

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XII

ŁÓDZ, NIEDZIELA, 15-GO LIPCA 1934 ROKU.

CENA NUMERU 25 GROSZY.

N 192

Echa mowy Hitlera

Berlińskie koła dyplomatyczne ocenają mowę ujemnie: nieszczęśliwa frazeologia, brak konkretnych wskazań

Berlin, 14 lipca.

Mowa kanclerza Hitlera, wypowiedziana ze zwykłą jego swadą i talentem, wywołała w kołach dyplomatycznych Berlina zupełne rozczarowanie. Wśród frazeologii, która na pierwszy rzut oka wywołuje pewne wrażenie, utonąła zupełnie treść.

Wprawdzie nie można przemówienia Hitlera porównywać z takimi w y o a m i, jakże zwykle czyni Goebbels, jednakże brak w przemówieniu Hitlera, do którego zwykle dąży każdy mąż stanu.

Jeśli Hitler chciał usprawiedliwić swoje postępowanie wobec Reichstagu, nadającego się z jego własnych ludzi to było niepotrzebne. Albo rzeczywiście są to „jego” ludzie i wtedy nie ma dla nich każdego słowa, albo też to „zdrajcy” a la Roehm i wtedy przecież kanclerz ma na nich „inne” podki... Co się tyczy Europy, to ma ona wyrobione zdanie o wszystkich zagadkach...

Najważniejszym momentem przemówienia było wymienienie listy zarządzonej. Jest rzeczą absolutnie pewną, że lista ta nie tylko nie jest kompletna, ale nawet trzeba ją nazwać...

WŁASNA W DROBNEJ CZĘŚCI...... zaułkach praktyk narodowo-socjalistycznych zginęło w pierwszych dniach wojny o wiele więcej ludzi...

Dalej kanclerz powtarza oficjalną wersję o **REKONSTRUKCYJNYM SPISKU CZY TEŻ REWOLUCYI**.

Podczas kiedy jest rzeczą udowodnioną, że żadnej rewolucji, spisku ani zmywu nie było. Kanclerz mówi prawdę, kiedy wspomina o radykalniejszych zamachach Roehma, ale przedstawia sprawę w łatwiejszym zgoła świetle, stwierdzając istnienie spisku. Również i zarzuty o „moralnej truciznie” brzmią bardzo nieszczerze, jeśli nie pod uwagę rewelacji Strasera o homoseksualizmie w najbliższym otoczeniu Hitlera i to, że od wielu lat używa się go o tem bez rezultatu.

Hitler dowiedział się nagle o tem, o czym dawno wiedział on i wszyscy jego współpracownicy...

Również i plotka o rzekomym spisku Goebbelsa z „mocarstwem obcym” należą do sfery bajek, którym nikt nie wierzy.

Niezdrową i nieprawdziwą sensacją jest także nowa wiadomość, rzucona przez



Paryż reaguje ujemnie

Hindenburg jest uwięziony

Napisał: Z. R.

Berlin, 14 lipca.

Dopiero teraz zaczynają z coraz większą wyrazistością zarysowywać się kulisy wydarzeń, które poprzedziły wysłanie przez Hindenburga do Hitlera słynnych depeš „dziękczynnych”. Fakty wykazują niezbicie, że Hindenburg jest więzionym w Neudeck i że na tem tle oczekiwać można w najbliższym czasie najrozmaitszych niespodzianek ze strony otoczenia sędziwego prezydenta, które jest głęboko dotknięte wraz z nim zamordowaniem gen. Schleichera i jego żony, oraz tych wszystkich ludzi, którzy stykali się z Hindenburgiem w okresie wojny.

W ostatnich dniach nie tylko pałac wicekanclerza Papena, ale i pałac prezydenta Rzeszy, który przecież nie przebywa w Berlinie, jest bardzo pilnie strzeżony przez liczne oddziały mundurowe S. S. oraz tajnej policji. W olbrzymim gmachu na Wilhelmstrasse urzęduje tylko „szara eminencja”, podsekretarz stanu Meissner, którego bystry umysł niejedną już nawiązywał do intrygi w szeregu lat. Przewrót hitlerowski ani wydarzenia ostatnich dni nie usunęły Meissnera z wielkiego gabinetu zawalonego, tajemnymi raportami. Jego bliski kontakt z synem prezydenta, pułkownikiem Hindenburgiem, uległ raczej zacieśnieniu. Ale dlatego właśnie rząd Hitlera, a zwłaszcza Goering, nie ma zaufania do niego tak samo, jak nie ma zaufania do Papena.

W dwa dni po krwawej nocy zjawił się w gabinecie na Wilhelmstrasse jeden z kierowników tajnej policji i z polecenia pruskiego prezesa ministrów przypomniał mu, iż policja jest w posiadaniu pewnych papierów, dotyczących szeregu transakcji, dokonanych w swoim czasie przez Meissnera na giełdzie oraz w kilku bankach. Kompromitujące te papiery zostały bardzo skrzętnie zebrane przez hitlerowców przed kilku miesiącami i tutaj może upatrywać należy źródła pochodzenia słynnych depeš sędziwego prezydenta do kanclerza. Wystarczyło bowiem delikatnie zwrócić Meissnerowi uwagę na los, który spotkał Roehma oraz na istnienie tych papierów, które przyczynić się mogą do szybszej „likwidacji” szarej eminencji, aby skłonić Meissnera do zakulisowej gry w pałacu prezydenta Rzeszy. Kilka rozmów telefonicznych, przeprowadzonych przez szarą eminencję z pułkownikiem Hindenburgiem doprowadziło do przedstawienia przez Wilhelmstrasse sędziwemu prezydentowi raportów o sytuacji, jakie podsunęte zostały Meissnerowi przez Goeringa i przez niego w odpowiedni sposób oświetlone.

Okazuje się, że jednak nie tylko inspirator tych depeš jest więzionym Goeringa. Koła oficjalne przyznają prawie zupełnie otwarcie, że Neudeck otoczone jest w szerokim promieniu przez sztafety szturmowe i właściwie zupeł-

Hitlera w świat, jakoby był na niego przygotowany zamach przez Roehma.

Dlaczego nie oddano winnych pod sąd, jeśli popełniali przestępstwa? Gdzie to sprawiedliwość w państwie wymierza się po nocy, rewolwerem i bez żadnej procedury? Na te pytania Hitler nie dał odpowiedzi.

Natomiast w mowie swej przyznał pośrednio, że:

1) Teror stosowany będzie nadal w Niemczech dla zrealizowania t. zw. „jedności partyjnej”.

2) W łonie szturmówek, a więc zapewne i partii istniały nieporządki finansowe, skoro taki Roehm mógł mieć tajne konto na 12 milionów marek. Nie ulega kwestji, że i teraz pod tym względem nie jest najlepiej...

3) W społeczeństwie niemieckim trwa ferment i niezadowolenie, które wylewa się w formy polityczne przez wzmocnienie partii komunistycznej i przez ruchy dawnych przywódców partii mieszczańskich.

4) Bojkot towarów niemieckich odbił się boleśnie na eksporcie i hilansie handlowym Niemiec.

Zapewnienia Hitlera o tem, że chemicy niemieccy wynajdą „ERSATZE” DLA SUROWCÓW ZAGRANICZNYCH,

brzmia nieco komicznie i świadczą o zupełnym braku elementarnych pojęć z dziedziny chemji i ekonomji, co jeśli chodzi o Hitlera nie jest dla nikogo nowością...

Pozatem Hitler w mowie swojej nie

poruszył żadnych ważnych zagadnień polityki wewnętrznej, gospodarczej ani zagranicznej, co do których wiadomo każdemu człowiekowi, że w obecnej chwili są ważne. Było to typowe „bujanie”, wykreślenie się sianem, kiedy spodziewano się konkretnych zapowiedzi programowych.

Powszechną uwagę wzbudziła **NIEOBECNOŚĆ W ŁOŻY DYPLOMATYCZNEJ**

Reichstagu ambasadorów Stanów Zjednoczonych i WBrytanji, a więc państw na których w obecnej chwili najbardziej Niemcom zależy... Był to protest moralny przeciwko ostatnim wypadkom w Niemczech, przeciw którym ze szczególną siłą buntuje się anglosaskie poczucie sprawiedliwości. Równie charakterystyczne było to co się działo na ulicach. „Ukochanego” przez naród kanclerza pilnowały niezliczone oddziały policji i S. S. Takiej kontroli przechodniów i trzymania publiczności zdaleka dotychczas jeszcze Berlin nie widział nigdy.

Londyn, 14 lipca.

Korespondent „Timesa” donosi, iż w czasie ostatniej rewizji u wicekanclerza von Papena, skonfiskowano bardzo dużo dokumentów. Dokładne badanie tych dokumentów nie wykryło nic kompromitującego.

W liczbie skonfiskowanych listów znajduje się również list kronprincea z gratulacjami spowodu słynnej mowy w Marburgu.

nie odcłete od światła zewnętrznego. Prezydent Hindenburg jest stale pod ścisłym nadzorem wypróbowanych oddziałów hitlerowskich. Dzieje się to na skutek głębokiego oburzenia, którego nie ukrywa on bynajmniej pomimo wszystkich, odpowiednio spreparowanych komunikatów o sytuacji. Oczywiście, pomimo tego oburzenia prezydent Rzeszy nie posiada żadnej władzy ani możliwości wpływania na bieg rzeczy w państwie. Dlatego też wszystkie te fakty, jak izolowanie więźnia z Neudeck oraz posunięcia Meissnera zdają się wyraźnie wskazywać na to, że telegramy do Hitlera i Goeringa nie zostały wysłane z Neudeck. Dokumenty te stanowią albo prywatną „pracę” sekretarza stanu Meissnera, drżącego o swe stanowisko i życie, lub też zostały w porozumieniu z nim spreparowane w ministerstwie propagandy.

Ucieczka szturmowców

Paryż, 14 lipca.

Przez granicę francuską w rejonie Muelhausen przeszło 60 członków oddziałów szturmowych S. A. w pełnym umundurowaniu.

Wszyscy zostali natychmiast aresztowani. Podczas przesłuchania oświadczyli oni, że wola przebywać we Francji w więzieniu, aniżeli pozostawać w narodowo-socjalistycznych Niemczech, w których ludzi rozstrzeliwuje się bez sądu.

Budapeszt, 14 lipca.

(PAT) Pod miejscowością Nagykanissa piorun uderzył w dom rolnika Szabo w chwili gdy cała rodzina siedziała przy stole. Szabo został zabity na miejscu, żona i córka odniosły śmiertelne rany a rodzice jego zostali leżący ranni.

Nie usprawiedliwiaj przed światem mordów Hitlera uprzedzono i proszono o zlikwidowanie bandy homoseksualistów styczniowej, ale bezskutecznie. — Straszny list otwarty dr. Klotza

Paryż, 14 lipca.

W dzienniku „Monde” zamieścił dziś list otwarty do kanclerza Adolfa Hitlera b. poseł do Reichstagu dr. Helmut Klotz, który w swoim czasie opublikował w Niemczech „listy miłosne” kpt. Roehma i został za to czynnie znieważony i pobity przez posłów narodowo-socjalistycznych w kulisach Reichstagu.

— Każdy tylko nie ty, Adolfe Hitlerze — pisze dr. Klotz — ma prawo rzu-

cać słowa potępienia na Roehma. Każdy tylko nie ty, albowiem dobrze wiesz, dziełaś, kanclerzu, od pierwszej chwili, o homoseksualistycznych skłonnościach i orgiach Roehma i zamykałeś na to oczy. Te same słowa potępienia, które dziś rzucasz tylko na niego i zgładzonych z nim swoich ludzi, powinneś jeszcze skierować na inne osoby, pozostające w twoim bliskim otoczeniu, a mianowicie: na swojego szefa wydziału prasowego Dietricha, bawarskiego

ministra sprawiedliwości Francka, bawarskiego ministra Essera, przywódcę S. S. hrabiego Ekkarta i innych, którzy są tak samo zdeklarowanymi homoseksualistami i urządzają orgie z „Lustklubem” w taki sam sposób, jak to robił Roehm.

Jeszcze w roku 1925 generał Ludendorff zwracał ci uwagę, kanclerzu, na skłonności Roehma i domagał się, byś go usunął z jego stanowiska. Mogę ci przypomnieć, że major Walther Buch był obecny przy tej rozmowie i bardzo energicznie popierał żądania Ludendorffa. Nie chciałeś tego wykonać, powiedziałeś wówczas, że nie obchodzi cię prywatne życie Roehma. Ludendorff odwrócił się wówczas od ciebie, a major Buch pozostał ci wierny. 30 czerwca wynagrodziłeś go za to, stał on katem twego przyjaciela Roehma.

W roku 1926 narodowo-socjalistyczny poseł bawarski Holzwarth przyniósł ci raport o orgiach homoseksualnych w kołach młodzieży hitlerowskiej, którą urządzali Roehm i Heines. Domagał się wykluczenia obu z organizacji. Odmówił, Adolfe Hitlerze. Holzwarth był uczciwym człowiekiem. Po twojej odmowie z wstrętem opuścił on szeregi partii. Nie usprawiedliwiaj przed światem swych mordów, Adolfe Hitlerze. Jesteś i jesteś jeńcem w tej zdegenerowanej atmosferze, która cię otacza...

Aresztowania wśród sfer katolickich

Kościół nie pójdzie na kompromis

Paryż, 14 lipca.

Berliński korespondent „L'Intransigeant” donosi na podstawie wiadomości zaczerpniętych ze źródeł miarodajnych, że w ciągu najbliższych dni w Niemczech dokonane znów zostaną masowe aresztowania — głównie wśród sfer katolickich. Ma to być odwet za nieprzejednane stanowisko kościoła katolickiego wobec reżymu narodowo-socjalistycznego. Kampania przeciwko szturmowcom również jeszcze nie jest zakończona.

Berlin, 14 lipca.

(xx) Z Monachium donoszą, iż kardynał Faulhaber wygłosił w kościele wielkie kazanie, w którym nawoływał

do wytrwania w dogmatach kościoła katolickiego.

— Kościół katolicki nie może pójść na żadne ustępstwa. Stworzyła się sytuacja, w której my, duchowni katolicki, w swych kazaniach musimy ostrzegać młodzież, by nie kopłała mogił swym rodzicom.

Ocaliliśmy wiele słabych dusz przed samobójstwem i obudziliśmy w nich nowe nadzieje. Wytrwamy, mimo wszelkich prześladowań.

Kościół katolicki nie chce wojny z narodowym socjalizmem, ale nie zgodzi się na żadne kompromisy i prześladowania wiernych katolików w Niemczech.

Morderstwo na rozkaz Sądu Kapturowego

zostało dokonane w Wiedniu, na osobie kupca Zimmera. — Trzej zamachowcy skazani przez sąd doraźny

Wiedeń, 14 lipca.

(PAT) Dziś rano dokonano morderstwa w pierwszej dzielnicy wiedeńskiej na 32-letnim kupcu Zimmerze. Posiada ono, jak wykazały dochodzenia policyjne, tło polityczne. Zimmer był członkiem stronnictwa narodowo-socjalistycznego, z którego przed niedawnym czasem ustąpił. Morderstwo dokonane zostało widocznie

NA PODSTAWIE WYROKU SĄDU KAPTUROWEGO.

Mordercy, trzej młodociani osobnicy, zdążyli zbiec. Zimmer zwracał już dawno uwagę swym wystawnym życiem, które nie pozostawało w żadnym stosunku do jego skromnych dochodów.

Mieszkańcy domu, gdzie zostało dokonane morderstwo, zauważyli już od kilku dni wyrostków, którzy w podejrzany sposób czatowali przed bramą domu.

Jeszcze o Papienie

Berlin, 14 lipca. (PAT)

Dostówny ustęp mowy Hitlera dotyczący wicekanclerza Papena brzmiał, jak następuje:

— Rozpowszechniane były wiadomości, że wśród ofiar znajdowali się również i członkowie gabinetu Rzeszy lub że należeli oni do spiskowców.

Pogłoski te można było łatwo sprawdzić. Twierdzenie, że wicekanclerz von Papen, min. Seldte lub inni członkowie rządu Rzeszy mieli jakikolwiek związek ze spiskowcami może być z całą stanowczością odrzucone wobec faktu, że jednym z głównych celów spiskowców było m. in. zamordowanie tych panów. Również pozbawiona jest wszelkich podstaw wiadomość o udziale w spisku któregośkolwiek z książąt niemieckich lub o wydanych zarządzeniach poszukiwania ich.

W związku z powyższą wiadomością stwierdzić należy, że ks. August Wilhelm Pruski był obecny na wczorajszym posiedzeniu Reichstagu podczas przemówienia kanclerza Hitlera.

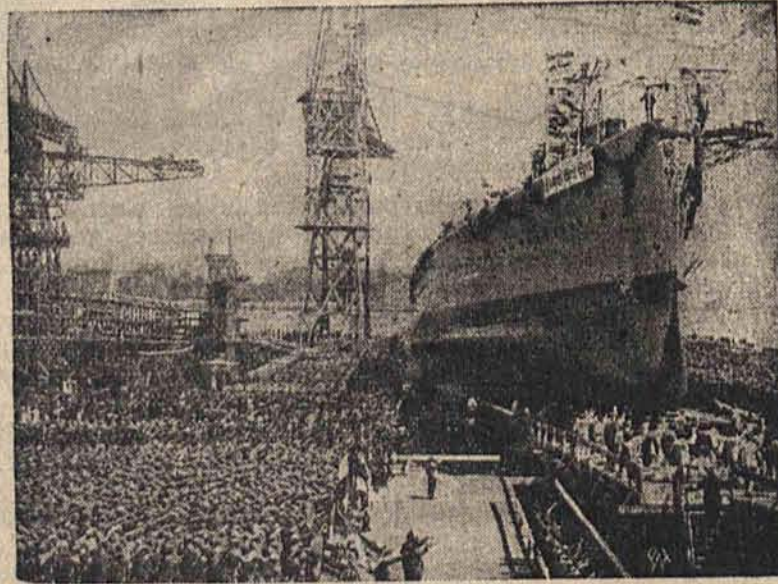
Wiedeń, 14 lipca.

(PAT) Sąd doraźny w Wiedniu zasądził dzisiaj narodowego socjalistę Maurera za udział w zamachu dynamitowym na 5 lat więzienia, Hanreicha na

7 i pół lat, Huttera na 5 i pół lat więzienia.

Oskarżyciel publiczny domagał się zastosowania nowej zaostrzonej ustawy przeciwko uczestnikom zamachu.

Nowy pancernik niemiecki



W Wilhelmshafen spuszczone w tych dniach na wodę nowy pancernik niemiecki „C”. — Zdjęcie nasze przedstawia moment spuszczenia nowego okrętu.

Uczniowie — zabójcy rumuńskiego posła

zostali skazani na dom poprawczy od 3 do 12 lat

Bukareszt, 14 lipca.

(Pat) — Sąd przysięgłych wydał wyrok w sprawie głośnego zabójstwa posła Popovici, dokonanego w lutym r. b. przez trzech uczniów 6-kl. gimnazjum z Bukaresztu w celach rabunkowych

Uwzględniając okoliczności łagodzą-

ce, trzech małoletni mordercy skazani zostali na dom poprawczy: Dinescu 12 lat, Rascanu 10 lat i Grigoriu na 3 lata.

Rodzice ich skazani zostali na zapłacie symbolicznego 1 leja powództwa cywilnego matce i żonie ofiary morderstwa.



OCZEKIWANE OD TAK DAWNA
PERUTZ'a BŁONY I PŁYTY
FOTOGRAFICZNE.
Do nabycia w składach fotograficznych
PERUTZ TO WYRAZ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI

JEN. REPR. I SKŁADY D. H. A. GANTZ, WARSZAWA, ŻŁOTA 26

ORYGINALNE
WINO LECZNICZE
St. RAPHAEL
wzmocnia i pomaga
trawieniu

Namiętnie, nerwowo, bezcelowo...

Paryż, 14 lipca. (PAT)

Wczorajsze przemówienie kanclerza Hitlera było niespodzianką dla opinii publicznej, która, zgodnie z doniesieniami prasowymi, oczekiwała, iż Hitler w pierwszym rzędzie poruszy zagadnienie o dziedziny polityki zagranicznej. Korespondenci berlińscy donosili, iż Hitler sprezytuje oferty, poczynione niedawno przez Hessa i zadowolenie wrót Niemiec do Ligi Narodów.

Dzienniki dzisiejsze podają w swoich wyciągach mowę Hitlera, zawierającą krótkimi komentarzami, których podkreślają, iż kanclerz Rzeszy niewątpliwie odniósł sukces wśród swego audytorjum. Wyrażają jednakże, że poza obroną swoich czynów Hitler nie poruszył w mowie ani słowem jego położenia Rzeszy Niemieckiej.

Tymczasem — twierdzi „L'Intransigeant” — jednym istotnym zagadnieniem, którym naprawdę interesuje się naród niemiecki jest sprawa możliwości rozwiązania kryzysu politycznego, a więc i jeszcze ekonomicznego. Kanclerz nie powiedział, czy ma być pracowany w tym kierunku plan, czy nie, nienie nie przestało istnieć.

D'Ormesson w „Figaro” zwraca wagę na ton przemówienia, wypowiedzianego przez człowieka, stojącego na czele rządu. Kanclerz Hitler wniósł swoją politykę i uzasadniał ją, że kroki represyjne z namiętnością i nerwowością, która w normalnych warunkach nie odpowiadałby sobie zadać pytanie, dokąd zmierzają Niemcy i dokąd zmierza Europa.

Przeciwko paktowi wschodniemu

występuje część prasy francuskiej. — Na pomoc Sowieców nie można zbyt liczyć. — Sojusz który może Francji przynieść więcej niebezpieczeństwa niż korzyści

Paryż, 14 lipca (PAT)

Publicysta Bernus w „Journal des Debats” nie podziela ogólnego entuzjazmu co do paktów wzajemnej pomocy i wysuwa pewne zastrzeżenia. Publicysta wąpi w cudowne rezultaty tych paktów i oświadcza, że gdyby podpisane papiery mogły przeszkodzić intrygom i zapewnić pokój, to takie wielkie dobrodziejstwo zapewniłby pakt Ligi na odwrót i nie zachodziłaby potrzeba zawierania nowych paktów. Porozumienia między obu krajami, posiadającymi wspólne interesy i wspólną wolę do ich obrony, nie mogą o wiele lepiej skonsolidować pokój.

Entuzjazm wielu osób dla nowych paktów pochodzi stąd, że duża rolę w nich odgrywały Sowiety. Zdaniem publicysty, ta rola Sowieców powinna spowodować raczej roztropną rezerwę w stosunku do tych planów.

OMOC, JAKIEJ MOŻNA OCZEKIWAĆ OD SOWIETÓW, JEST DOŚĆ WATPLIWA.

to Francja może być wciągnięta w różne komplikacje i narazić na szwank wiele ważniejsze stosunki. Sowiety będą orientowały swą politykę w kierunku Francji, dopóki będą się obawiały Niemiec, ale gdy interes ich będzie skierował w innym kierunku bez żadnych skrępowań porzuci Francję.

Obecnie stworzony węzeł będzie niebezpieczny dla Francji, ale nie dla Sowieców. Należy wyzyskiwać pewne okoliczności dyplomatyczne, ale

W ZAWIERAĆ SOJUSZU, KTÓRY PRZYNIOSŁBY FRANCJI WIECEJ NIEBEZPIECZEŃSTW, NIŻ KORZYŚCI.

Im bardziej jesteśmy zwolennikami umocnienia wypróbowanych przyjaźni — pisze publicysta — tem mniej przychylnie odnosimy się do zobowiązań, przyjmowanych w stosunku do rządów, które nie są pewne.

Paryż, 14 lipca (PAT)

Londyński korespondent „Echo de Paris” donosi, że w niektórych kołach politycznych twierdzą, że nietylko Romania powinna być powołana do udzielenia gwarancji Locarnu Wschodniemu, ale także Francja, jako sygnatariuszka układu wzajemnej pomocy, gdyż Francja ma wspólnej granicy ani z Sowietami ani z Polską.

W myśl normalnej procedury Ligi na odwrót, Francja przed udzieleniem swego poparcia Sowiecom w razie konfliktu polsko - niemieckiego powinna zacząć do chwili wypowiedzenia się jednoznacznie Rady Ligi, iż Niemcy są napastnikiem lub że niemożliwe jest powzięcie decyzji. W tym wypadku w myśl

Bomba rzucona pod pomnik zabitego prez. Doumera

Paryż, 14 lipca.

(PAT) Trzej automobilści rzucili przed pomnikiem prezydenta Doumera Aurillac bombę, która nie eksplodowała. Znajdujący się w pobliżu przebieżnicy nie potrafili podać numeru samochodowego, w którym znajdowali się przy pracy zamachu. Automobil szwtko odjechał natychmiast po porzuceniu bomby.

Śmierć pilota szybowcowego Adama Nowotnego

Lwów, 14 lipca.

(Pat) — Przed dwoma dniami znany pilot aeroklubu lwowskiego, Adam Nowotny, podczas lotu ćwiczebnego na szybowcu na wysokości 50 metrów, wpadł w korkociąg i nie mógł wyrównać manewry. Szybowiec spadł i uległ rozbiciu, pilot został ranny. Naskutek odniesionych licznych obrażeń, Nowotny zmarł dzisiaj w szpitalu wojskowym.

art. 15 protokołu dodatkowego miały swobodę działania.

Pozatem w myśl art. 2 paktu w Locarno, Francja mogłaby prowadzić wojnę tylko przeciwko temu państwu, które ją zaatakowało. Anglia i Włochy mogłyby z tego wyciąć pretekst jako wspólne gwarantki Locarna, aby zażądać określenia, kto jest napastnikiem. W razie gdyby tego rodzaju interpretacje zwyciężyły w Londynie, Francja stanęłaby wobec trudności nie do pokonania.

z Londyn, 14 lipca (PAT)

O wczorajszej swej mowie minister Simon ma znakomitą prasę.



Niezawodny środek do czyszczenia i polerowania

Z jednomyślnością, nie notowaną już od dłuższego czasu dzienniki londyńskie i wypowiedzi polityka brytyjskiego, zmlerzająca do zrealizowania francuskiego projektu wschodnio - europejskiego Paktu wzajemnej pomocy.

Antypolskie wystąpienia młodzieży gdańskiej

Jad nienawiści zaszczepiony przez wychowawców hitlerowskich w dusze młodej generacji. — Prowokacyjne pieśni i pochody młodzieży z pod znaków swastyki

Gdańsk, 14 lipca.

Niejednokrotnie donosiliśmy już o antypolskich wystąpieniach młodzieży

w szkołach gdańskich. Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt, ilustrujący dobitnie skutki tego wychowania.

Wyrok na sprawców zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie. — Dwunastu oskarżonych skazano na kary od półtora do czternastu lat więzienia

Lwów, 14 lipca.

Dzisiaj o godz. 1 min. 30 w nocy zakończył się we Lwowie sensacyjny proces 14 bojowców O. U. N., oskarżonych o działalność antypaństwową i współudział w zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie.

W myśl werdyktu ławy przysięgłych skazano Mikołaja Lemyka na 6 lat więzienia (odsiaduje on, jak wiadomo, karę dożywotniego więzienia), osk. Włodzimierza Nycza na 14 lat więzienia, Włodzimierza Majewskiego na 10 lat,

Dymitra Myrona — 7 lat, Jarosława Szojkę — 5 lat, Wasyla Bezchlibnyka — 4 lata, Jarosława Hajwasa — 2 lata, Andrzeja Łuciwa — 5 lat, Jarosława Peteszsa — 4 lata, Juljana Zablockiego — 1 i pół roku, Iwana Zacharkina — 3 lata, Bogdana Ławriwskiego — 1 i pół roku.

Iwana Humennego i Włodzimierza Szachryna uniewinniono. Wszystkich skazanych pozbawiono praw obywatelskich na przeciąg 6—10 lat

Znowu katastrofa kolejowa

na linii Kraków — Zakopane. — Kilkanaście osób odniosło lekkie obrażenia

Warszawa, 14 lipca.

Dzisiaj ok. godz. 6-ej rano pociąg osobowy Nr. 511, dążący z Warszawy i Krakowa do Zakopanego na przystanku Osielec wjechał wskutek młynie nastawionej zwrotnicy na stojący na drugim torze pociąg towarowy.

Mimo usiłowań maszynisty zderze-

nie było tak silne, że idący za parowozem brankard wykołeli się. Ponadto w pociągu jest kilkanaście osób dotkniętych spadającymi walcami.

Uszkodzony parowóz pociągu osobowego zastąpiono parowozem towarowym. Pociąg ruszył z miejsca wypadku z godzinnym opóźnieniem.

Bracia Adamowicze przybyli do Inowrocławia

„City of Warsaw” przy lądowaniu lekko uszkodzony.

Inowrocław, 14 lipca.

(PAT) O godz. 18.30 na lotnisku w Inowrocławiu wylądował 3-motorowy samolot polskich linii lotniczych „Lot”, którym przybyli na jutrzejszy zjazd gwiazdzisty bracia Adamowicze. Przybyłych powitał imieniem władz starosta dr. Wilczek, poczem powitałne przemówienie do bohaterskich lotników wygłosił prezydent miasta Jankowski.

Zebrała tłumnie publiczność na lotnisku zgotowała niemilkna owacje lot-

nikom. Bracia Adamowicze przybyli do Inowrocławia na zaproszenie aeroklubu kujawskiego i są gośćmi prezydenta miasta.

Na lotnisku wylądował również samolot braci Adamowiczów „City of Warsaw”, który był pilotowany przez jednego z prywatnych pilotów. Samolot „City of Warsaw” w czasie lądowania uderzył o ziemię i uszkodził podwozie.

Śmierć ambasadora Dowgalewskiego

Po przewlekłej chorobie zmarł na raka

Paryż, 14 lipca (PAT)

Dzisiaj o godz. 5 min. 40 zmarł ambasador sowiecki w Paryżu Walerjan Dowgalewski. Urodził się on w roku 1885. Studia odbywał częściowo we Francji, gdzie w roku 1913 otrzymał w Tuluzie dyplom inżyniera elektrotechnika.

W latach, poprzedzających rewolucję rosyjską mieszkał w Paryżu, pracując w jednej z większych firm elektrotechnicznych. Do Rosji powrócił w roku 1917.

W roku 1921 mianowany został komisarzem poczt i telegrafów, w roku 1924 zostaje posłem Z. S. R. R. w Szwecji, w roku 1927 — w Tokio, a w roku 1928 — w Paryżu. Jako ambasador Z. S. R. R. podpisuje w roku 1932 pakt o nieagresji i traktat handlowy francusko-rosyjski. Był trzecim rzędu ambasadorem sowieckim w Paryżu po Krasinie i Rakowskim.

Zmarł na raka po przewlekłej chorobie.

Gdynia — Indie Nowa linja merska

Gdynia, 14 lipca

Już w najbliższych dniach otwarta zostaje nowa linja łącząca Gdynię z portami indyjskimi. Pierwszy statek nosi nazwę „Rindo”. Jest to parowiec o pojemności około 10.000 tonn.

Linja ta zasadniczo będzie obsługiwana przez motorowce i zaopatrzona w urządzenia chłodnicze. Będzie ona miała wielkie znaczenie dla polskiego eksportu, który dotychczas musiał iść przez porty przeładunkowe niemieckie, holenderskie i belgijskie.

Na nowo otwierającej się linii będą również szeroko uwzględnione możliwości pasażerskie.

Ślub na pokładzie szwedzkiego statku

Ceremonia ślubna odbyła się zgodnie z oryginalnymi zwyczajami ludów skandynawskich

Parę młodą obsypano... ryżem

Gdynia, 14 lipca.

Marynarze, którzy większość swego życia spędzają na morzu, zdala od miejsc rodzinnych znajdują się często w sytuacjach zgola niezwykłych, które wylaniają się na tle ich luźnego związku z miejscem stałego zamieszkania.

W podobnej sytuacji znalazło się dwóch mieszkańców statku szwedzkiego Götea, ładującego obecnie w porcie gdyńskim. Jeden z mechaników tego statku postanowił poślubić gospodynię kuchni okrętowej. Data ślubu przypadła w dzień postoju statku w porcie gdyńskim. Według przepisów prawa polskiego które obowiązują na terenie portu, ślub musiał odbyć się poza granicami wód polskich. Aby małżeństwo było ważne z punktu widzenia prawa szwedzkiego, musiał statek wyjechać na morze, za granicę portu zgodnie z przepisami ślub odbył się na pokładzie.

Statek wrócił następnie do portu a pastor szwedzki w Gdyni, który ślubu udzielał, zaprosił następnie młodą parę, załogę statku i Szwedów będących w tej chwili w porcie Gdyńskim do świetlicy przy kaplicy szwedzkiej, znajdujacej się przy placu Kaszubskim.

W świetlicy odbyła się uroczystość, która miała przebieg zgodnie ze zwyczajami narodowymi szwedzkiemi. Młodej parze życzyli wszyscy szczęścia na nowej drodze życia. Wszyscy uczestnicy wesela obsypywali młodą parę ryżem.

Paryż, 14 lipca.

(PAT) Dorocznym zwyczajem cała Francja obchodziła dzisiaj 145 rocznicę zburzenia Bastylii. W Paryżu na Esplanadzie inwalidów odbyła się przed Prezydentem Republiki wielka rewja wojskowa. Nad maszerującymi wojskami unosiły się eskadry samolotów.

W całym Paryżu odbywają się tradycyjne zabawy ludowe. Już w piątek wieczorem przedefilowały liczne pochody z lampionami. Tegoż dnia rozpoczęły się tańce na ulicy, które zakończą się w niedzielę wieczorem.

Teatr Rozmaitości

Cegielniana 27, tel. 112-25

Gościnne występy znakomitego gwiazdora amerykańskiego

MICHAŁ MICHALESKO

w komedii muzycznej

„MELODJA OJCA”

Dziś, w niedzielę 2 przedstawienia:
1) o godz. 4.30 po cenach ulgowych
2) o godz. 9.30 wiecz. po cenach popularnych
Jutro, w poniedziałek uroczysty wieczór, który miał się odbyć w czwartek ub. tygodnia z Aleksandrem Granachem i Michałem Michalesko.

Bilety wykupione na wieczór czwartkowy należy zamienić przy kasie na poniedziałek.

Taki jest bowiem szwedzki zwyczaj. Młoda para pozostała na uczcie weselnej tylko krótki czas. Kiedy wzniesiono pierwsze toasty, pastor znów, według zwyczaju skandynawskiego starym podartym kaloszem wypędził młodą parę z sali. Pozostali na sali goście bawili się sami.

Ameryka w obawie przed strejkami generalnymi

W San Francisco robią zapasy żywności. — Krwawe starcie strejkujących z policją

San Francisco, 14 lipca.

(PAT) Utworzona przez prezydenta Roosevelta komisja do załatwiania targów robotniczych czyniła wysiłki, aby przekonać pracodawców o konieczności przyjęcia arbitrażu w konflikcie robotników portowych dla zapobieżenia strejku generalnego. Po posiedzeniu komisji oświadczone, że wysiłki te spełzły na niczem.

W San Francisco, w obawie, że wkrótce może wybuchnąć strejk generalny, mieszkańcy czynią zapasy żywności.

Przedstawiciele 80-ciu związków robotniczych na zebraniu w Portland, w

stanie Oregon, omawiali możliwość ogłoszenia strejku generalnego w celu poparcia żądań robotników portowych.

Prezes syndykatu robotników portowych zapowiedział, że w najbliższej przyszłości odbędzie się referendum, które zadecyduje czy członkowie związku zgadzają się na arbitraż.

W Portland, w stanie Oregon, policja była zmuszona do użycia broni, by rozproszyć strejkujących robotników.

Jest czterech rannych, w tej liczbie jeden w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala.

Kontyngentowy układ polsko-rumuński

został wczoraj podpisany. — Znaczne podwyższenie wzajemnych kontyngentów

Bukareszt, 14 lipca.

(Pat) — W dniu dzisiejszym podpisano tu polsko-rumuński układ kontyngentowy na okres do końca r. b. Polska otrzymała kontyngenty na wywóz do Rumunii przedży wełnianej, bawełnianej, rur, obuwia gumowego, maszyn i t. p.

Rumunja zaś otrzymała kontyngenty na owoce, nasiona olejiste, skóry.

Nowy układ przewiduje znaczne podwyższenie wzajemnych kontyngentów w porównaniu z ostatnimi dwoma latami.

Układ podpisany ze strony polskiej przez min. Arciszewskiego, zaś ze strony rumuńskiej przez ministra przemysłu i handlu Teodorescu, wchodzi w życie z dniem podpisania.

Na występy do Moskwy

jedzie z Warszawy zespół 40 artystów

Warszawa, 14 lipca.

Wczoraj, w gabinecie dyr. Szyfmana odbyła się konferencja w sprawie wyjazdu polskiego zespołu teatralnego na występy do Moskwy oraz przyjazdu do Warszawy artystów moskiewskiego teatru Wachtangowa. W konferencji wzięli udział: p. Kaden Bandrowski, radca Wdziakoński z M. S. Z. i p. Mironow, de legat teatru Wachtangowa. W czasie konferencji wynikła różnica zdań na temat terminu urzędzenia tej imprezy.

Rojanie zaproponowali miesiąc styczeń, dyrektor Szyfman natomiast zaproponował maj. Polski zespół w składzie 40-tu osób, wystawi w Moskwie 5—6 sztuk.

W poniedziałek odbędzie się ostateczna konferencja, podczas której ustalony będzie repertuar oraz termin imprezy. — Dodać należy, że zespół sowiecki występować będzie w Warszawie w tym samym czasie, w którym zespół polski grać będzie w Moskwie.

Pamiętaj, że za ledwie kilkuzłotowy wydatek

SAFE

chroni Cię od utraty majątku

BRACIA ADAMOWICZE U PANA PREZYDENTA RP. UL. JEL.



Pan Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji braci Adamowiczów. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu bohaterskich lotników.

Kłeski spadły na Chiny

Upały, powódzie, cholera, szarańcza

Londyn, 14 lipca.

Olbrzymie chmury szarańczy zniszczyły zbiory na szerokich terytoriach Chin. W dolinie dolnego biegu Jang-Tse, notowane są rekordowe upały, jakich nie pamiętają najstarsi mieszkańcy.

Zewsząd nadchodzą wiadomości o masowych wypadkach śmierci wskutek powodzi.

Do kłeski tych przyłączyła się powódź, jaka nawiedziła północne Chiny. W tych samych okolicach panuje także cholera, która pochłonęła już kilkadziesiąt ofiar.

Katastrofalna kłeska w Japonji

Londyn, 14 lipca.

Z Tokio donoszą, że ustalona liczba ofiar katastrofy powodzi w północno-zachodniej części kraju wynosi 200 zabitych i 500 zaginionych, z których większość niewątpliwie utonęła. 19.000 domów znajduje się pod wodą. Straty materialne wynoszą przeszło 10 milionów jen. — Powódź wyrządziła szkody w okręgach. 32 wsi zostały zniszczone, 200 domów, 42 mosty i 8 elektrowni uległy całkowitemu zniszczeniu. — Połączenia komunikacyjne zostały przerwane. Deszczowe ulewne trwają w dalszym ciągu.

Wzlot i upadek Adolfa Hitlera

S. A. chce chleba!

III.

Kiedy Hitler doszedł do władzy, obraz sytuacji zmienił się w ciągu jednej chwili. Jego cel, cel jego najbliższych współpracowników, cel wielkiego kapitału niemieckiego został osiągnięty. Dalej nie wolno już było iść ani kroku.

A co robić z masami? Masv starano się tak samo, jak i dzieci, zabawiać, a w zabawie oszukać. Dlatego urządzano olbrzymie manifestacje i parady. Dlatego z pustego skarbu niemieckiego wydatkowano miliony na pochody. Zamiast dać chleb usiłowano dać zabawę. Oczywiście, że to może się udać tylko na krótki przeciąg czasu.

Tymczasem życie szło swoją koleją. Robotnikowi, szturmowcowi, wpadła jakaś praca w fabryce. Był źle płatny, często gorzej, aniżeli za poprzednich rządów. Po południu i wieczorem nosił wprawdzie mundur i czuł się władcą Niemiec, ale w dzień musiał pracować, dla kilku groszy zarobku „trzymać pysk“ i słuchać maistra. Kie-

dy jeszcze, jak to zwykle w każdej fabryce i każdym zakładzie, zdarzył się konflikt pomiędzy zarządem fabryki a robotnikami, szturmowiec musiał trzymać stronę fabrykanta...

Obiecywano szturmowcom likwidację wielkich magazynów towarowych (Warenhausów). Jeżeli szturmowiec pochodził ze sfery drobnohandlowej i rzemieślniczej leżało mu to bardzo na sercu. Warenhausy były przeważnie w rękach żydowskich. Szturmowiec chciał się rzucić i rozbić w pył tę wielką potęgę gospodarczą, która zniszczyła jego sklepik, lub warsztat, albo też sklep jego rodziców. Przez parę dni trwał t. zw. bojkot Warenhausów, ale później i to się skończyło.

Właściciele ulokowali akcje Warenhausów w bankach, wzięli za to gotówkę i wyjechali zagranicę. Banki delegowały swoich ludzi do zarządu. Powylewano dobrych urzędników żydowskich i poprzyjmowano nieco inteligencji hitlerowskiej. Okazało się jednak, że to

nie ma sensu i żydzi znów pracują tam, gdzie pracowali. Conajwyżej figurują w listach plac pod zmyślonemi nazwiskami, ale funkcje zawodowe wykonywują te same, bo nikt ich nie może zastąpić. I Warenhausy trwają nadal.

Szturmowcy marzyli o tem, że dokonana będzie reforma rolna i dostana jakieś małe gospodarstwa wiejskie. Mimo wszystkich przysiąg ministra Darre, znanego „radykała“ — wszystko spaliło na panewce. Hitler w rozkazach swoich, a Goebbels w niesamowitem gaudulstwie rozłożył już termin uszczęśliwienia narodu niemieckiego na 5—10 lat.

Trzecia Rzeszy wydała prawo zabraniające gwałtów, bo przecież nie można stale tolerować dzikich wybrzków w państwie. „Ze względów gospodarczych“ zabroniono również lokalnym władzom partyjną wtrącać się do życia handlowego i przemysłowego.

Jednym słowem — w morzu frazesów właściwa „rewolucja“ utonęła zupełnie.

W koszarach i szynkach, gdzie zbierali się szturmowcy wrzało, jak w ulu. Ci ludzie zostali wyraźnie oszukani. Jeżeli Niemcy liczyli razem około dwa

miliona szturmowców, to conajwyżej 200 tys. spośród nich skorzystało z przewrocie hitlerowskim i zdobyło posiadłość lub jakikolwiek inny znośny zarobek.

Dwa miliony przeszło ludzie czekało na Hitlera, jak na zbawiciela, i nie doczekało się niczego. Rozczarowanie jest olbrzymie. Wśród tych, którzy stracili nadzieję gotowało się niechęć, slychanie. Słowa o drugiej rewolucji wychodziły właśnie z tego środowiska. Są to ludzie, którzy nic nie mają do stracenia. Nie posiadają żadnej własności, a więc również nie ponoszą żadnego ryzyka. Mają natomiast wiele nergil, apetytów, żywotnych instynktów i wiele poczucia powagi gwałtowności, że na ich pracy wyrosły wszystkie dygnitarze, rozumieją, że na karkach inni wydzignęli się do potęg Nadomiar przecież tych samych ludzi uczono mordować i męczyć, a nie mówiąc już o cudzym, nie przedstawia wielkiej wartości. Krew nie jest dla nich straszna. Wroga wskazywają im wyraźnie: die verfluchte Kapitalistebande.

(D. c. n.)



Lipiec
15
Niedziela

Dzisiaj: Rozestanie Ap.
Jutro: NMP, Szkaplerznie

Wschód słońca	3.32
Zachód słońca	19.51
Wschód księżyca	7.51
Zachód księżyca	21.35
Długość dnia	16.17
Ubyło dnia	90.27

Wolnienie 53 urzędników, którzy pracowali nad porządkowaniem rejestru mieszkańców Łodzi

Przed kilku miesiącami, celem uporządkowania rejestru mieszkańców Łodzi, który stanowić miał podstawę do porządzenia spisu wyborców oraz późnej w czasie sporządzania spisów, zarząd miejski zaangażował 150 pracowników biurowych, aby można było pracie wykonać jaknajszybciej i najdokładniej.

Gdy prace te zostały zakończone, część pracowników przeniesiono do innych wydziałów, część zaś zwolniono. Bieżącym tygodniem została zredukowana — po uprzednim wypowiedzeniu — kadra partia pracowników kontraktowych w liczbie 53 osób.

Jak się dowiadujemy, część zwolnionych pracowników, która pracowała przeszło sześć miesięcy, wystąpiła obecnie do władz miejskich, roszcząc pretensje do wynagrodzenia za urlop.

Pocztowcy otrzymają nowe umundurowanie

Jak się dowiadujemy, w przyszłym tygodniu wprowadzone będzie nowe umundurowanie dla pocztowców. Nowe mundurki będą odmiennie od dotychczasowych i składać się będą z munduru i spodni koloru khaki, czapki kroju angielskiego oraz specjalnych oznak służbowych na kapturach.

Nowe umundurowanie obowiązani będą nosić wszyscy urzędnicy poczty, zarówno niżsi funkcjonariusze jak i wyżsi urzędnicy. (i).

Dodatkowe komisje poborowe

(b) Jutro, w poniedziałek, dnia 16 lipca r. b. w lokalu wydziału wojskopolitycznego zarządu miasta Łodzi przy Piotrkowskiej 165 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź - Miasto I, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1913, którzy z ważnych przyczyn nie mogli się stawić ubiegłe komisje oraz poborowi roczników starszych, nie posiadających jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, o ile otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego, a zamieszkali na terenie 2 3 5 8 9 i komisariatu P. P.

W dniach 27 i 28 lipca r. b. w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 165, urzędować będzie od godziny 8 rano dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź - Miasto II, na którą zgłosić się winni poborowi rocznika 1913, którzy z ważnych przyczyn nie mogli stawić się na ubiegłe komisje oraz poborowi roczników starszych, nie posiadających jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, o ile otrzymali wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego, a zamieszkali na terenie 1 4 6 7 10 12 13 i 14 komisariatu P. P.

Na komisję należy zabrać ze sobą doświadczenia osobiste lub zaświadczenie tożsamości z fotografią, zaświadczenie o rezerwie w lotnictwie, kartę odroczenia służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia) świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne.

Osobiste

Łodzianin, p. Samuel German, ukończył z wyróżnieniem wydział handlowy uniwersytetu w Leodjum (Belgii) z tytułem doktora nauk handlowych.

Łodzianka Ada Neuman ukończyła Wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego z tytułem magistra praw.

Adamowicze przybędą we wtorek do Łodzi

Bohaterscy lotnicy gośćmi honorowymi zarządu miejskiego Społeczeństwo przygotowuje owacyjne przyjęcie

Polscy bohaterowie Atlantyku, bracia Bolesław i Józef Adamowicze wystartowali wczoraj z Warszawy na swym samolocie „City of Warsaw” do lotu okrężnego dookoła Polski. Lot ten ma podwójne znaczenie — ma być lotem propagandowym a równocześnie umożliwi dzielnym lotnikom, którzy nie znają zupełnie swego kraju ojczystego, poznanie najbardziej interesujących zakątków i miast.

Do Łodzi, jak już donosiliśmy, bracia Adamowicze przybywają WE WTOREK, DNIA 17 B.M. O GODZINIE 11 RANO.

O tej porze samolot ich wyląduje na lotnisku w Lublinku.

Program przyjęcia bohaterkich lotników w naszym mieście jest następujący:

O godzinie 11-ej, po przylocie ich do Łodzi, nastąpi ich powitanie na lotnisku przed przedstawicielami władz państwowych, wojskowych, samorządowych i organizacji społecznych. Następnie samolotem ruszą bracia Adamowicze do miasta i pierwszym etapem ich wizyty, będzie zarząd miejski, albowiem w ciągu

całego dnia swego pobytu, będą oni honorowymi gośćmi gminy m. Łodzi.

W gmachu magistratu nastąpi ich powitanie przez p. komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego i w jego towarzystwie bracia Adamowicze złożą wizytę p. wojewodzie łódzkiemu Aleksandrowi Hauke-Nowakowi.

O godzinie 1-ej po poł. bohaterscy lotnicy podejmowani będą śniadaniem w sali „Malinowej”, poczem nastąpi zwiedzanie miasta.

Oczywiście w Łodzi w pierwszym rzędzie bracia Adamowicze będą chcieli ZAPOZNAĆ SIĘ Z PRZEMYSŁEM WŁÓKIENNICZYM.

i w tym celu zorganizowana będzie wycieczka do zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana oraz I.K. Poznańskiego.

Następnie goście zwiedzą elektrownię łódzką, szereg zakładów użyteczności publicznej, a o g. 4 po poł. odbędzie się bankiet.

Później nastąpi przyjęcie lotników w Aeroklubie łódzkim. Wieczorem bracia

Adamowicze będą na przedstawieniu w teatrze miejskim.

W związku z przylotem do Łodzi braci Adamowiczów, Polski Touring-Klub ogłosił wezwanie do wszystkich swych członków, aby wzięli

TLUMNY UDZIAŁ W PRZYJĘCIU BOHATERÓW ATLANTYKU

w naszym mieście. W tym dniu członkowie sekcji samochodowej mają przybyć na lotnisko w Lublinku we wtorek o godzinie 10,45. Następnie, po powitaniu, korowód samochodów odprowadzi obu lotników do gmachu zarządu miejskiego. Na pl. Wolności nastąpi rozwiązanie korowodu.

Nie ulega wątpliwości, że całe społeczeństwo łódzkie weźmie udział w owacyjnym powitaniu rodaków, którzy poświęcili całe swe mienie dla ziszczenia idei przelotu polskiego samolotu nad Atlantykiem.

Całe społeczeństwo wylegnie we wtorek rano na ulice i podąży na lotnisko do Lublinka, by złożyć należyty hołd śmiałości czynowi. (i).

Łódzki miejski komitet przyjęcia zwycięzców Atlantyku braci J. B. Adamowiczów zwraca się niniejszym do wszystkich organizacji i stowarzyszeń społecznych i związku b. wojskowych o łaskawe wysłanie w dniu 17 lipca b. r. (wtorek) na godzinę 11-tą na lotnisko łódzkie w Lublinku delegacji wraz z pocztami sztandarowymi, celem godnego powitania zwycięzców Atlantyku braci J. i B. Adamowiczów, przybywających o godz. 11,30 na lotnisko.

Równocześnie komitet zwraca się niniejszym do pp. właścicieli nieruchomości o udekorowanie w dniu 17 lipca b. r. od godz. 10-ej rano chorągwiemi państwowymi i L.O.P.P. domów, położonych przy szosie pabjanickiej, placu Reymonta, ul. Piotrkowskiej, Placu Wolności, ul. 11-go Listopada i Ogrodowej.

Komitet miejski apeluje gorąco do społeczeństwa łódzkiego o wzięcie możliwie licznego udziału w powitaniu braci Adamowiczów na lotnisku o godz. 11-ej, jak również o zgotowanie zwycięzcom Atlantyku gorącego przyjęcia w czasie ich przejazdu przez miasto oraz o gremjalne przybycie o godz. 16-ej dnia 17 lipca b. r. na lotnisko, gdzie bracia Adamowicze zademonstrują ich samolot oraz rozdawać będą swe autografy i fotografie.

Wstęp na lotnisko w ciągu dnia 17 lipca b. r. bezpłatny.

Tania i wygodna komunikacja tramwajowa i autobusowa z Łodzi na teren lotniska została zapewniona.

Łódzki obwód miejski L.O.P.P. wzywa zarządy kół L.O.P.P. o wysłanie delegacji z reprezentantami kół w dniu 17 b. m. (wtorek) na godzinę 11-tą rano na lotnisko w Lublinku. Celem powitania zwycięzców Atlantyku, braci B. i J. Adamowiczów.

Zbiórka delegacji przy pomniku kpt. Fr. Żwirki na lotnisku.

Na „Święto Warszawy” znaczne ulgi kolejowe

Jak się dowiadujemy, w związku z organizacją „Święta Warszawy” ministerstwo komunikacji przyznało wszystkim, którzy w okresie od 4 do 17 sierpnia udadzą się do Warszawy zniżki kolejowe w wysokości 60 procent. W ten sposób w tym okresie bilet kolejowy kosztować będzie tylko 40 procent.

Dla wyjeżdżających z Łodzi, ulga ta da oszczędności zł. 10,20. (i).

Ceny artykułów żywnościowych poszły w górę

W związku z niepewnymi pogodami, jakie towarzyszą okresowi żniw, ujawniła się w Łodzi znaczna zwzłka cen artykułów spożywczych.

W pierwszym rzędzie zdrożały wazrywa w bardzo poważnym stoniu od 25 do 60 procent. Naprz. kalafiory, które kosztowały dotąd po 25 gr. za sztukę, obecnie kosztują po 40 gr.

Zdrożał również nabiał: masło, ser, jajka — o 10 procent i drób o 8 proc.

Zwzłka ta jest jednak tylko czasowa. W końcu przyszłego tygodnia, gdy żniwa będą na ukończeniu, nastąpi powrót cen do dawnego poziomu. (i)

Listy gończe za fałszywymi „Adamowiczami” zostały rozesłane przez warszawsk’ę władzę policyjne

(B) Władze policyjne warszawskie rozesłały listy gończe za dwoma oszustami, którzy w Częstochowie i w Łodzi podali się za braci Adamowiczów. Zarządzono za nimi pościg na terenie całego kraju, ponieważ istnieje podejrzenie, że nie mają oni zamiaru porzucić na Częstochowie i Łodzi a zechcą również oszusta swę powtórzyć, tem bardziej, że wczoraj zdaje się ci sami dwaj osobnicy zapowiadali w Radomiu i w Kielcach znów wizytę „braci Adamowiczów Incognito”. Prawdziwi Adamowicze wyle-

cieli dziś z Warszawy na samolocie pasażerskim Fokker wraz z d. Elżbieta Adamowicz na zawody lotnicze do Inowrocławia. Lot po Polsce odbędzie bracia Adamowicze na samolocie komunikacyjnym Fokker, a nie na swym aparacie, na którym przebyli Atlantyk, albowiem jest on wystawiony w Warszawie na widok publiczny a dochód ze sprzedaży biletów na teren gdzie aparat jest wystawiony — będzie przeznaczony na zakup jego dla Muzeum Narodowego.

Przeciwko otwieraniu nowych aptek w Łodzi występuje stowarzyszenie aptekarzy

Zarząd stowarzyszenia aptekarzy w Łodzi złożył w dniu wczorajszym na ręce p. wojewody łódzkiego memoriał, protestujący przeciwko udzielaniu nowych koncesyj na apteki w Łodzi.

W memoriale tym stowarzyszenie aptekarzy pisze, iż liczba mieszkańców w Łodzi w roku 1933 wynosiła 596.076. Ponieważ 383.000 mieszkańców korzysta z aptek i punktów rozdzielczych ubezpieczalni społecznej (dane statystyczne, b. kasy chorych z roku 1933) — pozostaje na apteki prywatne tylko 213.000 mieszkańców.

Łódź zaliczona jest do rzędu miast, dla których instrukcja ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 1 czerwca 1931 przewiduje jedną aptekę na 9000 mieszkańców, zatem Łódź winna obecnie posiadać najwyżej 34 apteki. Tymczasem już obecnie jest w Łodzi 40 aptek prywatnych.

Gdy do liczby ubezpieczonych łodzian dodamy bezrobotnych i tych mieszkańców, którzy rekrutują się z najuboższych sfer i nie korzystają z aptek prywatnych, lecz z aptek miejskich i zakła-

dowych, jeszcze bardziej uwydatnia się niewspółmiernie wysoka liczba aptek istniejących obecnie w Łodzi.

Dla ilustracji memoriał podaje, że I apteka ubezpieczalni społecznej zatrudnia 26 pracowników, II apteka — 30 pracowników, III apteka — 26 pracowników, IV apteka — 14 pracowników i V apteka — 16 pracowników, czyli razem 5 aptek ubezpieczalni zatrudniają 112 pracowników, a 40 aptek prywatnych tylko 130 pracowników. Jest to najworniejszym dowodem, że apteki prywatne prosperują bardzo źle. W pięciu aptekach ubezpieczalni wykonano w ciągu roku 822.000 recept złożeń, podczas gdy w 40 aptekach prywatnych tylko 405.000 recept.

W ten sposób powstawanie nowych aptek przyczyniłoby się tylko do pauperyzacji aptek już istniejących i nie mogłyby one sprostać słusznym wymaganiom władz w zakresie odpowiedniego ich utrzymywania.

P. wojewoda przyrzekł rozpatrzyć memoriał i ustosunkować się do niego jaknajprzychylniej. (i).

Uproszczenia formalności w ubezpieczalni domagają się pracownicy umysłowi

W związku z akcją podjętą przez unię związków zawodowych pracowników umysłowych o sanację stosunków w ubezpieczalni społecznej, w przyszłym tygodniu, udaje się do Warszawy specjalna delegacja, która wręczy p. ministrowi opieki społecznej memoriał, obrzucający konieczność wprowadzenia rychłych reform w Łodzi.

W memoriale pracownicy umysłowi domagają się uproszczenia formalności, wymaganych od ubezpieczonych

przy udzielaniu im pomocy lekarskiej, zlikwidowania do minimum wszelkich czynności administracyjnych, jeśli chodzi o pracowników umysłowych — ustanowienia w lecznicach specjalnych godzin przyjęć dla tej kategorii ubezpieczonych. Chodzi o to, iż większość pracowników umysłowych zatrudniona jest w biurach do godz. 7 wiecz., nie może więc korzystać we właściwym czasie z opieki lekarskiej, bez opuszczania godzin pracy. (i).

Hellmut von Gerlach

Niemcy przygotowują atak gazowy na Paryż i Londyn

W walizkach niemieckich kurjerów dyplomatycznych, w czasie wielkiej wojny, przesyłano dynamit i bakcyle nosaczyny

Potworny plan Hitlera zniszczenia dwóch stolic europejskich

W ostatnich dniach wielkie poruszenie w całej Europie wywołało opublikowanie przez słynnego dziennikarza angielskiego Wickhama Steeda dokumentu, dotyczącego planów wojennych Niemiec. W jaki sposób udało się Steedowi zdobyć ten dokument — jest jego tajemniczą zawodową.

Steed jest dziennikarzem w wielkim stylu i niema dla niego bodaj rzeczy niemożliwych.

Dokument zdobyty i opublikowany jest wręcz rewelacyjny.

Londyn i Paryż mają być zatrute drogą powietrzną

przez gazy i bakcyle chorobotwórcze. Aby skontrolować działanie tych gazów i bakcyli, agenci niemieccy mieli już obecnie dokonać w kolejkach podziemnych Paryża i Londynu prób ze straszonym bakcyliem chorobotwórczym „mlocrococcus prodigiosus”. Dokument, który rego autentyczną kopję zdobył Steed, był podpisany przez Hitlera w dniu 16 maja 1933 roku, a więc w przededniu jego wielkiej mowy pokojowej w Reichstagu.

Bezkrzytyczni francuzi i anglicy, po przeczytaniu tych rewelacji mogli powiedzieć: „To musi być fałszerstwo”. Steed padł niewątpliwie ofiarą mistyfikacji. Jest chyba niemożliwe, aby taka podłość i taka potworność istniały na świecie. Ale ludzie, bardziej krytycznie usposobieni, którzy nadto znają Hitlera, uwierzą Steedowi bez zastrzeżeń. Albowiem dokument ujawniony w „Timesie”, a dotąd nie zdementowany w Berlinie, jest logicznym uzupełnieniem tych planów, których realizacją zajmował się niemiecki sztab generalny w czasie wojny światowej.

Nie istniały wówczas dla niemieckiego sztabu żadne prawa międzynarodowe i

żadne względy ludzkości

Dopuszczano się nieprawości na wielką skalę: pogwałcenie neutralności Belgii, deportacje ludności cywilnej francuskiej i belgijskiej, bombardowanie miast, zatopienie okrętów szpitalnych „Czerwonego Krzyża”, zatrucie ludności gazami.

W czasie wojny nadużywano w krajach neutralnych eksterytorjalności poselstw niemieckich, by niesłychanymi

aktami terrorystycznymi zgóry zapobiec ewentualnej pomocy tych państw dla koalicji.

W Waszyngtonie działał wówczas niemiecki attache wojskowy von Papen i niemiecki attache morski Boy-Ed, którzy mieli na swych usługach najciemniejsze elementy zbrodnicze i przy ich pomocy

wysadzali w powietrze w Stanach Zjednoczonych mosty

koleje żelazne i fabryki amunicji.

W opinii publicznej odpowiedzialność za haniebne akty teroru spadała na posła niemieckiego hrabiego Bernstorffa.

Poseł Bernstorff był jednak zupełnie niewinny, nie był nawet informowany przez von Papena i Boy-Eda o ich działalności, obydwoj bowiem nie podlegali mu służbowo, lecz bezpośrednio pozostawali pod rozkazami niemieckiego sztabu generalnego.

Obydwoj cieszyli się netykalnością dyplomatyczną i mogli z tego powodu przez dłuższy czas uprawiać bezkarnie swą zbrodniczą działalność. Aż prawda wyszła na jaw. Prezydent Wilson zażądał kategorycznie ich odwołania. Von Papen i Boy-Ed odpłynęli ze Stanów Zjednoczonych, ale von Papen przez nieostrożność zabrał z sobą książeczkę czekową, na grzbiecie której widniały nazwiska Niemców i Amerykanów, którzy pozostawali na jego usługach oraz wymienione były sumy, jakie otrzymywali od attache wojskowego.

A gdy statek ich wiozący spotkał się ze statkiem angielskim i Anglicy przeprowadzili rewizję osobistą w kabine von Papena — policja amerykańska otrzymała do swych rąk tę książeczkę czekową i zdobyła w ten sposób spis ludzi,

zajmujących się szpiegostwem na rzecz Niemiec

i dokonywujących akty terrorystyczne. Wszyscy zostali aresztowani w ciągu 24 godzin.

Te wycieczki panów von Papena i Boy-Eda opublikował po wojnie b. niemiecki konsul generalny w New Yorku, szczyry demokrat, który skorzystał z upadku Niemiec monarchistycznych, by pokazać światu dawne oblicze Niemiec imperjalistycznych.

Gdy von Papen został mianowany kanclerzem Rzeszy, chciałem na łamach pism niemieckich opublikować niektóre ustępy z książki b. konsula generalnego. Lecz otrzymałem surowe upomnienie. Upomnienie otrzymała cała prasa niemiecka. Więzieniem zagroził Papen każdemu, kto ośmielił się o tem pisać. Zagranica wiedziała dobrze i wszystko o tych sprawach. Niemcom nie wolno było wiedzieć.

W Norwegii delegaci niemieckiego sztabu generalnego pracowali w podobny sposób jak w Stanach Zjednoczonych.

Pomiędzy Norwegią a Anglią kursowało wiele okrętów handlowych norweskich. Przez długi czas pozostawało tajemnicą, w jaki sposób na większość statków następowywały eksplozje, które zatapiały statki.

Badano dokładnie przyczynę i stwierdzono, że wybuchy nie były powodowane ani przez działanie min ani też niemieckich łodzi podwodnych. Więc w jaki sposób?

Dopiero po dwóch latach odkryto tajemnicę. Niemieccy agenci podrzucali ładunki wybuchowe przed wyruszeniem okrętu w drogę. Przemycali te ładunki do składów okrętowych, w ten sposób, że nadużywając prawa międzynarodowego, nadawali je jako przesyłki dyplomatyczne, z pieczęcią poselstwa niemieckiego. Nikomu do głowy nie przychodziło, że w tych paczkach dyplomatycznych czaił się śmierć i zniszczenie statku.

Tylko przez przypadek wykryto tę zbrodniczą działalność. A wielu neutralnych norweskich marynarzy poniosło niewinnie śmierć?

W pół roku później zdecydowano się jeszcze raz, dla sprawdzenia, zbadać zawartość niemieckiej przesyłki dyplomatycznej. Wykryto w niej transport t. zw. wiecznych piór, które wypełnione były strasnym, trującym gąsem. Od tej chwili już, do końca wojny, norweskie statki nie przyjmowały dyplomatycznych przesyłek niemieckich.

Niezwykłe były wyczyny, które na terenie całkowicie neutralnej Szwajcarii, dokonywał niemiecki attache wojskowy major von Bismarck, również, również, jak stwierdzono później, bez

wiedzy posła von Romberga.

W walizkach niemieckich kurjerów dyplomatycznych

przesyłano dynamit i bakcyle nosaczyny do Zurychu i Berna

W Bernie przechowywano te przesyłki w piwnicach niemieckiego działu handlowego w pobliżu dworców a w Zurychu — w piwnicach niemieckiego konsultatu generalnego. Po wojnie ówczesny konsul generalny von Papen nie mogąc uspokoić swego sumienia, powiedział o tych faktach ówczesnemu bawarskiemu posłowi w Bernie, przy szarowi Wilhelmu Foersterowi i przeznal się, że pod groźbą musiał spełnić wszystkie rozkazy i zbrodnicze polecenia attache wojskowego, który posiadał pełnomocnictwa sztabu generalnego.

Środki wybuchowe przeznaczone były dla Italii, a bakcyle nosaczyny dla koni hiszpańskich, z których powstała armia francuska.

Pierwsze udało się von Bismarckowi znakomicie — szereg wybuchów eksplozji nastąpiło na terenie całej Włoch.

Tylko z hiszpańskimi końmi nie udało się. Został wprowadzić do Włoch cały transport, lecz

zarazę zawczasu wykryto

konie usmiercono i zapobiegnięto zreniu się zarazy w całej armii, w tej pory skrupulatnie badano każdy transport zwierząt. Te fakty zostały oficjalnie stwierdzone przez sąd zw. komisji w Lozannie w ostatnim roku wojny.

Czyż dziwić się można, że dziś NIEMCY SZYKUJĄ ATAK GAZOWY NA PARYŻ I LONDYN?

Czy wątpliwą jest, że dokument, który zdobył Wickham Steed jest autentyczny?

Jako Niemiec znam dobrze przysłówki. Znam też dobrze Hitlera i otoczenie. Wierzę, że dokument, który rym donosił Steed był podpisany przez Hitlera w dniu 16 maja 1933 roku.

Obstrukcja. Lekarze specjalści zaświadczyli, że z działania naturalnej wody gorzkiej „Ciszka-Józef” są pod każdym względem woli.

Tristan Bernard**Koło życia**

Młody student kochał się w aktorce. Bywał w teatrze codziennie, wydawał wszystkie swe pieniądze na bukiety, oblegał drzwi prowadzące na kulisy, pisał płomienne listy miłosne. Ale bezskutecznie. Udało mu się tylko jeden raz porozmawiać z ukochaną. Wówczas, gdy wezwła go ona do siebie, oświadczyła, że niepotrzebnie zawraca sobie głowę i prosiła by jej więcej nie napaściwał.

Gdy aktorka kochała. Kochała autora dramatycznego, w którego sztuce otrzymała rolę. Zdawało jej się, że ta rola jest specjalnie dla niej napisana. Ludziła się nadzieją, że nie jest również obojętną dla tego pięknego mężczyzny, który takim obojętnym wzrokiem przyglądał się zazwyczaj wszystkim aktorom w teatrze.

I pewnego dnia, po generalnej próbie zdobyła się na odwagę. Na korytarzu zaczęła autora.

— Czy podobam się panu? — zapytała.

Zdawało mu się, że jej chodzi o rolę, o to czy mu się podoba w nowej roli i odparł żywo:

— Tak, podoba mi się pani. Tylko proszę nie drgać tak nerwowo lewym ramieniem.

— Oh — odparła — to należy do roli. W życiu tego nie robię. Ja sądzę... czy ma pan dziś wieczór wolny? Pozostaję dziś w domu sama, wyjątkowo sama i chciałam prosić pana o herbatę. Przyjdzie pan?

Spojrzał na nią niechętnie.

— Żałują bardzo, ale dziś jestem zajęty.

— A może jutro?

— Bardzo żałuję, ale również jutro jestem zajęty.

Odwróciła się szybko. Z trudem pokonała w sobie szloch.

A on... on poszedł do kabaretu. Tam tańczyła mała girls, piękna, jasnowłosa o cudnych niewinnych oczach. Autor dramatyczny kochał się w niej. Przychodził do kabaretu codziennie, by podziwiać jej lekkie ruchy, jej piękny taniec, który wykonywała wraz z sześciu partnerkami. Girl była bardzo naiwna, nie chciała pożegnać się z kabaretem, który jej płacił grosze, nie chciała zer-

wać z tym trybem życia. Ale on potrafił ją przekonać...

Po skończeniu programu, zaczął na nią. Wyszedł razem na ulicę.

— Lili — powiedział — ty nie nadajesz się do tego milie.

— Ależ tak — odparła szybko, aczkolwiek nie wiedziała co znaczy słowo milie.

— Chcę byś przestała tańczyć. Zamieszkaż u mnie. Będzie ci bardzo dobrze.

— Nie — padła zdecydowana odpowiedź. — Nie chcę. Podobam mi się w kabarecie. I proszę, żeby pan nie czekał na mnie więcej. Żeby mnie pan nie napaściwał. Nie chcę więcej od pana prezentów...

— Ale dlaczego?

— Nie chcę.

I nim się obrócił już jej nie było. Skryła się w bocznej uliczce, ufosząc z sobą bombonierę z pralinkami, którą kupił jej dziś wieczorem.

Autor nie rozumiał dlaczego. Ale Lili wiedziała. Gdy kochała. Kochała mocno i gorąco pięknego boya hotelowego, który mieszkał w tym samym domu co ona. Biegła szybko ulicami. Zniknęła w bramie. Oto już jest na czwartym piętrze, tu mieszka on. Zapukała. Nie czekając odpowiedzi pchnęła drzwi.

— Tu masz najdroższy, to dla ciebie,

— zawołała, kładąc przed nim bombonierkę z pralinkami.

Rzuciła mu się na szyję, okrywała pocałunkami jego piękną twarz.

— Ale on usunął się niechętnie. Wskazywał na nią, że mu zawraca głowę go napastuje. Radby jej pozbyć się najprędzej.

Gdyż boy hotelowy kochał. Ale mała girl, tylko młodą studentką, działa ją codziennie jak szła na wykład i wracała z wykładów. Była zawsze gancko ubrana i nigdy nie obdarzyła nawet spojrzieniem.

Pewnego razu upuściła z rąk torebkę. Jednym susem boy wyskoczył z drzwi hotelu i znalazł się przy niej, zdążyła się nachylić, a już podawała torebkę. Podziękowała, skinęła głową i poszła dalej. Nawet nie spojrzała na go piękną młodzieńczą twarz, na oczy wpatrzony w nią z takim uwabieniem.

Czy mogła zresztą patrzeć na studenta. Wiedziała, że on jej nie kochał. Że chodzi często do teatru, że adona pewną aktorkę i że posyła jej kwiaty. Wiedziała o tem, mimo to go kochała. Ludziła się, że może kiedyś...

Zaczarowane koło życia.

Thum. Les

Reorganizacja towarzystw kredytowych oraz uregulowanie rynku kredytu obligacyjnego. Doniosły projekt ministerstwa skarbu

W kołach właścicieli nieruchomości wielkie zainteresowanie budzi kwestja ponownego podjęcia działalności kredytowej przez towarzystwa kredytowe. Działalność tych towarzystw — jak wiadomo — na emisji listów zastawnych została w swoim czasie w związku z konwersją listów zastawnych wstrzymana.

Po dokonaniu jednak konwersji koła właścicieli nieruchomości występująca w celu ponownego podjęcia działalności przez towarzystwa kredytowe. Wystąpienia swe właściciele nieruchomości motywowali tem, że emisja listów zastawnych jest jedyną dostępną formą posiadaczom nieruchomości formą kredytu długoterminowego, w obecnych warunkach gospodarczych każdemu innemu rodzajowi kredytu jest dla własności nieruchomości niemożliwy do uzyskania lub zbyt drogi.

Pomimo, iż czynnik materialny do zrealizowania sprawy z znaczenia kredytu hipotecznego dla właścicieli do pewnego stopnia — sprawa powyższa nie została dotychczas załatwiona pozytywnie. Według informacji uzyskanych przez kierownictwo koła organizacji właścicieli domów min. skarbu wstrzymując kalkulację na okres najbliższy emisje listów kierowało się dalekosiężnym planem uregulowania zarówno samego rynku kredytu obligacyjnego w Polsce, jak również przebudowy samych instytucji kredytu hipotecznego.

Z tych względów min. skarbu przystąpiło do opracowania jednolitych zasad na jakich się ma opierać organizacja towarzystw kredytowych. Wytyczne organizacyjne w tej mierze przewidziane przez władze naczelne w towarzystwach kredytowych sprawować będą t. j. komitety nadzorcze. Komitety nadzorcze wybierane będą przez t. zw. zebranie reprezentantów — zamiast istniejącego w niektórych instytucjach kredytowych jak np. w Łodzi formy wyborów przez walne zebranie. Czynności kierownicze w towarzystwach ma sprawować powołany przez komitet nadzorczy — komitet dyrekcji. Dyrekcja towarzystw — jako powołana przez komitet nadzorczy odpowiedzialna będzie nie jak dotychczas przed walnym zebraniem, lecz przed komitetem

nadzorczym. Skład dyrekcji będzie dowolnie ustalany przez komitet nadzorczy, przyczem w skład komitetu dyrekcji mogą wejść również osoby z poza grona komitetu nadzorczego.

Tak by się przedstawiały w ogólnych zarysach zasady organizacyjne na jakich się ma oprzeć w najbliższej przyszłości organizacja władz towarzystw kredytowych w Polsce. Intencją ministerstwa jest jednak, aby przy zachowaniu powyższych jednolitych podstaw organizacyjnych uwzględniane były przy ustalaniu statutów regulujących działalność poszczególnych organizacji tego typu również i pewne właściwości indywidualne czy też tradycyjne formy organizacyjne każdego z nich.

Obok kwestji organizacyjnej niezmiernie doniosłą jest również kwestja uregulowania rynku kredytu obligacyjnego. Właściwe czynniki dążą do pewnego ujęcia i skoncentrowania popytu na kredyt obligacyjny na rynku krajowym. Intencją projektów opracowywanych w tej materji jest właściwe uregulowanie podaży listów zastawnych na rynku celem ochrony kursu listów do nadmiernych wahań. Ponadto chodzi o skoordynowanie popytu na kredyt ze strony właścicieli domów z innymi formami kredytu obligacyjnego, tak aby

nie zachodziła między nimi kolidująca, co wpłynęłoby ujemnie na kurs zarówno jednych papierów jak i drugich.

Formą w jakiej projekty odnośnie pragną osiągnąć powyższe cele jest skoncentrowanie kwot listów zastawnych dla towarzystw kredytowych. Ma to się odbyć w ten sposób, że zarządy poszczególnych towarzystw przedstawiają min. skarbu swe postulaty ilościowe w zakresie emisji, oczywiście odpowiednio umotywowane, zaś min. skarbu będzie miało możność redukcji ewentualnej kontyngentów emisyjnych dla każdego z towarzystw, w zależności od możliwości emisyjnej rynku, stanu płynności, kursów obligacji etc.

Projekty odnośnie mają wielkie znaczenie dla rozwoju sytuacji w dziedzinie kredytu obligacyjnego w Polsce. Narazie podstawy zasadnicze tych projektów są przedmiotem jeszcze szczegółowych badań, przyczem ze strony pewnych kół dają się słyszeć głosy ustosunkowujące się krytycznie do ich celowości.

W niewątpliwym interesie życia gospodarczego leży dokładne zbadanie tych projektów przed ich realizacją, a to z uwagi na znaczenie jakie posiada rynek obligacyjny dla naszego życia gospodarczego.

Czy sezonowcy przerwą strejk? Uchwała komisji strejkowej

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisji strejkowej sezonowców łódzkich na którym rozpatrzono możliwości dalszej akcji robotników sezonowych. Ponieważ strejk trwa już przeszło trzy tygodnie, zaś robotnicy zdołali uzyskać wszystkie postulaty prócz podwyżki płac, komisja strejkowa stanęła na stanowisku, iż przedłużanie strejku mogłoby być szkodliwe, ponieważ mogłoby spowodować utratę praw do zasiłków w sezonie zimowym.

Z tych względów komisja strejkowa powzięła uchwałę, iż nie rezygnując z wysuniętych żądań i postanawiając w

dalszym ciągu prowadzić akcję o podwyżkę płac na terenie Funduszu pracy w Warszawie, równocześnie wzywa wszystkich robotników do podjęcia pracy od poniedziałku, dnia 16 bm.

Powyższa uchwała będzie przedłożona do wiadomości robotników na walnym zebraniu które odbędzie się dziś o 9-ej rano.

W śróde w zarządzie miejskim podpisana będzie umowa zbiorowa, zawierająca te punkty, jakie uzgodnione zostały na konferencji u p. wojewody łódzkiego. (1)

Grand-Kino Ostatnie 2 dni!

„GWIAZDY BROADWAYU“
W rolach głównych MADGE EVANS, ALICE BRADY, JACKIE COOPER, FRANK MORGAN, oraz bajecka kolorowa rewla w której występuje 500 najpiękniejszych girlsów Ameryki. Ceny miejsc zniżone od 1.00. Dziś pocz. o g. 12-ej. Nadprogram tygodnik Paramountu i P.A.T.

Inwalida pobity przez brutala

Na podwórzu przy ulicy Sierakowskiego Nr. 84 doszło wczoraj do bójki, w trakcie której jeden z jej uczestników dopuścił się niezwyklej brutalności: pobił inwalidę wojennego jego własną protezą, wyrwaną mu z reszty kończyny, na której była osadzona.

Poszkodowanym jest 31-letni Władysław Tomczak, inwalida wojenny, pozbawiony nogi. Tomczak, gdy już kilku mężczyzn biło się — podszedł do nich i oświadczył, że jeżeli się nie uspokoją — wezwie policję. Gałązka uczestnik bójki, rzucił się wtedy na Tomczaka, przewrócił go i począł mu zadawać ciosy pięścią w głowę. Niesyty tego, Gałązka schwył za protezę Tomczaka i począł nią okładać nieszczęśliwego inwalidę.

Bójkę zlikwidowała policja. Do dotkliwie poturbowanego Tomczaka przybył lekarz pogotowia, który opatrzył go i na własną prośbę pozostawił go na miejscu. (g)

Ujęcie przemytników pod Wieluniem

Pod Wieluniem na szosie, wiodącej od stacji kolejowej, funkcjonariusze straży granicznej zatrzymali parokonnny wóz, należący do Adama Piaskowskiego ze wsi Strojec, gminy Praszka, powiatu wieluńskiego, na samem pograniczu niemieckiem.

W czasie rewizji znaleziono w walizce, należącej do jednego z pasażerów wozu, Nuchema Moszkowicza, zamieszkałego w Wieluniu, kilkudziesiąt sztuk platerowanych nakryć, brzytwy, osterka do golenia, tudzież kokainę.

Zatrzymano również drugiego pasażera, którym okazał się student politechniki Jakób Dawidowicz z Wielunia. Odebrano od niego również chemikalia i kamienie do zapalniczek.

Obu przemytników oraz Piaskowskiego, który stał z nimi w kontakcie i pomagał przy przemycaaniu aresztowano, odebrane zaś rzeczy uległy konfiskacie.

Dyżury aptek.

(p) Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielowicza (Sary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).



W hotelu i za kulisami.

Arleta i zielone pudła

Komedja w 4-ch odsłonach A. Hamilza (według G. i A. Acremant). Przekład Czesława Strzeleckiego. Premjera w Teatrze Miejskim

Wyrażając się stylem reporterskim „Arleta” jest daleka „od zgiełku życia wielkomiejskiego i dynamiki olbrzymów urbanistycznych XX wieku!”... To oderwanie od życia tej komedji czy z niej jakby jakąś przemiłą bajeczkę, której się słucha z uśmiechem pobłażliwego zadowolenia, myśląc przy tem: „jakież to naiwne i jakież przyjemne!”... Melancholja staropanieństwa i radosny optymizm młodości — na tych dwóch kontrastach zbudowana jest „Arleta”. W zacisznym domu, w którym widać życie czterech starych panien i w którym wyraz „mężczyzna” uważany jest za obrazę moralności, a wyraz miłość za jaskrawą pornografię — dostaje się młodzieńca Arleta, uosobienie wdzięku i piękności.

Arleta zrewolucjonizowała atmosferę jesiennego spokoju czterech sióstr starych panien, zwanych od zielonych bluzuszy, które nosiły — „zielonemi bluzkami”. Dziewczyna stara się wró-

cić te koczokodany do życia. Uduje jej się to tylko wobec jednej. Arleta staje się postąncem Amora. Kojarzy najsmutniejszą z „zielonych pudł” ze starym pokracznym profesorem. No, a przy okazji — i sama wydaje się zamaż.

Taka jest w paru krótkich słowach treść tej oryginalnej komedji, która w czwartek znalazła się na afiszu Teatru Miejskiego. Jak widzimy, treść jest nie wyszukana i archaicznie naiwna. Ale czyż tu chodzi o taką czy inną fabułę? „Arleta” to teatralny wyraz pastelowych” nastrojów, tak delikatnych, że bohaterowie takiej sztuki mogą być ulepiani tylko z porcelany. Jeden podmuch ostrzejszy i laleczka rozpryskuje się na wiele tysięcy drobnych kawałków.

„Arleta” jest teatrem kameralnym, operującym półtonami, które w odpowiedniej atmosferze mogą nabrać pełnych barw i mocnych akcentów. Reżyserja p. Szietyńskiego umiała środkami

b. szlachetnemi tę pastelowość wydobyc.

Kontrasty: melancholijnej jesieni życia z jego jurną wiosną; smętku zrezygnowanej starości z odwagą wszystko pragnącej i wszechzdobywczej młodości; sklepikarskiej drobiazgowości lat późnych z nonszalancką rozrzutnością lat wczesnych; lodowatości uczuć sklerotycznych serc z żarem burzącej się krwi; klasztornej ponurości dzieł oświatałych w stanie cywilnym „panna” z południowym poządaniem zmysłów gorejących od nadmiaru niewyżytej energii — reżyserja zaakcentowała z plastyczną jaskrawością przy zachowaniu należytego umiaru artystycznego. Zwłaszcza kapitalna była odsłona trzecia, z której reżyser wydobyl pełnię jej możliwości groteskowych i... filozoficznych. Bo ta napozór niewinna i naiwna komedja ma i swój głębszy sens, który autor zdradza zaledwie w paru pociągnięciach jakby bojąc się posadzeń o kaznodziejstwo czy też zbytnią reklamę rozkoszy instytucji małżeństwa. P. Szietyński b. umiejętnie żonglował wiosną i jesienią, humorem i nastrojem, melodramatem i groteską, tworząc z tej mozaiki całość jednolitą i konsekwentną. Należałoby jeno więcej życia wlać w pierwsze dwie odsłony.

Wykonanie „Arlety” było dobre. Najpierwej pochwały należą się p. Żmijewskiej za „zielone pudło” Marję. Te rolę, w której tak łatwo było o szablon, odtworzyła p. Żmijewska z prostotą, szczerością i swoistym wdziękiem, które tę postać naogół drugoplanową, wybiły na czoło sztuki. P. Paszkowska z trudnej roli Arlety wyszła pod każdym względem zwycięsko. Była uosobieniem zdobywczej młodości i ujmującego wdzięku, humor i temperament nie opuszczały jej ani przez chwilę, rozbrajała naiwnością podlotka i roztropnością kobiety dojrzałej, a co najważniejsze — dała postać prawdziwą i szczerą, bez żadnej pozy i bez sztucznych grymasów. Arleta p. Paszkowskiej to nie tylko zwycięstwo młodości, ale i niewątpliwego talentu.

Jedyną większą rolę męską zagrał p. Dardziński b. dobrze. Jego groteska miała ciekawy styl, ciepło i akcenty lekkiego sentymentu.

Z pozostałych wykonawców należy wymienić jeszcze p. Bronowską (doskołały typ starej panny o sadystycznym temperamencie i anielskiej duszy) i p. Składankę.

Oprawa dekoracyjna p. Kudewicza bardzo staranna.

W. POLAK

Niezwykły proces o zwrot psa w sądzie łódzkim. — Obiekt sporu „Medor” został sprowadzony do sądu

W sądzie grodzkim toczyła się niezwykła sprawa z uwagi na przedmiot sporu i na jego udział w rozprawie, jako dowód rzeczowy. Przedmiotem tym był pies, biały szpic, o zwrot którego wystąpił z powództwem cywilnym przeciwko Wiktorji Maciejewskiej z gminy Brus Aleksander Piasecki, zamieszkały przy ul. Romana 11.

Piasecki miał szpic, którego bardzo lubił. Pewnego dnia pies zginął. Poszukiwania Piaseckiego nie dały rezultatu. Zrozpaczony niemal Piasecki nie dał za wygraną: stale rozglądał się po ulicy, czy nie znajdzie gdzie swego ulubieńca.

Wreszcie któregoś dnia Piasecki ujrzał swego szpica. Prowadziła go jakaś młoda kobieta. Właściciel psa wezwał posterunkowego i prosił o spisanie protokołu.

Maciejewska twierdziła stanowczo, że pies jest jej własnością i zwrócić go nie chciała. Wszczęte na tem te dochodzenie karne zostało umorzono. Wczoraj odbyła się rozprawa cywilna, podnieszona przez Piaseckiego.

Pozwana przybyła do sądu z obiektem sporu. „Medor” głośnym szczeka-

niem już zawczasu dał znać o sobie. Przed sądem pies uspokoił się. Piasecki dowodził, że pies jest jego, Maciejewska, że Medor do niej należy. Gdy wliczanie znaków szczególnych nie doprowadziło do rezultatu i gdy sąd nie mógł ustalić do kogo pies należy, Piasecki prosił sąd o dopuszczenie dalszych świadków, którzy poprzę słuszność jego powództwa.

Sędzia zwrócił uwagę Piaseckiemu, że sprawa będzie go jeszcze dużo kosztować i że za te pieniądze mógłby na-

być jeszcze piękniejszego psa niż ów szpic, Medor. Ale Piasecki, jak prawdziwy przyjaciel, oświadczył, że chce swego Medora i że ten właśnie jego wierny piesek ma dlań większą wartość niż wszystkie rasowe razem wzięte.

Sąd rozprawę odróczył celem zbadać dalszych świadków. Pies w sądzie w roli dowodu wywołał zrozumiałe poruszenie. (g)

Teatr „Rozmaitości”

Cegielniana 27. tel. 112-25

W poniedziałek, dn. 16 lipca o godz. 9,30 w. Wobec uzyskania specjalnego zezwolenia dla p. Aleksandra Granacha, obędzie się: Wielkie uroczyste przedstawienie, na czele redaktora leksykonu żyd. teatru. Zalmena Zylbercwalga. Na program złożyła się I-szy akt „Melodja ojca” z Michałem Michalesko, na czele Aleksander Granach jako Shylock i Mephisto.

Cwilich Jeszua w skeczu komicznym. Fiszer Jakób w swoim bogatym repertuarze. Jakubowicz Lola w skeczu humorystycznym. Lemberger Gustaw w humorystycznych dramatach.

Michalesko Michał piosenki m. i. „Beldz” Rubina Fania w oryginalnych piosenkach. Wliler Ben-Zion w swoim programie. Zajdeman Dawid wykonawca pieśni ludowych.

Zylberg Jochewet wykonawczyni przebojów. Bilety do nabycia w kasie teatru. Bilety wykupione na wieczór czwartkowy należy zamienić przy kasie na poniedziałek

Ochrona kupujących na raty

Nowy kodeks handlowy zawiera szereg przepisów, które zabezpieczają interesy konsumenta

Od dwóch tygodni obowiązuje w Polsce nowy kodeks handlowy, który wprawdzie w głównej mierze dotyczy sfer handlowych, jednakże zawiera pewien szczegół ważny dla szerokiego ogółu ludności. Szczegół ten obejmuje mianowicie sprawę handlu na raty, a ponieważ ratalna sprzedaż znajduje u nas szerokie zastosowanie i korzystają z niej niemal wszyscy, więc zapoznanie się z niektórymi wytycznymi jest bardzo ważne i wskazane.

A więc każdy, kupujący na raty, korzysta z szeregu uprawnień ochronnych mających zabezpieczyć go przed lichwą i wyzyskiem ze strony sprzedawcy.

I tak odpowiedzialność sprzedawcy za ewentualne wady sprzedanego na raty przedmiotu, nie może być ograniczona ani wyłączona żadną umową.

Jeśli więc nawet kupujący umówi się ze sprzedawcą, że nie będzie rościł sobie żadnych pretensyj w razie niezadowolienia z kupna — to gdy okaże się później, iż kupujący został wyzyskany lub oszukany, ma on mimo wszystko prawo dochodzić swych pretensyj.

Zastrzeżenie, że reszta ceny kupna jest płatna natychmiast o ile jakaś rata nie będzie punktualnie wpłacona, jest ważne tylko wówczas, gdy zostało to stwierdzone na piśmie. W razie ustnej umowy — takie zastrzeżenie jest nieważne.

Nawet jednak, gdy zawarta została taka umowa na piśmie, sprzedawca może korzystać ze swego prawa tylko wtedy, gdy kupujący nie wpłacił co najmniej dwóch rat, które razem przewyższają jedną piątą część ceny kupna. Po

niezapłaceniu jednej raty, żadne sankcje wobec kupującego nie obowiązują.

O ile kupujący nie wywiązuje się ze swych zobowiązań, sprzedawca może odstąpić od umowy. Ale przedtem musi wezwać kupującego do zapłaty zaległości z wyznaczeniem terminu dodatkowego. O ile tego nie uczynił, rozwiązanie umowy kupna-sprzedaży jest nieważne.

I wreszcie, co jest bodaj najważniejszym punktem tego kodeksu, jest przepis, iż jakiegokolwiek zastrzeżenie w umowie, że kupujący traci prawo do iszczonych rat, jeśli nie wpłaci reszty, nie ma żadnej wartości prawnej.

W ten sposób handel na raty zostaje unormowany w myśl ochrony szerokiej rzeszy kupujących, zmuszonych wskutek ciężkich obecnie warunków materialnych do kupowania wszelkich przedmiotów systemem ratalnym.

Gwałtowna burza przeszła nad powiatem łęczyckim

Dnia 11-go lipca przez cały teren powiatu łęczyckiego przeszła około godziny drugiej po południu gwałtowna burza, połączona z gradobiciem. Grad, bijący z znaczną siłą i wielkością orzecha laskowego, wyrządził wielkie szkody w dojrzewających zbożach, które zostały formalnie wymłócone.

Jak gloszą pobieżne obliczenia, ta prawdziwa katastrofa żywiłowa przyczyniła zwłaszcza na terenie gminy Piątek wielkie straty rolnikom, a mianowicie zniszczone plony wynoszą: żyta na terenie 854 mórg, pszenicy na przestrzeni 230 mórg, owsa — 322 m., jęczmienia — 160 m. i ziemniaków, jak kartofle, buraki i t. d. — na przestrzeni 750 mórg.

W mniejszym stopniu uszkodzonymi zostali rolnicy gminy Łuśmierz, gdzie zniszczone zostały zasiewy na przestrzeni 80 hektarów. (g)

W dniu 14 lipca po długich i ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem nasza najukochańsza

B. P. POLA z LIBERMANÓW AGINSKA

o czem zawiadamiają zrozpaczeni

Mąż, Córka, Synowie, Synowa, Zięć, Wnuczka i Rodzina.

O terminie wyprowadzenia zwłok nastąpią zawiadomienia.

ARMATA ELEKTRYCZNA

strącać będzie samoloty. — Sensacyjny wynalazek, który ma uniemożliwić prowadzenie wojny

Znany wynalazca, 78-letni Mikołaj Tesla, który wswiawił się wynalezieniem tak zwanych „prądów Tesli” oświadczył dziennikarzom, że udało mu się wreszcie skonstruować tak zwaną armatę elektryczną. Jest to aparat, który przy pomocy elektryczności wysyła promienie.

Nowe fale posiadają niezwykle destrukcyjne działanie i z odległości 300 kilometrów, są w stanie strącić samolot, Tesla zapewnia, że jego wynalazek unie możliwi w przyszłości prowadzenie wojny.

Tesla jest jednym z największych wynalazców współczesnych i ogólnie uważano go za konkurenta Edisona. Dzięki Tesli zawdzięcza swój rozkwit cały obecny przemysł elektrotechniczny, oparty prawie wyłącznie na prądach zmiennych.

Nowy wynalazek Tesli rozwiązał za jednym zamachem dwa zagadnienia, a mianowicie przyczynił się do wynalezienia tak zwanych promieni śmierci i do przesyłania energii na odległość. Jak wiadomo, ostatnio robił Marconi doświadczenia nad przesyłaniem energii na odległość, jednak próby te zakończyły się fiaskiem.

Dość powiedzieć, że energia promieniowana przez wszystkie radiostacje europejskie nie byłaby w stanie uruchomić nawet lokomotywy.

Wynalezione przez Teslę promienie odznaczają się wielką siłą a niszczytelką ich działalność działa na odległość kilkuset kilometrów.

Jedynie silne pancerze stalowe stanowią obronę dla tych promieni. Dla skierowania promieni śmierci w jednym kierunku użyte będą długie rury stalowe, przypominające armaty. Do wytworze-

nia promieni śmierci potrzebne jest napięcie 50 milionów wolt, które następnie rozchodzą się nawet w powietrzu, mimo iż jest ono złym przewodnikiem elektryczności. Zdaniem wynalazcy żaden samolot i żadna armia nie mogą stawić czoła elektrycznej armacie. Czy armata elektryczna przyczyni się do pacyfikacji — pokaże dopiero przyszłość.

Miejsce pojedynku, na którym zginął Puszkina zostało odszukane

Miejsce pojedynku Puszkina z Dantesem zostało zapomniane. Dopiero po wielu latach postanowiono miejsce to odszukać. W latach 1890—92 na przypuszczalnym miejscu pojedynku, na skraju lasu nad Czarną rzeczką wybudowano mały pomnik z brązowym popiersiem Puszkina.

Pomnik jednak został zaniedbany i z czasem zniknął zupełnie. Dopiero w roku 1930 Puszkiniowski Stowarzyszenie postanowiło na tem miejscu postawić pomnik granitowy, przedstawiający wielki słup z datą odbycia pojedynku.

Członek Towarzystwa Puszkiniowskiego, malarz i architekt E. I. Katonin opracował obecnie projekt uporząd-

wania miejsca pojedynku. Projekt ten był przedmiotem obrad towarzystwa i został ostatecznie przyjęty. Kilka kroków od granitowego słupa (t. j. tam, gdzie stał Puszkina) zasadzony zostanie krzak róży, symbol Dantesy.

Dwa te punkty połączone będą ścieżką, wzdłuż której nasadzone będą białe kwiaty. Po obu stronach zaś ustawione będą ławki w stylu trzydziestego roku ubiegłego wieku. Na miejsce pojedynku prowadzi droga. Przed wejściem na miejsce pojedynku ma stanąć nawilona, w którym mieścić się będzie wystawa literatury, odnoszącej się do pojedynku.

Przy zatruciu wywołanem zepsutem piwem, jak również alkoholem, zastosowanie naturalnej wody „Franciszka-Józefa” jest skutkiem pomocniczym. Pytajcie się lekarzy.

UWADZE AKADEMİKÓW WYJEZDZAJĄCYCH NA STUDJA ZAGRANICĘ

Istniejące od szeregu lat w Łodzi, Akademickie Biuro Informacyjne przy ul. Pomorskiej zostało przeniesione do specjalnego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 89 (front II piętro).

Biuro załatwia wszelkie sprawy związane z rejestracją i wyjazdem zagranicę. Wobec tego, że zapisy na wyższych uczelniach zagranicznych już się rozpoczęły, poleca się najszybsze składanie dokumentów.

Akademickie Biuro Informacyjne udziela płatnie szczegółowych informacji o warunkach studiów zagranicą, załatwia tłumaczenia dokumentów na języki obce, organizuje ulgowe podróże grupowe i t. p.

Biuro pozostaje w stałym kontakcie z uczelniami zagranicznymi, korzysta z całego szeregu ulg, przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia kosztów wyjazdu na studia zagranicę.

Wzywa się przeto młodzież akademicka, przed rozpoczęciem wszelkich kroków związanych z wyjazdem na studia zagranicę zgłaszać się do A. B. I., celem zasięgnięcia dokładnych informacji, których brak naraziłby na niepowetowane straty.

We wszystkich powyższych sprawach zwracać się należy do Akademickiego Biura Informacyjnego, Łódź, ul. Piotrkowska 89 (front II piętro) w godz. 10—13. 16—19.

Wydział Turystyczny Zjednoczenia Niezależnych Żydów w Polsce

sce Agencja w Łodzi

ZAWADZKA 6

organizuje WYCIĘCZKĘ MORSKĄ Aż do Włoch, Grecji, Turcji, Egiptu, Palestyny i Syrii. — Cena 1180 zł. obejmuje: przejazd koleją i okrętem w obydwie strony, utrzymanie na statku oraz kosztą paszportu i wiz. — Zapisy do 20 VIII przyjmują sekretariat od 9 do 1-szej i od 4-ej do 7-ej

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

przeprowadziła się na ul. Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

Kurjer Handlowo-Przemysłowy

Łódzkiego okręgu włókienniczego.

SUKCESY HANDLU ZAGRANICZNEGO

Bez dumpingu i restrykcji dewizowych zwiększamy dodatnie saldo obrotów handlowych. — Postęp finansowy i organizacyjny

Ogłoszone świeżo cyfry naszego handlu zagranicznego za czerwiec, a w łączu z nimi i ogólne rezultaty obrotów handlowych za pierwsze półrocze 1934, powinny zwrócić na siebie uwagę całej naszej opinii gospodarczej. Wskazują one bowiem uzasadnione przy założeniu, że podobnie, jak na innych płaszczyznach życia gospodarczego, tak i w dziedzinie naszych obrotów handlowych zagranicą, przekroczyliśmy już najniższy punkt depresji i że oczekiwana z takim upragnieniem poprawa, zaczyna nam się przybierać żywe kształty.

Niewątpliwie, cyfry te nie imponują naszymi. Wolno jednak oceniać je optymistycznie, skoro się zważy, że od roku 1928, poza sporadycznym wzrostem w roku 1930, nasz handel zagraniczny systematycznie wykazywał tendencję spadkową i że po raz pierwszy od początku kryzysu na przestrzeni całych miesięcy zaznaczył się wzrost i to zarówno w dziedzinie wywozu (o 9,5 proc.) przywozu (o 5,6 proc.) oraz dodatnie saldo bilansu handlowego (o 34,3 pr.).

Faktem szczególnie pocieszającym jest obecna aktywność bilansu handlowego. Gdyby w następnych miesiącach nasze handlowe z zagranicą miały się kształtować podobnie, jak w pierwszym półroczu, to roczna przewyżka wywozu przywozem dosięgłaby 160 milionów zł.

Fakt, że w pełni szalejącego kryzysu międzynarodowego imperjalizmu gospodarczego zdołaliśmy, bez uciekania się do dumpingu monetarnej i restrykcji dewizowych, zaktywizować nasz handel zagraniczny i aktywność tę, mimo wszelkich trudności utrzymać, a nawet — jak ostatnim półroczu — podnieść, jest dowodem niezwyklej wprost prężności i odporności naszego organizmu gospodarczego.

Giełda Łódzka.

Giełda oficjalna w ciągu lipca w soboty jest czynna, śladami zaś jej idzie giełda prywatna pod koniec tygodnia zaledwie zaznaczyć istnienie.

Na tę korzystną ewolucję struktury i roli handlu zagranicznego w życiu gospodarczym Polski nie miały wpływu wywarła polityka rządu, polityka deflacyjna, utrzymująca ceny wewnętrzne na niskim poziomie, wyposażyła nasz eksport w warunki konkurencyjności, pozwalające rywalizować na rynku międzynarodowym ze wszystkimi krajami Europy, na wet temi, które wyzyskują przy eksporcie czynniki monetarne.

Polityka standaryzacyjna wpłynęła dodatnio na jakość naszych wyrobów, umożliwiając skuteczną ich penetrację na nowe rynki. Akcja finansowa popierająca wywóz przyczyniła się do zindywidualizowania i uelastycznienia metod

handlu zagranicznego, dzięki którym umożliwione nam zostało utrzymanie i wzmocnienie naszej pozycji eksportowej.

Dzięki tej działalności rządu, prace dokonane na polu reorganizacji naszego aparatu handlu zagranicznego dały rezultat nad wyraz pocieszający. Ujawniają one walory gospodarcze Polski, pozwalające z otuchą spoglądać w przyszłość, pozwalające wierzyć, że z chwilą zakończenia się kryzysu, otworzy się przed Polską nowa era rozwoju ekonomicznego; era, w której siły, dziś jałowo się zużywające na przezwyciężenie doraźnych trudności, staną się dźwignią trwałej postępnosci i dobrobytu narodowego.

J. W.

Przedza czesankowa tanieje

Ostatnie aukcje wełniane w Londynie przyniosły — jak to donosiliśmy — spadek cen surowej wełny przeciętnie o 10—15 proc. Zniżka notowań surowca wywarła już wpływ na rynek łódzki, bowiem w ub. tygodniu jedna z największych łódzkich przedziałni czesankowych obniżyła ceny przędzy o 5 do 6 franków na jednym kg., czyli o 12—15 proc.

Rokowania o podniesienie upadłości

Jak się dowiadujemy „Tow. Akc. Schlösserowskiej Przedziałni Bawełny i Tkalni“ w Ozorkowie podjęło rokowania z najpoważniejszymi wierzycielami w sprawie podniesienia upadłości. Rokowania są na dobrej drodze i wkrótce można oczekiwać ich finalizacji.

Czy różnice kursowe są zyskiem?

Pogłoski o zamierzonym opodatkowaniu różnic z przerechnowania wierzytelności. — Zaniepokojenie wśród sfer gospodarczych

(m) Sfery gospodarcze zaniepokojone są wiadomościami, jakoby władze skarbowe zamierzały zaliczyć do zysków i wymierzyć podatek dochodowy od różnic kursowych.

powstałych z przerechnowania w myśl dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej wierzytelności w walutach obcych.

Dotychczas różnice kursowe z przerechnowania zobowiązań nie spłaconych

w ciągu roku operacyjnego, przenoszone są na specjalny rachunek przejściowy różnic kursowych i nie podlegają opodatkowaniu. Sprawę tę reguluje ustawa z dn. 18 marca 1932 r. o tymczasowym stosowaniu wyjątkowych zasad bilansowania.

Obecnie władze skarbowe stoją, podobno, na stanowisku, że dekret waluty anulował powyższą ustawę, zaś zapisaną w pasywach

różnice kursowe stały się zyskiem, od którego winien być wymierzony jednorazowo podatek dochodowy.

Zainteresowane sfery gospodarcze wskazują, iż taka interpretacja dekretu jest

sprzeczna z jego intencjami oraz, grozi konsekwencjami finansowymi, przekraczającymi obecna zdolność płatniczą podatników. Jednym z celów dekretu jest właśnie odciążenie dłużników, wprowadzenie zaś w życie zamiarów władz skarbowych w poważnej mierze kasałoby płynąca z niego ulga. Jeżeli zatem dekret w swych fiskalnych konsekwencjach nie ma stać się, zamiast dobrodziejstwem — nowym nadmiernym obciążeniem, ustawa z 18 marca 1932 r.

winna być zachowana. jako zaś zysk mogłyby być zaliczone jedynie różnice kursowe od zobowiązań faktycznie spłaconych lub wygasłych w ciągu danego roku operacyjnego.

Zobowiązania w walutach obcych, ciążące na naszym przemśle są tak duże, że podatek dochodowy, obliczony od różnic kursowych utworzyłby sumy, których spłata absolutnie przekraczałaby możliwość wyczerpanego finansowo przemysłu.

Wszak same tylko wierzytelności dolarowe, stanowiące w przemśle największy odsetek obciążenia, dekret redukuje o 40 proc., od takiej zatem części tych wierzytelności obliczony podatek dochodowy dałby kwotę, której jednorazowa spłata jest nie do pomwienia. Zrealizowanie przeto zamiarów skarbowych; jeśli takie istotnie istnieją, stworzyłoby

nowe zaległości podatkowe, względnie przy silnym nacisku zredukowałyby, w niejednym wypadku do zera, kapitał obrotowy przedsiębiorstw.

Dewaluacja korony nie przyniosła oczekiwanych rezultatów

W Pradze odbyło się ostatnio walne zebranie centralnej rady kupiectwa czeskosłowackiego. Przewodniczący zgromadzenia przedstawił obecną sytuację kupiectwa w Czechosłowacji, podkreślając przytem rozczarowania, jakich doznało kupiectwo, zwłaszcza odnośnie dewaluacji, która z rzadkimi wyjątkami zawiadła pokładane nadzieje. Również nie spełniły oczekiwań uchwały rady gospodarczej Małej Ententy. Przyczyną zła widzi przewodniczący w braku jednolitej koncepcji w polityce gospodarczej, która prowadzi do niebezpiecznej izolacji.

Wzrost 100 punktów w ciągu tygodnia

Haussa na rynkach bawełnianych trwa

Jak już donosiliśmy, od chwili opublikowania przez departament rolnictwa w Waszyngtonie, szacunku oddanych pod zasiew bawełny terenów, na rynku surowej bawełny w Nowym Yorku, zapanowała mocna tendencja, wyrazem której była wybitna zwyżka notowań. W dniu 12 lipca zanotowano przejściowe osłabienie się tendencji na tej giełdzie, jednak już notowania z dnia 13 lipca, wykazały ponowną poważniejszą zwyżkę.

Ceny z tego dnia, w porównaniu z cenami, jakie obowiązywały w ostatnim dniu przed opublikowaniem szacunku, zwyżkowały w granicach od 95 do 105 punktów. Zwyżka bawełny w Nowym Yorku pociągnęła za sobą również zwyżkę notowań na innych giełdach, w pierwszym zaś rzędzie, na giełdzie liverpoolskiej, gdzie zwyżka wyniosła od 39 do 50 punktów oraz na giełdzie w Nowym Orleanie, gdzie notowania wzrosły w granicach od 95 do 102 punktów.

Stuprocentowa podwyżka cel na wyroby włókiennicze w Indiach Brytyjskich

(m) Jak donosiliśmy, w Indiach Brytyjskich wydana została ustawa, t. zw. „Textil protection bill“, mająca na celu ochronę indyjskiego przemysłu włókienniczego przed eksportem zagranicznym, drogą znacznego podwyższenia stawek celnych.

Obecnie nadeszły dane, pozwalające zorientować się, w jakich rozmiarach zawiera się ta podwyżka. Jest ona bardzo wysoka i w niektórych pozycjach, powiększa dotychczasowe stawki celne o 100 proc. — zwłaszcza w dziale artykułów ze sztucznego jedwabiu.

„Textil protection bill“ obejmuje tylko wyroby jedwabne i bawełniane i jest wymierzony głównie przeciwko eksportowi japońskiemu i włoskiemu, jednakże częściowo uderza również w wywóz polskich artykułów włókienniczych.

Celem zorientowania się w wysokości tej zwyżki, poniżej podajemy notowania, jakie obowiązywały w ostatnim dniu przed szacunkiem, a więc w dniu 7 b. m., w porównaniu z notowaniami z dnia 13 b. m. (w nawiasach kursy z dnia 7 b. m.):

Nowy York: loco (12.10) — 13.15, lipiec — (11.88) — 12.93, październik — (12.07) 13.08, grudzień — (12.20) — 13.22, styczeń (12.25) — 13.25, marzec — (12.34) 13.32, maj — (12.45) — 13.40.

Liverpool: loco (6.60) — 6.99, lipiec (6.38) — 6.87, październik — (6.29) — 6.75, grudzień (6.24) — 6.70, styczeń — (6.24) — 6.71, marzec — (6.25) — 6.72, maj — (6.25) 6.71.

Nowy Orlean: loco (12.00) — 13.02, lipiec — (11.82) — 12.84, październik — (12.05) — 13.04, grudzień — (12.16) — 13.18, styczeń — (12.26) — 13.22, marzec (12.33) — 13.28, maj — (12.42) — 13.36.

Z pozycji, mogących obchodzić nasz eksport, wymienić należy podwyżkę cła na przędzę sztuczno-jedwabną z dotychczasowych 18% proc. do 25 proc. ad valorem, na konfekcję bawełnianą o 5—15 proc. do 35 i 50 proc. ad valorem oraz na wyroby dziane, dla których stawka celna wynosi obecnie 25 proc. ad valorem, względnie 12 anna z 1 lb.

Jeszcze większe posiada dla nas znaczenie podwyżka cła na wyroby wełniane i przędzę czesankową, wprowadzona osobną ustawą z grudnia ub. r. Wywóz tych artykułów z Polski do Indji Brytyjskich był względnie duży i wykazywał tendencję stałego wzrostu, obecnie zaś został poważnie utrudniony przez wprowadzenie nowej taryfy celnej, podwyższającej dotychczasowe stawki również o 30—50 proc.



Ochrona nazwy „wyrób bielski” mogłaby doprowadzić do nadużyć. — Niepożądane tworzenie partykularnych odrębności produkcyjnych

Pomimo, iż Związek Izby Przemysłowo-Handlowych wydał przychylną opinię o projekcie rozporządzenia, dotyczącego ochrony nazwy regionalnej „wyrób bielski”, Łódzka Izba Przemysłowo-Handlowa zajęła w tej sprawie inne stanowisko i zgłosiła odrębną opinię min. przemysłu i handlu.

Izba łódzka wypowiedziała się przeciwko ochronie nazwy „wyrób bielski”, wychodząc z założenia, iż ochrona taka może być aktualna i celowa tylko w wypadku, gdy towar nazwą tą oznaczony, wskazuje klientom na jego jednolite zalety i kwalifikacje jakościowe, co bynajmniej jednak nie zachodzi u towarów bielskich. W razie zatem wejścia w życie rozporządzenia w brzmieniu projektu również i gorsze wyroby bielskie, korzystająby narówni z wyrobami dobrymi ze specjalnej ochrony, co niewątpliwie sprzeczne byłoby zarówno z interesami kupiectwa, jak i konsumentów.

Zdaniem Izby, jednym z powodów małego zbytu wyrobów bielskich jest mała obecnie zdolność nabywcza ludności.

Dlatego nie praktyka niewłaściwego oznaczania wyrobów np. łódzkich napisem „Bielsko” (co zresztą, o ile Izbie wiadomo, ma miejsce jedynie w wypadku wykończenia towaru w Bielsku), lecz fakt ogólnego zubożenia szerokich warstw, decyduje o wyborze tkaniny tańszej, pochodzącej z innych ośrodków produkcji. Trudno przecie przyjąć, by klient zamożniejszy, poszukujący wyrobów lepszych, nie oryentował się, że wyrób jest pośledniejszej jakości, choćby był oznaczony nazwą „Bielsko” tembardziej, iż towary bielskie przeważnie są sprzedawane z wyraźnym oznaczeniem firmy — konkretnego ich producenta w Bielsku, conajmniej zaś zaopatrzone są w znak tamtejszego związku przemysłowego.

Poza tem ustanowienie drogą rozporządzenia Rady Ministrów nazwy regionalnej „wyrób bielski”, roztoczenie nad nią specjalnej ochrony prawnej i zastrzeżenie przywileju jej używania tylko pewnej kategorii producentów wyrobów włókienniczych, wytworzyłoby wśród szerszych warstw konsumentów przeświadczenie o bezwzględnej wyższości tych wyrobów nad wszystkimi innymi. Nazwa „wyrób bielski” byłaby uważana za rekwizyt szczególnie dobrej i zasługującej na wyróżnienie tkaniny, co niektórzy producenci wykorzystaliby mogli znów dla reklamy, niejednokrotnie nieodpowiedającej rzeczywistości i mogącej wprowadzić w błąd konsumenta.

Przeciwko realizacji projektu przemawia jeszcze fakt, że przyznanie przemysłowi bielskiemu chronionego prawnie znaku regionalnego, musi z natury rzeczy skłonić również producentów tkanin w innych ośrodkach do żądania analogicznej ochrony, co w ostatecznej konsekwencji doprowadziłoby do najbar-

dziej niepożądanego uwypuklenia partykularnych odrębności produkcyjnych. — W szczególności liczyć się wypada z prawdopodobieństwem, iż wytwórcy zamieszkali w Tomaszowie Mazow., zechcą tą samą drogą zareklamować na rynku, a zarazem wyróżnić lepsze w ich przekonaniu i bardziej poszukiwane „kammgarny tomaszowskie”, od analogicznych tkanin zgierskich. Z tą samą racją będą zresztą mogli wystąpić również producenci odpadkowych, ale względnie dobrych tkanin wełnianych w Łodzi, żądać iden-

tycznej ochrony przed konkurencją przez myślowców białostockich, którzy niejednokrotnie jako „łódzkie”, lansują swe najgorsze tkaniny, produkowane z szmat. Wobec powyższego, uznać należy, iż stosowanie podobnych znaków regionalnych wywołałoby w rezultacie szereg nowych przesunień w układzie stosunków zbytu, które nie byłyby pożądane, gdyż z uszczerbkiem dla interesów produkcji i zatrudnionych w niej mas robotniczych zaostrzyłoby tylko napięcie wzajemnej walki konkurencyjnej.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

Nowe urządzenia techniczne w Polskim Radjo

Do Warszawy przybyła niedawno z Londynu specjalna aparatura do zapisywania dźwięków na taśmie stalowej. Urządzenie to, którego brak w pracy programowej Polskiego Radja dawał się odczuwać, pozwoli na utrwalenie audycji radiowych w ten sposób, że będzie je można później w dowolnym czasie reprodukować.

Wartość radia nie zależy bowiem tylko od programów, ale często w bardzo silnym stopniu od doskonałości urządzeń technicznych. Każda radiofonja, a specjalnie polska, nie zważając na olbrzymie koszty związane z instalacją nowoczesnych urządzeń technicznych, stara się, aby dotrzymać kroku postępowi wynalazków i aby w ten sposób zapewnić słuchaczom coraz lepsza transmisje audycji.

W pracy „Polskiego Radja” nowa aparatura, zdobyta wielu lat żmudnej pracy w laboratorjach Marconi’ego, mieć będzie zasadnicze znaczenie. Umożliwi ona usprawnienie działalności programowej w bardzo wysokim stopniu, dzięki swej wszechstronności i nieograniczonemu wprost możliwościom praktycznym.

Trudno byłoby opisać wygląd tego skomplikowanego mechanizmu. Składa się on właściwie z dwu części, z których jedną zmontowana jest na specjalnym stole, druga zaś stanowi jakby wysoką szafę na żelaznych stalugach.

Część zmontowana na stole jest mózgiem aparatu. Na kłisy tego mózgu, którą stanowi taśma stalowa zapisuje się audycje radiowe przy pomocy całego zespołu elektromagnesów.

Organia tych elektromagnesów powodują w taśmie niewidoczne dla oka zmiany, które później umożliwiają wierne odtwarzanie audycji. To samo urządzenie wymazuje zapisana już raz audycję, jak gąbka krede z tablicy.

Ścisłej można powiedzieć, że nowy aparat „Polskiego Radja” składa się z pięciu zasadniczych urządzeń: 1) rotacyjnego, które służy do przesuwania taśmy między polami elektromagnesów w kierunku „naprzód” i „wtył”. Taśma stalowa szerokości około centymetra jest niesłychanie cienka — „grubość” jej równa się zaledwie 1/40 milimetra. Patrząc na nią z profilu, dostrzega się zaledwie nitkowa smuga. Taśma obraca się na dwóch talerzach aluminiowych, 2) zespołu elektromagne-

sów, wyglądających jakby miniaturowe harmonijki wielkości pudełka zapalerek. Tych harmonijek jest 10, biegnących parami pionowo ponad talerzami aluminiowymi. Służą one do zapisywania, odtwarzania i zmywania dźwięków, utrwalonych na taśmie 3) odpowiedników zespołów wzmacniakowych niskiej częstotliwości do nagrywania i reprodukcji oraz t. zw. programmetra, który służy dla kontroli dynamiki zapisywania względnie odtwarzania dźwięków; 4) urządzeń dla elektronicznego ścierania zapisanych dźwięków i 5) „elektrowni” t. j. źródła prądów potrzebnych dla wzbudzenia urządzeń wzmacniakowych. Są tu dynamo maszyny o sile 6 HP.

Tak w opisie pobieżnym wygląda pierwsza i główna część aparatury. W części drugiej na owej szafie — tablicy rozdzielczej, zainstalowany jest zespół wzmacniakowy i pomiarowy.

W pozostałej, części trzeciej, znajduje się źródło prądów do zasilania 2-ch pierwszych części całej aparatury, t. j. stołu rotacyjnego i szafy — rozdzielniaka. W tej trzeciej części mechanizmu dwa motory dynamiczne przetwarzają prąd zmienny, otrzymywany z elektrowni miejskiej na odpowiednie napięcie prądu stałego dla zasilania anodowego i katodowego lamp radiowych, jak również dla elektromagnesów, zapisujących lub ścierających uderzenia fali głosowej na taśmie stalowej.

Mając teraz utrwalony śpiew, muzykę, przemówienie, słuchowisko dramatyczne lub przebieg jakiegoś wydarzenia, będziemy mogli, jak w dzwinkowcu filmowym, odtwarzać daną audycję w każdym czasie i z tą samą ścisłością, co w oryginale. Aparatura Stilla będzie miała pozatem inne jeszcze znaczenie — dokumentalne i pedagogiczne. Słowo żywe, dzięki niej utrwalone, w odtworzeniu, usunie wszelkie wątpliwości, powstałe w niedoskonałej pamięci ludzkiej. Dla artystów takie odtworzenie będzie miało wagę niesłychaną, gdyż tylko w ten sposób wykonawcy, zwłaszcza w dramacie, będą mogli słyszeć siebie w przebiegu gry i ocenić krytycznie.

Aparatura Stilla nie jest w tej chwili jeszcze całkowicie zmontowana. Części uzupełniające ją są jeszcze w drodze z Anglii.

Podatek obrotowy od pośrednictwa handlowego

W związku z wątpliwościami, wnieśli przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Łodzi, ministerstwo skarbu wyznaczyło, że pkt. 5 okólnika z dnia 4 kwietnia r. b. (L. D. V 35359-4-33), ustalający przedsięwzięcia wzgl. zajęcia przedsiębiorstwa wzgl. zajęcia przedsiębiorstwa handlowego, podające towary osób trzecich w konsystencji, opłacają podatek od pełnego obrotu towarowego, nie dotyczy przedsiębiorstw przemysłowych i zajęć pośrednictwa handlowego, o ile przedmiotem obrotu są surowce lub półfabrykaty wymienione w rozporządzeniu ministerstwa skarbu z dnia 15 marca 1933 r. (U. Nr. 19-130), t. j. m. in. i bawelna.

Nowe zarządzenia importowe na Łotwie

Na Łotwie nastąpiło ostatnio wyłączenie komisji rządowych walutowo-importowej, wobec czego wydane przez komisję walutową zezwolenie na import towarów będzie także ważne na opłatnych towarów i stanowiąc będzie uprzedzenie dla uzyskania waluty. W myśl tych zarządzeń towary zagraniczne mogą być importowane do Łotwy jedynie za zgodą komisji walutowej. Przy planowaniu towarów dopuszczonych do przewozu, komisja walutowa opiera się na danych o imporcie z r. 1933, przy czym w konkretnych swoich uchwałach może walczyć na ilość waluty faktycznie uiszczoną za towary sprowadzone w roku ubiegłym.

Jeszcze spadek uruchomienia w wielkim przemyśle

W okresie od dnia 25 czerwca do dnia 1 lipca r. b. stan uruchomienia wielkiego przemysłu włókienniczego przedstawiał się następująco: w wielkim przemyśle bawelnianym przez 4 dni — 14 fabryk, przez 3 dni — 8 fabryk, przez 2 dni — 1 fabryka, czynne zupełnie były 2 fabryki. 1 fabryka była unieruchomiona spowodowanym urlopem. Ogółem w tym samym okresie w 33 fabrykach, zatrudnionych było 42.000 robotników, w porównaniu z okresem poprzedzającym wykazuje spadek liczby zatrudnionych o 800 osób.

W tym samym okresie w wielkim przemyśle wełnianym przez 5 dni w tygodniu pracowały 4 fabryki, przez 4 dni — 8 fabryk, przez 3 dni — 2 fabryki, przez 2 dni — 2 fabryki, nieczynne zupełnie były 2 fabryki. Ogółem w fabrykach tego przemysłu zatrudnionych było 11.200 robotników, co w równaniu z okresem poprzedzającym nie wykazuje żadnych zmian.

Zaznaczyć należy, iż wobec przyspieszenia na omawiany okres iedźwiżyta, tydzień miał tylko 5 dni pracy.

Nowy surowiec do produkcji sztucznego jedwabiu

Jak się dowiadujemy, po dłuższych badaniach laboratoryjnych udało się Sewerynowi Borzekowskiemu wyodrębnić wysokoprocetową „alfę cellulową” z odpadków lnu, mająca służyć jako surowiec do produkcji sztucznego jedwabiu.

Jak wiadomo, dotychczas sztuczny jedwab produkowany był z bawelny i drzewnej, t. j. surowców spróbowanych z zagranicy. Wynalazek Borzekowskiego przyczyni się niewątpliwie do poważnego rozwoju tej gałęzi przemysłowej w kraju.

Przerwa w rokowaniach handlowych z Anglią

(m) Prowadzący rokowania handlowe z Anglią dyrektorzy departamentów w min. przemysłu i handlu, pp.: Rose i Sokolowski, powrócili do Warszawy, gdzie biorą udział w rokowaniach z Niemcami o dodatkowe kontyngenty eksportowe dla rolnictwa.

Powrót pp. Rosego i Sokolowskiego komentowany jest w sferach gospodarczych jako przerwa w rokowaniach z Anglią, które wznowione być mają na jesieni.

Zaznaczyć należy, iż dotychczasowe pertraktacje miały charakter rozmów wstępnych, przygotowawczych i przerwy w okresie letnim była zgóry przewidziana.

„CASINO” ORDYNANS

Dziś i dni następnych

„MUZA” „Byłem Szpiegiem”

(dawn. LUNA)

(AGENT № 33.)

Podług nieśmiertelnego dzieła DE MAUPASSANT'A w roli tytułowej Marcelle Chantal, reż.: V. Turian. Skł. Nadpr.: aktualności Parafianki i P.A.T. Ceny m. od 109. Położenie.

Nadprogramy. Ceny miejsc po 1.50, na pierwszy seans 80 gr. og. 4 p.p. w soboty i niedziela 12 w pol.



Czy Łaniucha miał współnika?

Do władz wpłynąć miało pismo jednego z więźniów, który oskarża się współudział w morderstwie małż. Tyszerów

Jedną z agencji prasowych podaje sensacyjną wiadomość o tem, że do władz wpłynęło pismo od jednego z więźniów, w którym ten ostatni oskarża Łaniuchę jako współnika morderstwa Tyszerów.

ZAMORDOWAĆ KINEL.
W toku dalszych przesłuchań Łaniucha cofnął te zeznania. Mimo to władze wdrożyły poszukiwania za Kinelem — jednak bezskutecznie.
Sąd okręgowy w Łodzi skazał Łaniuchę na karę śmierci. Sąd apelacyjny karę tę zmienił na bezterminowe więzienie.

Łaniucha przebywa w więzieniu świętokrzyskim.
Dziś, na skutek samooskarżenia rzekomego współnika Łaniuchy, którego nazwiska nasz informator nie podaje — ta zapomniana już poniekąd sprawa stałaby się znów aktualna.

Jak dalece wieści o sensacyjnym zwrocie w procesie Łaniuchy są słuszne — nie zdołaliśmy narazie sprawdzić.

Zainterpelowany przez nas ówczesny obrońca Łaniuchy, adw. Lilker, oświadczył nam, że pogłoski tego rodzaju dobiegły również i jego uszu. Nie jest wykluczone — twierdzi adw. Lilker — że chodzi tu o trick znudzonego pobyt w więzieniu przestępcy, który dzięki więzi na siebie roli rzekomego współnika Łaniuchy, chce sobie zapewnić pewną odmianę w monotoni życia więziennego.

Autor bowiem takiego listu do władz będzie napewno przesłuchiwany, będzie przewożony z miejsca na miejsce i t. d. — słowem czekają go pewne ewenementy niecodzienne.
Gdyby rzecz się sprawdziła, obrońca Łaniuchy wystąpiłby o rewizję tego głośnego procesu. (g)

Dwaj „szopenfeldziarze” łódzcy zostaną osadzeni w domu dla niepoprawnych w Koronowie

Sąd grodzki ferował w dniu wczorajszym stosunkowo rzadki wyrok, skazując dwóch złodziei recydywistów nietylko na karę więzienia, ale i na osadzenie w domu dla niepoprawnych w Koronowie.

Nowi kandydaci na pensjonariuszy Koronowa są szopenfeldziarzami — złodziejami sklepowymi.
W dniu 26 czerwca b. r. do składu manufaktury Woskowicza przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 153 zgłosiło się 3-ch osobników, wyrażając chęć kupna kilku sztuk manufaktury.

Osobnicy ci już od pierwszej chwili wzbudzi w personalu firmy pewne podejrzenia, które wzmocniły się, gdy jeden z „klientów” za metr towaru, kosztującego 22 zł., zaproponował... 10 zł. Jeden ze sprzedawców, obserwujący

„klienta”, trzymającego na ranieniu palto, zauważył, jak osobnik palent nagle przykrył całą sztukę manufaktury, podczas gdy pozostali dwaj ruchliwym zachowaniem starali się odwrócić od towarzysza uwagę.

Sprzedawca zatrzymał „klienta”, co widząc pozostali dwaj, poczęli uciekać. Jednego zdołano ująć na ulicy, drugi z uciekających zbiegł.
Zatrzymanymi okazali się: 28-letni Zygmunt Wiśniewski i 28-letni Stanisław Kurasik, znani policji „szopenfeldziarze” wielokrotnie już karani. Wiśniewski nawet przez sąd w Warszawie, skąd przybył ostatnio na „gościnne wystepy” do Łodzi.
Złodzieje skazani zostali na półtora roku więzienia i jak wspomnieliśmy na zamknięcie w Koronowie. (z)

Zjazd Polaków z całego świata

Oczekiwany jest przyjazd 10 tysięcy osób. — Wielkie przygotowania w stolicy

Warszawa, 14 lipca.
(B) W Warszawie dobiegają końca wielkie przygotowania do zjazdu Polaków z zagranicy. Wedle dotychczasowych zgłoszeń, przypuszczalnie przybędzie około 10.000 emigrantów polskich z kilkunastu krajów świata.

Dotychczas poza oficjalnymi delegatami na zjazd Polaków zgłosiło swój udział 35 wycieczek, liczących w sumie ponad 7.000 osób. Najwięcej emigrantów polskich przybędzie z Niemiec, bo 2.200 osób, dalej z Francji 1.500, z Czechosłowacji 600, ze Stanów Zjednoczonych 500 i t. d. Ponadto przybyszą do Polski liczne wycieczki dziennikarskie. Z Ameryki przybywa wycieczka naczelnych redaktorów i wydawców polskich, licząca 37 osób. Ponadto przybyszą redaktorzy pism polskich z Łotwy, Cze-

chostowacji, Niemiec, Francji, Argentyny i Belgii.
Nad przygotowaniem kwaterunków i prowiantów dla 10.000 gości pracuje specjalna komisja kwaternikowo-aprowizacyjna. Przygotowano już w Warszawie wszelkiego rodzaju kwatunki w hotelach, pensjonatach, domach akademickich, szkołach, wreszcie w koszarach a nawet w namiotach.

Obozy namiotowe dla młodzieży miścić się mają w Łazienkach.
Jednocześnie bowiem ze zjazdem Polaków z zagranicy odbędzie się olimpiada sportowa Polonii Zagranicznej, na którą zgłoszony jest udział ponad 300 zawodników z kilkunastu krajów świata — wszyscy oczywiście Polacy.
Plenarne obrady zjazdu Polaków z zagranicy rozpoczyna się w obecności Pre-

KARLSBAD! Dla Polaków najbliższą przystanką jest „GRAND-HOTEL-BAD”. Komfort. Równie cała pensja. Ceny niskie. Kuchnia zdrowa. Zarząd polski.

Skrzynka do listów

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!
Wobec ukazania się w poczytnym organie WPana wzmianki zatytułowanej „Węgiel za samochody...”, poruszającej sprawę umowy kompensacyjnej z Italią, wyjaśniamy, iż umowa nie przewiduje dostawy do Polski włoskich samochodów „Fiat”, lecz jedynie niektórych części i materiałów potrzebnych dla produkcji krajowej.

Dla większej dokładności podajemy poniżej brzmienie odnośnych paragrafów tej umowy: — „1) Umowa kompensacyjna na lir. 3.000.000 brzmi jak następuje: „Kompensata za dostawę narzędzi, gabarytów i sprawdzianów przez dostawę węgla kolejom państwowym królestwa Italii, zostanie uskuteczniiona na warunkach, oznaczonych w umowie na kupno węgla, zawartej pomiędzy Kolejami Itaalskimi a Konwencją Węglową w Polsce na sumę lir. 3.000.000. 2) Umowa kompensacyjna na 10 milionów lir. brzmi: „Umowa pomiędzy Państwowymi Zakładami Inżynierji a Fiatem dotyczy dostawy przyrządów, narzędzi, sprawdzianów i materiałów dla produkcji. Jako kompensata za tę umowę zostanie dostarczony Kolejom Państwowym Królestwa Italii węgiel za sumę lir. 10.000.000.”

Prosimy o przyjęcie od nas wyrazów najgłębszego poważania.

Dyrekcja
Polski Fiat, Sp. Akc.

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przymiote:
od 9-3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 1-7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnyin Rynku).

Straszną ta zbrodnia tkwi niewątpliwie jeszcze w pamięci wielu łodżian. Wobec ukazania się w poczytnym organie WPana wzmianki zatytułowanej „Węgiel za samochody...”, poruszającej sprawę umowy kompensacyjnej z Italią, wyjaśniamy, iż umowa nie przewiduje dostawy do Polski włoskich samochodów „Fiat”, lecz jedynie niektórych części i materiałów potrzebnych dla produkcji krajowej.

Okład pójdzie wieczorem

- TR MIEJSKI: — Dziś „Arleta i zielone”.
 - TR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dziś „Współczesność”.
 - TR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9.30 „Zgorszenie publiczne”.
 - TR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — Humor krzepki
 - TR ROZMAITOŚCI (Ceglana 27), Dziś o godz. 9.30 „Melodia ojca” z Michałem Michałowskim.
 - godz. 12-ej i 9.30 „Niewidomy Pajac”.
- K I N A
- INO — „Ordynans”.
 - AND-KINO — „Gwiazdy Broadway’u”.
 - ZA — „Byłem szpiegiem”.
 - XY — „Wpuszczcie Żydów do Palestyny”.
 - OTOL: — „Życie bez jutra”.
 - ARY: — I. „Noc w Kairze”, II. „Brat diabła”.
 - ISO — I. „Boczna ulica”, II. „Spiew... Calus...”.
 - dziewczyna...”.
 - WIOSNIE — „Grzech Miłości”.
 - KIETA: — „Prywatne życie Henryka VIII”.
 - UKKA: — „Miłostki baletnicy”.
 - ALACE: — „Na ulicy”.
 - RO — „Halo — Londyn”.
 - RIA — „Halo — Londyn”.
 - WIATOWY: — I. „Trzej przyjaciele”, II. „Czas tygodni wśród apaszów”.

W zreorganizowanym wydziale
„SAFES” BANKU HANDLOWEGO w ŁODZI
Sp. Akc. (Kościuszki Nr. 15) ZOSTAŁA OTWARTA dla wygody Sz. Klienteli

PRZECHOWALNIA

przyjmująca za niewielką opłatą na przechowanie różne przedmioty w opieczętowanych kufrach, walizkach i t. p., co jest szczególnie dogodnie dla osób, udających się w podróż, na letniska i t. d.

Wielka zabawa w lesie zgierskim

Dziś czeka wszystkich miłośników zabawy na świeżym powietrzu, zwolenników godziwej rozrywki zdala od murów miasta jego kurzu i dymu — uroczyste maćczenie. Dziś bowiem już od godziny 4-ej po poł. rozpoczyna się w lesie zgierskim przy przystanku Adelmówek — Chelmy na linii tramwajowej zgierskiej wielka tradycyjna zabawa Związku Strzeleckiego — Oddział Zgierz.

Doroczna ta zabawa strzelców zgierskich ma już swą od lat ustaloną opinię. Niema w całym sezonie zabawy weselszej, miłszej i bardziej różnej jak ta właśnie. Strzelcy zgierscy bowiem są niewyczerpani w pomysłach atrakcyj, prześcigają się nawzajem w urozmaiceniu wszelkiego rodzaju i uchodzą za najsprężystszych organizatorów zabawy.

Jeśli dodać do tego, że na zabawę tę nadszły strzelcy i sympatycy nietylko ze Zgierza, lecz i z Łodzi, że orkiestra grać będzie bez przerwy, a bufet będzie tani i bardzo zasobny — chyba nie trzeba nikogo namawiać do wycieczki do Adelmówek.
Zarząd Zw. Strzeleckiego — Oddział Zgierz zaprasza wszystkich sympatyków na zabawę.

Na fali radjowej.

PIESNI KARAIMSKIE.

Wśród różnorodnych narodowości, za mieszkających północno-wschodnie Ziemię Rzeczypospolitej, na specjalną uwagę zasługują Karaimi. Jestto jedno z najbardziej egzotycznych w Polsce plemion, od wieków osiadłe na ziemiach dawnego W. Ks. Litewskiego, odznaczające się wybitną lojalnością wobec swej przybranej Ojczyzny, o czym świadczą przywileje, udzielane ongiś Karaimom przez królów polskich i do dziś dnia przechowywane w duchowej metropolii karaimskiej, w Trokach. Z kulturą muzyczną tego najmniejszego narodu zapozna radioluchaczy całej polskiej audycja, poświeconą pieśniom karaimskim która będzie transmitowana z Wilna w niedzielę 15 lipca o godz. 14.00.

„TRISTAN I IZOLA” W POLSKIM RADJO.

Rok 1865 — rok, w którym po raz pierwszy wystawiono „Tristana i Izolę” Ryszarda Wagnera stanowi w historii opery prawdziwy przełom. „Tristan” rozpoczął nową fazę w dziejach dramatu muzycznego i osiągnął swymi wpływami daleko poza granice muzyki scenicznej, jako też poza czasowe granice 19 wieku. Żadna z oper Wagnera nie wywarła tak decydującego wpływu, nie wskazała tak wyraźnie dalszej drogi rozwojowi muzycznemu, nie rozszerzyła w tym stopniu możliwości muzycznych, jak właśnie „Tristan”. Opery poprzedzające „Tristana” jak „Tanhauser”, „Holender”, „Lohengrin” złączone były jeszcze silnie z tradycjami wielkiej opery francuskiej oraz z formami starych romantyków niemieckich. Późniejsze zaś twory Wagnera; tetralogia „Pierścienia”, „Śpiewów” i „Parsifala” nie miały w sobie tych elementów, które stały się tak ważnymi dla dalszego rozwoju muzyki. Nowe możliwości, które Wagner w „Tristanie” stworzył, polegają w pierwszej linii na niezwykle śmiałym użyciu dysonansu, który stał się środkiem specjalnego wyrazu, specjalnej ekspresji muzycznej. Wagner rozluźnił tu dotychczasową zawartość funkcji harmonicznych, co w dalekiej konsekwencji — w łączności z innymi wpływami — doprowadziło do zupełnie odrębnego, nowego stylu muzycznego 20 wieku.

Pominąwszy to reformatorskie znaczenie należy „Tristan” do najpiękniejszych dzieł Wagnerowskich. Jestto jeden wielki, hymn miłości, jakby msza miłości i śmierci. Miłość, która w życiu Wagnera ogromną odegrała rolę, znalazła tu swój najsubtelniejszy, najwyższy wyraz. Muzyka „Tristana” to jedno wielkie napięcie uczucia, to niezmożona tęsknota, najgłębsze cierpienie i najpóźniej sza ekstaza.

Samą treść, zaczerpniętą z średnio-wiecznego eposu Gottfrieda z Strassburga, uproszczył Wagner w ten sposób, że ograniczył ją najsubtelniej zarówno samą akcją, jak i ilością osób działających, główną uwagę skierował na samo uczucie miłości, na najsobotniejszą wewnętrzną przeżycia.

Tristan, jako wysłannik króla Kornwalji Marke, uzyskali dla niego rękę córki króla Irlandji — Izolda. Oba kraje niedawno jeszcze staczały walki. W jednej z tych walk zabił Tristan narzeczonego Izoldy. Sam ciężko ranny wyleczony został przez Izoldę, która zamiast zemścić się na wrogu, pokochała go głęboko. Teraz, gdy jako wysłannik króla przybył, by prosić o jej rękę nie dla siebie, lecz dla króla, urażona w swych uczuciach chce się zemścić. Na okęcie, który zawiezie ją ma do Kornwalji zmusza Tristan do wypicia trucizny i sama ją pije. Jednak wierna służka Izoldy przez zornie zamieniła truciznę na napój miłosny. Uczucie, dotąd hamowane, wybuchło z elementarną siłą. W przepięknej scenie, w ogrodzie, wyznają sobie Tristan i Izolda miłość. Zdradza ich przed królem przyjaciel Tristana i w wynikłym pojedynku rani ciężko Tristana. Ciężko rannego wywozi wierny jego sługa do ojczystego zamczyska. Tu w oblężeniu śmiernie, wychęzkuje Tristan Izoldę. Przybywa Izolda, przybywa i król Marek by wybaczyć Tristanowi. Zapóźno — bo Tristan na widok Izoldy umiera z wzruszenia i szczęścia, za nim — w miłosną śmierć — podąża w zachwycie i ekstazie Izolda.

Błądny rycerz szwedzki odnaleziony po 44 latach

Juliusz Westerström, 73-letni starzec, który dwukrotnie był już uznany za zmarłego, wrócił ostatnio do rodzinnej wsi, ku ogromnemu zdziwieniu rodziny i przyjaciół. Westerström, który od dzieciństwa znany był ze swego zamiłowania do włóczęgostwa, odnaleziony został przez policję w Elodalen w Północnej Szwecji. W ciągu prawie pół wieku był on błądnym rycerzem dróg i gościńców, i włóczył się głównie w górskiej okolicy Norwegii, śpiąc pod gołym niebem.

Westerström jest synem wybitnego

obywatela małego miasteczka. Motąła w środkowej Szwecji. Już jako mały chłopiec uciekał pokryciu z domu na długie okresy czasu i wracał dopiero wtedy, gdy był całkowicie obdarty i wygłodniały. Rodzina jego dwukrotnie, po długich poszukiwaniach, uznała go za zmarłego. Obecnie, po 44 latach nieobecności, powrócił on do Motali, a rodzina nie jest pewna, czy zdoła go powstrzymać od ponownych wędrowek. Lekarz, który badał Westerströma, stwierdził, iż pomimo trudów włóczęgi cieszy się on doskonałym zdrowiem.

Kompromitacja uczonych niemieckich na zjeździe profesorów uniwersytetów w Oxfordzie

Na uniwersytecie w Oxfordzie odbył się pierwszy ogólny zjazd profesorów uniwersytetów z całego świata. Ogółem reprezentowanych było 100 uniwersytetów.

Tematem narad kongresu profesorów uniwersyteckich, były nowoczesne prądy w wychowaniu młodzieży. Ponadto wszystkie uniwersytety postanowiły utrzymać między sobą stały kontakt i wymieniać co pewien czas uczonych, celem osiągnięcia jaknajlepszych doświadczeń pedagogicznych. Należy zaznaczyć, że jest to pierwszy tego rodzaju kongres uczonych na świecie. Na zjazd przybyli również profesorowie

uniwersytetów niemieckich ze swastykami w kłapach. Podczas gdy wszyscy uczeni przemawiali w języku angielskim, lub po łacinie — uczeni niemieccy posługiwali się swym rodzimym językiem. Namiętną dyskusję wywołała zwłaszcza teoria rasistyczna, przy czym na przedstawicieli nauki niemieckiej posypały się ze wszystkich stron pytania na ten temat.

Oczywiście, że uczeni niemieccy nie byli w stanie dać konkretnej odpowiedzi i wyjaśnić naukowo teorii rasistycznej, która też spotkała się z ostrymi atakami ze strony wszystkich uczonych.

SPORT.

Dział oficjalny Ł. O. Z. P. N.

Komunikat Nr. 52 Wydziału Gier i Dyscypliny z dnia 14 lipca 1934 r.

1) Prostuje się pkt. 1 komunikatów Nr. 48 i 51 w tym sensie, że termin konferencji przedstawicieli klubów klasy „A” wyznacza się na 16 lipca r.b. (poniedziałek), godz. 19. a nie jak mylnie podano na dzień 19 b.m.

2) Weryfikuje się następujące zawody o mistrzostwo klasy „A”: EKS Ib — Wima w dn. 24.6 3:30 walkower i 2 pkt. dla EKS Ib z powodu udziału w drużynie Wima gracza niezłozzonego (Otto A.) Wima — ETSG w dn. 29.6 3:4 1:1 i po 1 punkcie dla obu drużyn, Union Touring — SKS w dn. 29.6 — 3:4 3:0 i 2 pkt. dla drużyny UT. WKS — Widzew w dn. 1.7 — 3:4 2:1 i 2 pkt. dla WKS., Hakoah — Kaliski KS. w dniu 1.7 — 3:4 6:0 i 2 pkt. dla Hakoahu, WKS — Hakoah w dniu 23.6 — 3:4 3:0 i 2 pkt. dla WKS, Widzew — SKS w dniu 24.6 — 3:4 2:2 i po 1 punkcie dla obu drużyn, EKS Ib — Makabi w dniu 30.6 — 3:4 5:1 i 2 pkt. dla EKS Ib, ETSG — Makabi w dniu 24.6. — 3:4 1:0 i 2 pkt. dla ETSG.

3) Weryfikuje się następujące zawody o mistrzostwo klasy „C” grupy zdunoś — wolsko-sieradzkiej: Sokół (Sier.) — TUR (Zd. Wola) w dniu 10.6. — 3:4 4:0 i 2 pkt. dla Sokola, ZSSG — Szttern (Zd. Wola) w dniu 16.6. — 3:4 4:3 i 2 pkt. dla ZSSG, ZSSG — Sokół (Zd. Wola) w dniu 10.6. — 3:4 3:3 i po 1 punkcie dla obu drużyn, Sokół (Sier.) — Sokół (Zd. Wola) w dniu 17.6. — 3:4 0:3 (walkower) i 2 pkt. dla Sokola (Zd. Wola) z powodu zawieszenia Sokola (Sieradz), Strzelec (Sieradz) — Sokół (Zd. Wola) w dniu 17.6. — 3:4 6:1 i 2 pkt. dla Strzelca (Sieradz), Strzelec (Sieradz) — Szttern (Zd. Wola) w dniu 24.6. — 3:4 9:0 i 2 pkt. dla Strzelca (Sieradz) ZSSG — Sokół (Sieradz) w dniu 24.6 — 3:4 3:0 (walkower) i 2 pkt. dla ZSSG z powodu zawieszenia Sokola (Sieradz), Strzelec (Sieradz) — Sokół (Zd. Wola) w dniu 1.7. — 3:4 2:0 i 2 pkt. dla Strzelca (Sieradz), TUR (Zd. Wola) — Szttern (Zd. Wola) w dniu 1.7 — 3:4 5:1 i 2 pkt. dla TUR.

Makabi—Hakoah 1:1 (0:1)

Wczorajszy mecz mistrzowski Makabi — Hakoah zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:1). Bramki zdobyli Aronowicz dla Hakoahu i Librach dla Makabi. Sędziował b. słabo p. Grabowski. Przez cały czas zawodów gra sprawała wrażenie ordynarnej biatyki.

Przepiękny ten poemat o miłości i śmierci, nadaje radiostacja Warszawska na wszystkie rozgłoszenie w dn. 17-tym lipca, t.j. we wtorek o godz. 20.12 z płyt gramofonowych, w wykonaniu artystów zespołu teatru „Bayreuth”. Opera ta nagrana została w czasie festiwalu w roku 1928. W rolach głównych występują: Izolda — Nanny Larsen — Todsen, Tristan — Gunnar Graarud, Król Marke — Ivar Andresen, Bragena — Anny Helm.

FC Wien—Cracovia 1:0 (0:0)

W Krakowie rozegrany został wczoraj mecz pomiędzy FC Wien a Cracovią. Wygrali wiedeńscy w stosunku 1:0 (0:0). Do przerwy grała Cracovia bardzo słabo, poprawiając się jednak znacznie po pauzie. Jedyny punkt zdobył dla wiedeńczyków Horwath. W Cracovii świetnie grał bramkarz Sztarnie, który do przerwy uchronił drużynę od znacznej porażki.

Spotkania ligowe w kraju

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną w kraju trzy spotkania ligowe. W Warszawie gra ŁKS z Warszawianką. W Wielkich Hajdukach Ruch z Polonią i w Siedlcach Strzelec z Garbarnią.

Kusociński i Heljasz zwyciężają w Londynie

Londyn, 14 lipca.

Zakończone zostały międzynarodowe mistrzostwa lekkoatletyczne Anglii, w których Polska odniosła wielki sukces. Dwaj nasi reprezentanci Kusociński i Heljasz zajęli w swych konkurencjach pierwsze miejsca, zdobywając zaszczytne tytuły mistrzów Anglii. Kusociński wygrał w pięknej formie bieg na 3 mile angielskie (4827 mtr.) w czasie 14.13.6, pozostawiając następnego zawodnika o blisko 100 mtr. w tyle. — Heljasz zdobył ponownie tytuł mistrzowski wygrywając kulą, rzutem 14.89.

Australja—Czechosłowacja 2:1

Praga, 14 lipca.

W drugim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa, pomiędzy Australją a Czechosłowacją, rozegrana została gra podwójna. Para australijska Crawford, Oust pokonała w trzech setach parę czeską: Mencil, Hecht 6:4, 6:3, 6:4. Australja prowadzi już obecnie 2:1 i najprawdopodobniej wygra spotkanie.

Dzisiejsze mecze piłkarskie

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną następujące mecze piłkarskie. Na stadionie WKS o godz. 10.30 ETSG — ŁKS I-b. O godz. 17.30 SKS — Wima. Na boisku Union Touringu o godz. 17.30 Union Touring — WKS. Wszystkie te mecze odbędą się o mistrzostwo klasy „A”. Poza tym odbędzie się na boisku TUR-u o godz. 17.30 mecz towarzyski TUR. — Makabi.

TEATR MUZYKA SZUKAJ

TEATR MIEJSKI.

B-cia Adamowicz w Teatrze Miejskim. Bohaterzy Atlantyku Bracia Adamowiczowie, jak wiadomo, przybędą we wtorek rano do Łodzi. Wieczór tegoż dnia spędzą w Teatrze Miejskim na świetnej komedji Hamilsza „Arleta i zielone pudła”, która grana będzie dzisiaj jutro z wyjątkowym powodzeniem.

Ceny miejsc od 40 groszy do zł. 3.60.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dawno łódzka publiczność nie bawiła się tak świetnie, czego dowodem są hurajny śmiechu i huczne oklaski, jak codziennie w Teatrze Letnim w parku Staszica na arcywesołej farsie Franciszka Arnolda „Zgorszenie publiczne.”

Ceny miejsc najniższe.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Znakomity Michał Michalewski w komedji „Melodia ojca” jest niezrównany, którego publiczność darzy rzesistemi oklaskami.

POZEGNALNE WYSTĘPY SOKOŁOWSKIE.

Żuł w najbliższych dniach opuszcza Łódź p. Janina Sokółowska, artystka o wielkim temperamentie, której numery cieszą się bodaj największym powodzeniem.

W obecnej rewji „Bagateli” p. t. „Humor krzepi” p. Sokółowska odwarza dowcipne piosenki, bierze udział w dynamicznych skeczach obrazkach i t. p., wykonyując swoją rolę wielkim wdziękiem i talentem.

„Humor krzepi” już za kilka dni zejdzie z afisza, tak, że ci, którzy jeszcze nie widzieli tej doskonałej rewji muszą się pospieszyć.

Dziś, w niedzielę teatr „Bagatela” daje dwa przedstawienia: o godzinie 8-ej wieczorem 10-ej wieczorem. O godz. 5-ej po pol. w ogrodzie „Bagateli” na świeżem powietrzu odbędzie się popularny five przy pełnym programie artystycznym.

Ceny popularne.

Kawiarnia, czynna w ogrodzie „Bagateli” (Piotrkowska Nr. 94), obficie zaopatrzona.

RADIOPROGRAM

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 15 lipca 1934 r.

8.30—8.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają rze”. 8.35—8.38: Muzyka (płyty). 8.38—8.45: Gimnastyka. 8.53—9.05: Muzyka (płyty). 9.05—9.10: Dziennik poranny. 9.10—9.20: Muzyka (płyty). 9.20—9.25: Chwilka pań domu. 9.25—9.30: Muzyka (płyty). 9.35—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący: 10.00—11.57: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. Po nabożeństwie muzyka religijna (płyty). 11.57—12.03: Sygnal czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.10—13.00: rano muzyczny ze studja. Wykonawcy: Orkiestra symfonia P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Hanna Dicksteinówna (fortepian). 13.00—13.10: Prelekcja p. t. „Piękna przyroda w muzyce” wygłosi prof. Adolf Chybiński. (Transmisja ze Lwowa). 13.10—13.45: Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 13.45—14.00: Odczyt p. t. „Włochy, kraina słońca, morza i gór”, wygłosi Maciej Gruszczyński.

14.00—14.20: Pieśni karaimskie. (Tr. z Wilna). 14.20—15.00: Koncert zespołu salonowego Henry Adamskiej-Grossmanowej. 15.00—15.15: „Rolnictwo w Sowieciech” — odczyt wygł. inż. Włodz. Mniszewski. 15.15—15.25: Muzyka ludowa (płyty). 15.25—15.45: Skrzynka Strzelecka Okr. Łódzkiej. 15.45—16.00: „O pionochronach, zakładanych własnoręcznie” — wygł. Z. Raciecki.

16.00—17.00: Godzina muzyki lekkiej (płyty). 17.00—17.10: Repertuar teatrów i odczyt programu na dzień następny. 17.10—18.00: Koncert solistów. Wykonawcy: Marja Pomorska (sopran) i Włodzimierz Pospowski (skrzypce).

18.00—18.15: Fragment teatralny. 18.15—18.45: Jazzowa muzyka dwufortepianowa w wykonaniu K. Gimpla i Wł. Szpilmana. 18.45—19.00: „Życie literackie Krakowa” — wygł. Kazimierz Czachowski. (Feljton literacki transmitowany z Krakowa).

19.00—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.15: Wiadomości sportowe. 19.15—20.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Zofja Terne (piosenki).

20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.12: Feljton aktualny. 20.12—20.50: Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z W-wy i J. Woliński (tenor) z Poznania. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.02: Capeltryk Marynarki Wojennej.

Transmisja z Gdyni. 21.02—22.00. „Na wesołej lwowskiej fali”. 22.00—22.15. Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel. 22.15—22.30: Zbiorowe wiadomości sportowe — wszystkich rozgłosni P. R.

22.30—23.00: Muzyka lekka taneczna (płyty). 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne — komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka tan. z danc. „Paradis”.

DZIS SŁUCHAMY:

17.30. MOSKWA (WZSPS). Koncert symfonia. 20.00. SZTUTGART. „Der Fremdenfuhrer” — operetka Ziehrera. Tr. z Frankfurtu. 20.25. BUDAPEST. „Wesoła wdówka” — opera Lehara. 20.45. RZYM. „Marta” — opera Flotowa.

WYSTAWA.

Wystawa prac malarskich członków Legionu, otwarta od 10 lipca b. r. w lokalu własnym przy ul. Wólczańskiej 139, jest otwarta codziennie od godziny 11 do 13 i od 16 do 21.

Wystawa wzbudza wielkie zainteresowanie i wysokim poziomie artystycznym, gdyż prace, które się na nią składają, są wykończone przez uczniów Szkoły Malarstwa, prof. p. Andrzeja Andrzejewskiego i samego profesora.

DZURY POGOTOWIA PIELEGNIAREK
Zawodowo dyplomowane pielęgniarki i matronki udzielają pomocy i opieki pielęgniarskiej do domów prywatnych i na wyjazd na wezwanie lekarzy i osób prywatnych.

Złóżenia przyjmują sekretariat Zawodowego Związku Pielęgniarek i Zawodów Pokrewnych przy ZZZ, ul. Przejazd 40, tel. 164-50, codziennie w godzinach od 10-ej rano do godz. 12-ej wieczór.

KOMUNIKAT Ż. T. K.

W dn. 20-30 lipca odbędą się wycieczki rekreacyjno-sportowe w Tatry polskie i czeskie. Informacje i zapisy do 16 bm. W dn. 1-12 sierpnia odbędą się wycieczki 12 dniowa z biegiem Wisły. Zgłoszenia do 18 bm.

W sierpniu zostają uruchomione obozy turystyczne - sportowe w Karwi. Oplata za okres wycieczki dla członków 70 zł, nieczłonków 80 i obejmuje przejazd w obie strony wraz z utrzymaniem w obiekcie wraz z wyżywieniem.

Informacje i zapisy w sekretariacie ZTK, ul. Wólczańska 35, tel. 121-53, codziennie w godzinach od 11-18-22.

PARK O PARK NARODOWY W TATRACH.

Związki z atakami na idee Parku Narodowego Tatrzańskiego, niżej podpisane Zrzeszenia wyrażają:

Ochrona przyrody górskiej jest jedną z ważnych podstaw należytego rozwoju turystyki i najlepszą i najskuteczniejszą formę ochrony przyrody górskiej uważamy tworzenie parków narodowych w najpiękniejszych i najbardziej interesujących terenach Tatrach, na obszarze Babio - Górskim, Czarnohorze i zapewnieniem interesów turystyki polskiej i interesów miejscowej ludności.

Uważamy wprowadzenie w Tatrach koleinek wyciągów górskich i t. p. udogodnień za najszkodliwsze i zniszczenie krajoznawczych wartości gór, a tem samem za zmniejszenie i niszczenie wartości turystycznych.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział Górali, Oddział Karpat, Oddział Karpacza, Oddział Czarnohory, Oddział Beskidów, Oddział Tatry, Oddział Tatry Zachodniej, Oddział Tatry Wschodniej, Oddział Tatry Centralnej, Oddział Tatry Południowej, Oddział Tatry Północnej, Oddział Tatry Środkowej, Oddział Tatry Południowo-Wschodniej, Oddział Tatry Południowo-Zachodniej, Oddział Tatry Środkowo-Wschodniej, Oddział Tatry Środkowo-Zachodniej, Oddział Tatry Wschodnio-Północnej, Oddział Tatry Zachodnio-Północnej, Oddział Tatry Środkowo-Północnej, Oddział Tatry Zachodnio-Północnej.

Tomaszów-Mazowiecki

MATUSIAK ZMARŁ ONEGDĄJ W SZPITALU.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że mieszkaniec Piotrkowa Tryb. 29-letni Kazimierz Stanisław Matusiewicz, syn emerytowanego sekwestratora magistratu m. Tomaszowa, strzelił do siebie dwukrotnie w celu samobójczym w skroń i żołądek.

Przyczyną samobójstwa był fatalny stan materialny oraz konflikt z byłym pracodawcą na tle wynagrodzenia.

Matusiewicz zmarł onegdaj w szpitalu.

NOWY ZARZĄD ZW. INWALIDÓW WOJENNYCH.

W dniu 8 lipca r. b. w lokalu Zw. Pracowników Miejsowego Koła Związku Inwalidów Wojennych, które z uwagi na ukazywanie się w prasie różnego rodzaju unuczynienia z zakresu gospodarki związkowej przybrało żywy charakter.

Zebrańni zaszczyli swą obecnością: prezes Federacji p. M. Sapiński, oraz prezes wojew. zarządu Zw. Inw. Wojennych, p. Marjan Wysmyk.

Na zebraniu tem stwierdzono ciężką sytuację finansową Koła, oraz wezwano nowy Zarząd do unormowania gospodarki.

Należy podkreślić szczerze i serdecznie owacje ze strony zebranych na cześć kier. PUPP. p. M. Sapińskiego, największego przyjaciela inw. wojen. na terenie Tomaszowa.

W wyniku głosowania do zarządu zostali wybrani pp.: Marjan Winiarski, prezes; Andrzej Wódzki, wiceprezes; Józef Hulek - skarbnik; Michał Piotrowski zast., Marjan Keller sekretarz; Józef Kwarciany zast.

Do komisji rewizyjnej zostali powołani pp.: Kaz. Siewierski, Antoni Mazurek, Marjan Kujda.

Do sądu koleżeńkiego zostali wybrani p.: M. Malinowski, Borzecki i Wl. Gerszberg.

LECHJA PRETENDUJE DO KL. A.

W ubiegłym tygodniu Lechja rozegrała na boisku miejskim z Kuluszkowskim Klubem Sportowym ostatni mecz, który miał zadecydować o mistrz. kl. B. podokręgu tomaszowskiego. Lechja odniosła zwycięstwo, lecz KKS wniósł sprzeciw. Zarząd podokręgu ŁOZPN na podstawie protestu sędziego, który stwierdził, że sędził pod „presją” - powtórzy zawody.

Mecz wyznaczony został na dzień 15 bm. lecz Kuluszkowski Klub Sportowy zrezygnował z dalszych rozgrywek a tem samem „Lechja” uzyskała dwa punkty, zdobywając jednocześnie tytuł mistrza klasy B podokręgu tomaszowskiego.

Obecnie Lechja będzie walczyć o wejście do kl. A z drużynami kaliskimi i pabjanickimi.

Pierwszy mecz odbędzie się w Tomaszowie ze Strzelcem z Kalisza.

Pabjanice

W związku z wiadomością o strejku sezonowców w Pabjanicach, dowiadujemy się, iż zastrejkowało tylko kilkudziesięciu robotników, zatrudnionych przy regulacji rzeki Dobrzyńki, prowadzonej przez Wydział Roln. i Ref. Roln. Urzędu Wojewódzkiego, zatrudnieni natomiast przez Zarząd Miejski w liczbie 850 osób nie strejkowali.

Zarząd Miejski będzie prowadzić roboty conajmniej do końca października i niema mowy o jakimś pospiechu w robotach, by je wcześniej ukończyć. Zarząd Miejski rozszerza roboty by wszystkim, już przyjętym, zapewnić jaknajdłuższą pracę. Wobec tego, iż roboty przy regulacji stawu i budowie targowicy dobiegają końca, rozpoczyna się nieprzewidziany programem prace przy powiększeniu strzelnicy i budowie boiska sportowego w Parku Wolności.

Robotnicy przyjmują bony żywnościowe i z tego powodu nie wynikły żadne nieporozumienia z robotnikami.

Rozmaitości ze świata

DRAPACZ NIEBA BEZ SCHODÓW.

W San Francisco ukończono budowę olbrzymiego drapacza nieba, który w ścisłym znaczeniu tego słowa jest domem bez schodów. Wszystkie 24 piętra drapacza obsługują wyłącznie windy, z których 200 przystaje na każdym piętrze, a 220 t. zw. ekspresowych biegnie bez zatrzymywania się na międzypiętrach od parteru do najwyższego piętra. Aby zabezpieczyć mieszkańców przed skutkami ewentualnego pożaru, umieścili architekti tym razem zamiast zwykłych w Stanach drabin zewnętrznych część wind nie wewnątrz gmachu, lecz zewnątrz, na fasadzie.

AMERYKANIZACJA MODY HASLEM W U.S.A.

Spadek dolara wywarł duży wpływ na import artykułów mody z Europy do U. S. A., odbiło się to zwłaszcza na imporcie z Francji. To też Ameryka zamierza zastosować w tej dziedzinie swoistą autarkię, apelując do inicjatywy i pomysłowości własnych producentów. W związku z tem ma się odbyć w Nowym Yorku „Tydzień mody”, którego hasłem przewodnim będzie amerykanizacja mody na wszystkich jej odcinkach, zarówno w przemyśle włókienniczym, jak i w przemyśle krawieckim i modniarskim.

NAJLĘJSZE NIEMOWLE.

W Londynie przysłała na świat w rodzinie Prynnie para bliźnięt. Jedno z bliźniąt ważyło 3 funty ang., drugie zaś tylko jeden funt. Najlęższe niemowlę w Anglii, jednofuntowy bliźniak, przeżył tydzień tylko, a wszystkie wysiłki lekarzy, by utrzymać go przy życiu spełziły na niczem. Zresztą w kołach lekarskich zdumieni są faktem, że niemowlę o tak znikomej wadze mogło wogóle przeżyć siedem dni.

MIASTO SKŁADAJACE SIĘ Z JEDNEJ ULICY.

Suez jest jednym pod pewnym względem miastem na świecie. Całe miasto składa się bowiem z jednej, jedynej ulicy. Czterdzieści kilka domów, mały niepozorny dworzec kolejowy - oto wszystko, co składa się na całość miasta, które dało nazwę kanałowi Sueskiemu. Obok Suezu przepływają setki okrętów tygodniowo, dążąc z Europy na Wschód i ze Wschodu do Europy.

SZWAJCARJA PRODUKUJE BRON.

Szwajcarskie fabryki broni i amunicji pracują na eksport w gorączkowym tempie. Wywóz broni różnego rodzaju przedstawiał w roku 1932 wartość 2,1 miliona franków, w 1933 r. - 3,2 milj. franków, amunicji do karabinów wywieziono w r. 1932 za 1,1 milj. franków, w 1933 roku za 2,2 miliona franków.



OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

WYNAJĘCIE większe i mniejsze w przydzielonych domach, pokoje urządzone, garnizoniery sklepy, różne inne pokoje najszybciej i najkorzystnie „Polonuruch”, Piotrkowska 81, tel. 132-01.

POKÓJ 2 lub 1 okienny w czystym i wygodnym, wejście z korytarza do wynajęcia, Zeromskiego 23 m. 7.

POKÓJ wraz z pokojem i kuchnią oddam od gospodarza do wynajęcia, Górska 46.

WYNAJĘCIE 1) 4 pokoje i kuch. wygodnymi, 2) 5 pokoi i kuch. z wyg. Zamadzka 18.

POKÓJ z kuchnią lub bez kuchni z łóżkami, zaraz oddam tanio, Zielona 1.

WYNAJĘCIE, sklepy, lokale handlowe, biurowe i abryczne. Pokoje umeblowane z łazienką i schodową od zł. 20-30. „Lokumpol”, Piotrkowska 55, tel. 117-67.

WYNAJĘCIE lokale handlowe, biurowe, piwnice oraz mieszkania do wynajęcia. Wiadomość: Piotrkowska 46 u Kościuszki 22 u sekwestratora Knepla.

POKÓJ słoneczny ładnie umeblowany w czystym domu, wygodny, oddzielne wejście, do wynajęcia, Śródmiejska 46 m. II f.

WYNAJĘCIE zaraz do wynajęcia 5 pokoi z łazienką z wszelkimi wygodami, front przy ul. 6-go Sierpnia 30.

POKÓJ elegancki umeblowany, słoneczny, z wygodami front, I piętro do wynajęcia, Zeromskiego 46 m. 4.

WYNAJĘCIE pokojowe mieszkania z wygodami słonecznym oraz plac na skład do wynajęcia. Al.: Kościuszki 41 m. 10.

POKÓJ frontowy, słoneczny z wygodami, niekropujący do wynajęcia, Kiwczuga 30 m. 6 front II piętro.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami do wynajęcia, Piotrkowska 7, m. 10.

BIURO TECHNICZNE Inż. Leon Hurwicz
Łódź, Piłsudskiego 36 tel. 141-95
INSTALACJE ELEKTRYCZNE REKLAMY SWIETLNE NEONOWE WARSZTATY REPARACYJNE

Posady

POSZUKUJE pracownika (czki) dobrze obeznanego z materiałami piśmiennymi. Oferty sub: „S. K.”.

POSZUKUJE panne do 2 chłopczyków 3-5 lat wymagane polski, hebrajski lub francuski, podać warunki. Zgłoszenia pod „Pierwszeństwo freblanki”. 15

BUCHALTER, rutynowany bilansista, na stanowisku, ma jeszcze kilka wolnych godzin. Za uznanie ksiąg gwarantuję kaucją. Oplata bardzo niska. Leon Krel, Piotrkowska 86 m. 37.

POSZUKUJE się 6-ciu wykwalifikowanych krojących (nie) do rękawiczarki. Zgłosić się Lipowa 4.

BUCHALTER-bilansista
przyjmie godzinowe prowadzenie ksiąg handlowych.
Warunki przystępne
Oferty sub. „Just 37” do Admin. „Republiki”

SŁONECZNY dwuokienny umeblowany pokój do wynajęcia, Gdńska 135, m. 7, godz. od 12-3 i 7-9.

SŁONECZNE 3 pok. mieszkanie oficynowe do wynajęcia, tamże lokal handlowy (sklep) Cegielniana 24, telefon 173-26.

DO WYNAJĘCIA zaraz pojedyncze pokoje i 2 pokoje z kuchnią z wygodami, Sienkiewicza 67.

DO WYNAJĘCIA zaraz pojedyncze pokoje i 2 pokoje z kuchnią z wygodami, Katna 5.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, Plac Dąbrowskiego Nr. 3 m. 9.

ODDAM pokój duży, słoneczny z oddzielnym przedpokojem tylko solidnej osobie, ul. Piotrkowska 121 m. 11.

UWAGA! Ładnie umeblowany pokój parter, front, do wynajęcia od zaraz Al. Kościuszki 27, m. 4.

POSZUKUJE się 2 p. z kuchnią w czystym domu niewyżej 2 p. w okolicach Piotrkowskiej, Zamenhofska, Nawrot, Przejazd, Andrzejka. Oferty sub: „Odstępne” do Administracji.

DWA POKOJE i holl komfortowo umeblowane do wynajęcia, Zgłoszenia Kościuszki 53, m. 8 od 2-4.

DO WYNAJĘCIA duży, słoneczny pokój, wejście wprost z klatki schodowej, Aleja Kościuszki 21, m. 11.

POKÓJ słoneczny umeblowany z wszelkimi wygodami z oddzielnym wejściem do oddania, tel. 162-51.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 2 pokojowe, kuchnia, wygodny, Wiadom. Śródmiejska 22.

NATYCHMIAST do oddania 2 pokoje z kuchnią i wygodami, Zakatna 64. Wiadomość u dozorczy.

ODDAM pokój umeblowany z niekropującym wejściem z wygodami. Cena niska, Zachodnia 66 m. 18.

POKÓJ frontowy, balkonowy, słoneczny, wszelkie wygodny, telefon, do wynajęcia, 6-go Sierpnia 33 m. 18.

POKÓJ z kuchnią i wygodami do wynajęcia, Wólczańska 253. Wiadomość u dozorczy.

ŁADNIE umeblowany pokój z oddzielnym wejściem do wynajęcia, Wólczańska 19. Wiadomość u dozorczy.

BIURO TECHNICZNE Inż. Leon Hurwicz
Łódź, Piłsudskiego 36 tel. 141-95

Posady

POSZUKUJE pracownika (czki) dobrze obeznanego z materiałami piśmiennymi. Oferty sub: „S. K.”.

POSZUKUJE panne do 2 chłopczyków 3-5 lat wymagane polski, hebrajski lub francuski, podać warunki. Zgłoszenia pod „Pierwszeństwo freblanki”. 15

BUCHALTER, rutynowany bilansista, na stanowisku, ma jeszcze kilka wolnych godzin. Za uznanie ksiąg gwarantuję kaucją. Oplata bardzo niska. Leon Krel, Piotrkowska 86 m. 37.

POSZUKUJE się 6-ciu wykwalifikowanych krojących (nie) do rękawiczarki. Zgłosić się Lipowa 4.

Buchalter-bilansista
przyjmie godzinowe prowadzenie ksiąg handlowych.
Warunki przystępne
Oferty sub. „Just 37” do Admin. „Republiki”

MILEJ powierzchowności sympatycznej na lat 45, poszukuje posady gospodyni do samotnego pana lub pani. Obezna na w domowym gospodarstwie, samodzielna. Najchętniej na wyjazd. Wiadomość Mielczarskiego 26 m. 30, od 5 p. p. do 8 w.

SAMODZIELNY buchalter-bilansista z 12-letnią praktyką, ze znal. księg. ameryk. i kartoteki „Rufa”, wł. polskim i niemieckim, poszukuje posady. Łask. zgłosz. pod „21268” w Admin. „Republiki”.

RADJOTECHNIK, dokładnie obeznan z budową i naprawą nowoczesnych radjodoborników poszukiwany. Oferty z referencjami i podaniem dotychczasowej pracy kierować do admin. „Republiki” sub: „Radio”.

MAGISTER Praw, buchalterka-korespondentka, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. Adres w administracji.

POSZUKUJEMY wykwalifikowanej ekspedientki branży czekoladowej. Zgłoszenia z referencjami od 16 b. m. Narutowicza 14 do remontującego się sklepu, w godz. 10-1 pp.

Nauka i wychowanie

NIEMIECKIEGO uczeniela gruntownie rutynowana nauczycielka. Konwersacja, gramatyki, literatury. Przysposabia do matury. Godzina dwa złote, Piotrkowska 53, miesz. 20, lewa ofiyna, II p. od 3-4 pp. i od 8-9 w.

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski Wólczańska 29 m. I. front. parter.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4-7 no nol

STUDENT udziela matematyki, łaciny. Piotrkowska 114, m. 21 (2-ga pr. of. 2 p.) Godzina 7-7 i pół.

PO 15-LETNIM pobycie zagranicą nau czyciel (dyplom pański) udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Cegielniana 8 m. 5. Tel. 236-90 (od 3-4 pp.).

50 GROSZY LEKCJA! Dyplomowany nauczyciel udziela francuskiego, niemieckiego. Konwersacja, Gramatyka, Korespondencja. — Oferty „Cudzoziemiec”.

Kuźnica nad morzem
Pensjonat p. Sierawskiej
poleca pokoje z utrzymaniem niedrogo.
Wspaniała plaża — miły pobyt.
Informacji udziela: p. Sierawska, Kuźnica dom Budziszów № 100.

KALISZE 111-22
do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Lubuski projekt reklamowy
BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ Piotrkowska

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

Kolonja Wypoczynkowo-Turystyczna
w OSŁONINIE n-BAKTYKIEM
 Najbliższe stacje kolejowe: Żelistrzewo i Puck

od 15 m a j a
 do 15 września r. b.

Oplata za okres 4-0 tygod. zł. 155.—
 „ „ „ 2-u „ zł. 77.55
 Dzieci do lat 6-ciu płać połowę.

Utrzymanie zdrowe
 i smaczne.
 Wycieczki i sporty

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje: B. P. „Orbis“ Piotrkowska 65 i prof. Józef Szpiigel w lokalu zakł. naukowego Sienkiewicza 3, tel. 143-78. 17—20—

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”

 ZEROMSKIEGO
 Nr 74-76
 (róg Kopernika)
 tel. 129-88

Dziś i dni następnych

Grzech Miłości

Film ten porusza kapitalne i oryginalne zagadnienie miłości dwóch braci do jednej kobiety.
 Reżyserji: ABLA GANCA.
 Następnym program: „TYSIAC I DRUGA NOC”
 W rolach głównych: Iwan Mozzuchin i Natalia Lisienko.
 Ceny miejsc: I 1.09, II 90 gr., III 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr. Początek seansów o 4, w niedziele o 2.

DOKTOR KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
 Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
 W niedziele i święta od 10—12.

Leczenie krótkimi falami

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
 w gabinecie terapii fizykanej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21

DR. MED. Z. PINCZEWSKA

choroby kobiece przeprowadza sie
Gdańska 28, m. 4
 tel. 108-01
 wznowi przyjęcia 6 sierpnia rb.
 Przyjmuje od 4—6.

DOKTOR Wołkowyski

PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
 Telefon 238-02
 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
 Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

Doktor H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
 tel. 148-62
 od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
 Ceny lecznicowe.

Dr. MED. Al. Kopcowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
 Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

DR. MED. S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
 telef. 146-10
 przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Baczność Letnicy!!!

Wiskniewej Góry i Kraszew? „Ilustr. Republika” „Express Wiecz. Ilust.”
 sa do nabycia o godz. 8 rano u gajecarza Jamnika, willa Kawull, vis-à-vis Chłodni wiedeńskiej

Lokujcie swe oszczędności w ziemi i kupujcie parcele w lesie sosnowym
LEŚNEJ STACJI KLIMATYCZNEJ DRUŻBICE
 przy szosie Łódź — Pabjanice — Bełchatów. Parcele nabyć można NA DŁUGIE MIESIĘCZNE RATY po niskiej cenie.
 Nie zwlekać z kupnem, gdyż pozostało niewiele parcel do sprzedania! **WSZYSCY DOTYCHCZASOWI NABYWCY JUŻ OTRZYMALI AKTY REJENTALNO - HIPOTECZNE (TYTUŁY WŁASNOŚCI).**
 Miejsowość sucha, piaszczysta, malownicza o balsamicznym powietrzu, plaża nad jeziorem. Dogodna komunikacja, co 2 godziny autobus z Łodzi przez Pabjanice, DRUŻBICE i z powrotem. TANI BUDULEC NA MIEJSCU. Z pośród dotychczasowych nabywców jest 22 LEKARZY. Plany parcelacyjne i rozbudowy zatwierdzone! Wille już pobudowane i zamieszkałe.
 Dla obejrzenia działek odjazd do lasu codziennie z Pabjanic już od godziny 9.30 rano. Informacji udziela:
 1) W ŁODZI biuro Inż. L. Hurwicz, ul. PIŁSUDSKIEGO 36, tel. 141-95
 2) W PABJANICACH W. Nychter, Pl. Dąbrowskiego 16, tel. 66
 3) W PIOTRKOWIE ZARZĄD MAJĄTKU, ul. Piłsudskiego 41, m. 14
 4) W DRUŻBICACH w lesie administrator majątku.
ZIEMIA JEST ZAWSZE NAJPEWNIJSZA LOKATA MAJĄTKU.

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO,
CO NAJLEPSZE!
 COKOLWIEK DROŻSZE —
 — WIELOKROTNIJE LEPSZE!

 PREZERWATYWA

PORADNIA WENEROLOGICZNA
 LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
 Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-3
 od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
 Dzieci i kobiety przyjmuje kobieciarz od 11—1 i od 3—4.

Dr. med. S. Halborn
 CHOROBY DZIECI
ul. Gdańska 65a.
 Nr. tel. 228-82.
 przyjmuje od 5—6 pp.

DOKTOR TREPMAN
 SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
 Telef. 216-90
 Przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—1 po poł.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Jan Polak
 ul. NAWROT Nr. 7
 Tel. 164-21.
 choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
 Godziny przyjęć 7—8.

DR. D. Alterman
 akuszer - kinekolog
 PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
Andrzeja 32
 tel. 137-09.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
 przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
 telef. 121-23

Dr. med. SOMMER
 Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.
 choroby skórne, weneryczne i kobiece.
 Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

Doktor Ludwik FALK
 Choroby skórne i weneryczne
NAWROT 7, tel. 128-07
 Przyjmuje od 10—12-ej i od 5—7-ej.

PRZYCHODNIA Wenerologiczna
 Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-5
 czynna od 9 r. do 9 wiecz.
 Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote

INSTYTUT Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna
 Zatw. przez Min. Ciepki Społ.
MIMAR
 Prez. NARUTOWICZA 9.
 Tel. 122-09
 pod fach. kierown. lekarsk. przyjmuje od 11—2 i od 4—8
 Zapisy na następny kurs trwają

LEKARZ-DENTYSTA P. HURWICZOWA
 Piłsudskiego 36, tel. 141-95
 ORDYNUJE codziennie
w Kolumnie
 ul. Legionowa 17 (willa p. Szapocznik) 30 — 2.

Dr. Heller
 CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-89
 przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedz. i święta od 11—2 popoł.
 dla pań oddzielna poczekalnia.
 dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTOR H. Różanecki
Narutowicza 9, II piętro
 Tel. 128-98
 Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
 Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8. W niedziele i święta od 8—10 rano

DR. MED. T. RUNDSTZEJNOWA
 CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
 tel. 127-84
 przyjmuje od 4—7-ej.

Laboratorium Analiz Lekarskich „Higijena”
 Gabinet światło-leczniczy
Gdańska 31a, tel. 192-64
 Ceny lecznicowe.

Dr. MED. Eychner Jakób
 (spec. chor. wewn. i dzieci) przyjmuje od dnia 1 lipca
W KOLUMNIE
 Kościelna 6, willa Rojtman codziennie od 6—7 wiecz. w ŁODZI Śródmiejska 12 tel. 111-24 odzienne odd 3—4 ppol.

Krynica Dr. Józef Chajnik
 Choroby wewnętrzne, spec. choroby serca, elektrokardjogram ord. jak zwykle w Nałęczówce.

Gabinet kosmetyki i toaletowej Z. SZWALBE
 dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1, Tel. 127-99.
 Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
 Przyjmuje od 10—2 i 4—8 wiecz.

DR. MED. M. Rundszejn
 AKUSZERIA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
 przyjmuje od 4—8-ej.

DR. MED. J. PIK
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
 CHOROBY NERWOWE. Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
 Godziny przyjęć 5—7-ej.

Dr. L. Czarnożył
 przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 62
 Obecnie ordynuje w CIECHOCINKU willa KOŚCIUSZKO.

KRYNICA
Dr. med. Mikołaj Bornstein
 DOM SZKOŁY naprzeciwko Łazienek Borowinowych tel. 284

Busko — Zdrój Dr. med. L. CHOTINER
 ordynuje jak w miastach ubiegłych w will „Wilkojca”.

Dr. Neumark
 CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Andrzeja 4
 tel. 170-50
 przyjmuje od 12—2 i od 6—8 w w. niedz. i święta od 10—1.
 Dla Pań oddzielna poczekalnia. Dla niezamożnych CENY LECZNICOWE.

„Republika” „Express”
 nabyć można codziennie w sklepie p. Lewenberga w TEOFIŁOWIE W INOWŁODZIU i na letniskach Inowłódz.

Wylączną sprzedaż **KOKSU „WOLFGANG“** KONSORCJUM Łódź, Przejazd 62, telef. 131-80, 155-60, 236-30

Nowo utworzony sklep **Win, wódek i delikatesów** p. f. **B. BRUZDZIŃSKI**, Łódź, ul. 11-go Listopada Nr. 35

Zaginął pies wilczur, jasny. Uprasza się o odprawienie za wynagrodzeniem, Glass, Zeromskiego 100.

Poszukiwany WYKwalifikowany **BIURALISTA** z gruntowną znajomością buchalterii oraz korespondencji polsko-niemieckiej. Oferty sub: „D.G.42“

POSZUKIWANA **kasjerka** z znajomością pracy biurowej oraz maszyn na maszynie. Oferty sub: K.G.17

Poszukiwany **młodzieniec** do FABRYKI z ukończeniem szkoły młocienniczej. Oferty sub: „I. A. 61.“

Wukorytkowa prasa (Doppelmuldenpresse) w dobrym stanie. Motor elektryczny 6-cio konny okazynie do sprzedania. Wiad.: Hotel Savoy u portjera.

LOKAL kompletnie urządzona MYDLARNIA w Łodzi tanio do odsapnienia. Informacje: Telefon 114-96.

Poszukiwane luksusowe mieszkanie 4-pokojowe na pierwszym piętrze. Pożądany ogródek. Sub. J.R.

Do akt Nr. Km. 1047/34 r. **OBWIESZCZENIE.** Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 12-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. 11-go Listopada Nr. 17 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 20 lipca 1934 r. o godz. 11-ej w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej 1, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: książek, szafek, szaf, kredensu, stołu i garderoby, oszacowanych na łączną sumę Zł. 762.-, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 28 czerwca 1934 r. Komornik: (-) **ADAM JAROSZYŃSKI**. Sprawa Z. U. P. U. p-ko Klarze Wolfsonowej.

AKADEMICKIE BIURO INFORMACYJNE ul. PIOTRKOWSKA 89 front II p. (dawniej Pomorska 40) udziela bezpłatnie wszelkich informacji, studium, załatwia formalności zapłaty na wszystkie uczelnie zagraniczne, udziela **ULGOWE GRUPY** kolejowe i t. p. czynne w g. 10-1, 3.30-7.30 w.

Do akt Nr. Km. 776/34 r. **OBWIESZCZENIE.** Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. piętnastego, zamieszkały w Łodzi, ul. Wólczńska Nr. 91, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 19-go lipca 1934 r. o godz. 11-ej w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 47, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: meble i inn. oszacowanych na łączną sumę Zł. 580.-, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 28 czerwca 1934 r. Komornik: (-) **M. LIPIŃSKI**

Teatr „BAGATELA“ PIOTRKOWSKA 94, Tel. 240-50
Dziś ostatni występ!
Janiny Sokołowskiej
w wielkiej rewii p. t. **„HUMOR KRZEPI“**
z UDZIAŁEM CAŁEGO ZESPOŁU. Pocz. 8 i 10 w.
Kawiarnia „BAGATELA“
Codziennie śniadania reklamowe po 75 gr.
Ceny w ciągu dnia niższe.
Codz. o godz. 5-ej KONCERT po cenach normalnych za konsumpcję.
W soboty i niedziele od godz. 5-ej WYSTĘPY zespołu „Bagatell“ przy pełnym progr. art.

ODLEWNA ŻELAZA „FERRUM“
Łódź, Kilińskiego 121, tel. 218-20
Wykonuje szybko i dokładnie
Wszelkie odlewy z szarego żeliwa podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków.
Warsztat mechaniczny.
Ceny znacznie obniżone.

Istniejąca od roku 1909, przy ulicy Piotrkowskiej № 86.
CENTRALNA LECZNICA ZĘBOW i gabinet dentystyczny
LEKARZA DENTYSTY 30-4
A. ŻADZIEWICZA
przeniesione do własnego domu przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ № 164, parter, Telefon № 127-83.

Ogłoszenie
Postanowieniem z dnia 12 lipca 1934 roku Sąd Okręgowy w Łodzi Wydział Handlowy przedłużył okres kuratorstwa masy upadłości firmy: „Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Spółka Akcyjna“ na dalsze dni piętnaście, wobec czego odwołane zostaje zebranie wierzycieli, wyznaczone na dzień 17 lipca 1934 roku i podaje do wiadomości wszystkich wierzycieli, że Sędzia Komisarz tej upadłości p. inż. Oskar Gross wyznaczył zebranie wierzycieli z tym samym porządkiem dziennym na dzień 1 sierpnia 1934 r., godz. 12-sta w południe w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5, sala III.
Wzywam wierzycieli upadłości firmy „Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Spółka Akcyjna“, aby w powyższym terminie stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, sala nr III, przy Placu Dąbrowskiego 5, osobście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającymi ich wierzycielności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.
KAROL WEDZIAGOLSKI
Kurator masy upadłości firmy „Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Sp. Akc.“

Pensjonat Januszewska - Góra
(10 minut drogi od st. kol. Opoczno)
położony w suchym sosnowym lesie pięknej okolicy. Idealne miejsce wypoczynku. Nowa obszerna willa. Rytuałna kuchnia. Ceny bezkonkurencyjnie niskie. Informacje: Al. 1 Maja 19, m. 9, godz. 9-10 i 3-4 pp. tel. 207-27.
Listownie: D. Chłopski, Opoczno, skrzynka pocztowa 42.

Ogłoszenie
Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy Rudolf Arndt, Cegielnia w Rudzie Bugaj, zawiadania wierzycieli powyższej upadłości, że Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale III Handlowym decyzją z dnia 9 lipca 1934 r. wyznaczył dodatkowo miesięczny ostateczny termin sprawdzenia wierzycielności.
Sprawdzenie odbędzie się w dniu 17 sierpnia o godz. 10 w sali zebrań III Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego 5, pokój 15.
Wierzyciele, którzy sprawdzeń nie dokonają nie będą należeli do mających nastąpić podziałów funduszy masy upadłości
Syndyk tymczasowy **S. Lewitan, adwokat** Łódź, Gdańska 31

Dr. med. Ign. MARGOLIS
OKULISTA
wyjechał
od dnia 1 sierpnia
GABINET ZOSTAJE PRZENIESIONY
NA UL. PIOTRKOWSKA 113
tel. 165-17.
Godziny przyjęć: 1-2 i 5-7.

Pensjonat „POLANKA“
p. z. **B. Wollenbergowej w KOLUMNIE**
(Dotychczas w Zaciszu za Włodzimierzowem). — **LUBELSKA 15, tel. 13**
Poleca się na sezon letni.
Inform. w Łodzi: tel. 196-80 i 196-81 (dod. II mieszk.).

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam poraz drugi wierzycieli upadłości Sary i Abrama Rozenkrac, by w dniu 23 lipca 1934 r. o godz. 12.30 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale Handlowym przy placu Dąbrowskiego 5, pokój 15 osobście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającymi ich wierzycielności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.
Sędzia Komisarz: (-) **Józef Pinkus**, Sędzia Handlowy

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam w II terminie wierzycieli powyższej upadłości, by w dniu 23 lipca 1934 r., o godz. 12.30 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale Handlowym przy Pl. Dąbrowskiego 5, pok. 15 osobście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającymi ich wierzycielności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.
Sędzia Komisarz: (-) **Józef Pinkus**, Sędzia Handlowy

Przedstawiciela
ustosunkowanego w firmach eksportujących towary włókiennicze i konfekcję poszukujemy. Oferty przysyłać do Warszawskiej Fabryki Papieru Impregnowanego, Warszawa, Leszno 138-140.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do **„Kropli Mleka“**
DOKTOR S. BROTMAN
PRZEPROWADZIŁ się na ul. **Kilińskiego 66** róg Składowej.
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie niemocy płciowej. Czynności zapobiegawcze. Dla bezrobotnych i niezamożnych ustępstwo. Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-6 pp. i od 9-10 w. Telefon 189-33.

Dr. med. M. Kerszner
Tel. 151-96
przeprowadził się
Lipowa 20 (róg Zielonej)



UCZUCIE MILEGO WYPOCZYŃKU
idzie od stóp poprzez całe ciało z chwiłą, kiedy zdejmiesz obuwie i zmęczone, palące stopy zanurzymy w ciepłej wodzie z dodatkiem soli do nóg Jana. Odparzona, zgrubiała, a nierządno z bolącymi odciskami skóry nóg, miękkie delikatnie, a substancja rogowa odcisków traci na twardości i daje się usuwać. Uczucie niewypowiedzianej ulgi towarzyszy temu łatwemu zabiegowi, który każdy człowiek powinien codziennie stosować, powróciwszy wieczorem do domu, po całodziennym wędrowaniu po mieście, w upalne dni letnie, kiedy noga łatwo potnieje i odparza się. Noga włożona przez cały dzień w obuwie, noga pozbawiona powietrza, noga spracowana, wyczerpana, obolała, aby mogła nas utrzymywać dalej, wymaga pielęgnacji codziennej krótkiej, uzdrawiającej kąpieli w wodzie z dodatkiem nieodzownym soli do nóg Jana. Pamiętajcie o tem wszyscy, chcący lekką stopą przebiegać bez zmęczenia ulicę miast, gorące asfalty, ranicę stopy bruki z kocih łbów... Sól do nóg Jana przyniie skrzydła Waszym stopom.

Do akt Nr. Km. 570/34 r. **OBWIESZCZENIE.** Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 14-go zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Aleja 1-go Maja Nr. 34, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 19 lipca 1934 r. o godz. 13-ej w Łodzi, przy ulicy Lipowej Nr. 31, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: radiodiodniarka, dywanu kokosowego i mebli należących do Hersza Nachmana Hevmana, oszacowanych na łączną sumę Zł. 560, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 11 lipca 1934 r. Komornik: w/z (-) **LEON WASOWSKI**

Fabryka do wydzierżawienia lub kupna poszukiwana (sala c-a 500 mtr. kwadr.) szopa, kantor z urzędowym bielnikiem na luźną bawełnę. — Oferty do adm. pisma sub: „Miękką Woda“.

14-go lipca Święto Wolności

Gdy na gruzach Bastylli tańczyli patryjoci...

napisał Jerzy Nałęcz

Długość pod twarde, ciekło, jęczał rządem,

Fanatyzm w chytre uwieził cię sidło,
Srogiego despoty miał za bydło,
Podniesiesz głowę długo pochylony,
Poznasz twą godność i obalisz trony.

Gen. J. Jasiński

„Do exulantów polskich 1793” r

Czternasty lipca...

Rocznica zburzenia Bastylli. Święto narodowe Francji — wielkie Święto Wolności.

Biegna w dniu tym ku Francji — zapewnienia przyjaźni i — szczepności zewsząd, gdzie wity nasiona szczytnej idei i wrosły w postaci wyzwolenia unionych narodów.

Hasła: wolności, równości i braterstwa, jakie na swym sztandarze wypisała rewolucja francuska, nigdzie nie znalazły tak mocnego oddźwięku jak w Polsce. Pod wpływem bowiem tych wzniosłych hasel dokonał się u nas wspaniały, bezkruwny przewrót umysłów i wcielił się w zbiórowy wysiłek całego narodu, mający swój wyraz w Konstytucji 3-go Maja.

Przy błysku topora gilotyny krystalizowała się idea równości. Przez Wersal, Tuilleries, St. Honore (gdzie mieścił się klub Jakobinów), Temple, Conciergerie i Plac Rewolucji wiozła trzupami znaczone, droga wolności. W oparach krwi rozlało się braterstwo.

Historycy już dawno odprawili swe sądy nad tytanami rewolucji. Niemasz ich komu dzisiaj przeklinać ni gloryfikować. Wzrost daleką są tylko pełne trądzim dni z przed 145-ciu laty, a naród rozgrzeszył „Konwencję”

U wylotu ulicy St. Antoine zniszczyły się posępne ściany, zniestanawidzone przez ogół, Bastylli, która była dla paryżan symbolem bezprawia.

W mrocznych, wilgotnych kamiznatach, dokąd nie zajął nigdy ożywczy promień słońca, w zapomnieniu ludzie, ożadeni tutaj na mocy samowolnych rozkazów królewskich, lettres de cachet — listy z pieczęcią, a jedyną winą tych ludzi było to, że narazili się „mocy tego świata”.

Poprzez grube mury nie przedostawały się jęki ofiar „niewu” królewskiego, którym „sędzone było” za życia znależć się w grobie. Dookoła więźniów snuła się ponura legenda, z panicznym lękiem i strachem do ust podawana. Rosła biała, a wraz z nią legła się w sercach nienawiść i żądza odwetu.

Rodził się bunt, bunt wszystkich upośledzonych przez słęty los; bunt tych, których ułogi społeczny usunął poza nawias życia i wtłoczył w twarde jarzmo pracy, pozbawiając ich wszelkich praw na korzyść uprzywilejowanych.

Na radość życia padał gróźmy cień Bastylli.

Niejednokrotnie przeznaczenie płata złośliwe figle. W jednej z bram Paryża XIV wieku, w miejscu gdzie kończyła się ulica św. Antoniego, brosiły od zewnętrznego wroga

dwie okrągłe baszty. Ówczesny król Francji, Karol V postanowił te dwie baszty, zamienić na warownię, która jednocześnie byłaby i więzieniem.

Prevot de Paris, (stanowisko, odpowiadające urzędowi kasztelana w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej) Hugues Aubroit otrzymał polecenie wzniesienia twierdzy. Aubroit energicznie zakrzętnął się koło tego dzieła. Do istniejących już dwu baszt dobudowano dalsze sześć połączono ze sobą i zabezpieczono głębokimi fosami.

Aliści, gdy budowa warowni zwanej początkowo kasztelewem św. Antoniego była nieomal już na ukończeniu, kaprys króla Karola V wtrącił Huguesa Aubroita do więzienia i twórca Bastylli został jej pierwszym więźniem stanu.

Nie tylko jednak poddani króla Francji zaznajamiali się z lochami Bastylli.

W 1647-ym roku, kiedy w Polsce na tronie Piastów i Jagiellonów zasiadał Władysław IV Waza, a u progu Rzeczypospolitej wzbierał bunt kozacki, bawił w Paryżu książę Bogusław Radziwiłł, kawaler niebyłej fantazji, wstawiony licznymi zwycięstwami zarówno na polu Marsa, jak i Amora. Skoligacony z najświetniejszych rody polskimi i zagranicznymi, dziedzic wielkiej fortuny, lekce sobie ważył francuską szlachtę, jako że sam królem nawet mógł zostać, jeśli by taka, a nie inna, wola panów braci była.

Gładki kawaler, opróżniony aureolą romantycznych przygód, duże spustoszenie wśród dworu królowej czynił. Zawrzał wśród, w gorącej wodzie kapanych, Gaskończyków, dla których despekt to był wielki, aby przybył z obcego kraju co ładniejsze niewiasty bałamuć.

Rada w radę i postanowiono rozprawić się z nim orężnie. Wybór padł na hrabiego Derriera, którego kunszt władania szpadą był dobrze wszystkim znany. Atoli książę Bogusław okazał się nieładnym graczem. W trzecim złożeniu przesyłał Francuz na wylot i zostawiwszy na placu dogorywającego hrabiego udał się z piosnką na ustach do pięknej Henriety, która acz tylko mieszczką zwykłą była, jednakże wdziękami swemi serce płochego księcia usidliła.

Aliści pojedynek ten miał smutne dla księcia Bogusława następstwa. W wyniku intryg dworskich ks. Bogusław znalazł się w kamiznatach Bastylli i dopiero naskutek zabiegów swych możnych przyjaciół stał wypuszczony.

Chociaż więzienie ks. Bogusława nie trwało długo, ale wypadek ten wywarł na, przebywającym również w tym czasie w Paryżu, młodym Janie

Sobieskim, ogromne wrażenie. To przykre wspomnienie zachował pogromca Turków, przez całe życie, bo gdy go później namawiała żona, Marja Kazimiera d'Arquien — niegdyś panna dworska królowej Marii Ludwiki, aby zamieszkał we Francji, to zwycięzca z pod Wiednia oświadczył jej w liście, że nie odważyłby się na to, bowiem:

„...nie tylko bez prawa, bez sądu, ale nawet bez przyczyny, za najmniejszą nieostrożność zgnoić największego w Bastylli wolno człowieka”

(Dyaryusz Sebastjana Gawreckiego w „Pismach do wieku i spraw J. Sobieskiego”, wyd. Kulczyckiego i list z dnia 15-go maja 1671 r. wyd. Helcla).

Ciężko się zapowiadał rok 1788-ny. Poprzedzało go 10 lat nieurodzaju, to też brakowało chleba, który pieczono z mielonej kory i plew. Tkaczom i przedalnikom francuskim odbierały pracę niedawno wynalezione po drugiej stronie kanału maszyny. Głód srożył się w całym kraju, a śmierć zbierała obfite pogłównie.

Podróżujący wówczas po Francji Anglik, Artur Young, tak scharakteryzował w liście swoje wrażenia:

„...chleb, który tu można dostać ma smak pleśni i wywołuje desynterję. Miasta znajdują się w warunkach takich, jakby przeszły przez wszystkie ostateczności oblężenia” (Bax Belfort).

Rozgoryczenie wśród najszerszych warstw społeczeństwa przybierało na nasileniu. Pod czaszkami kielkowały rewolucyjne myśli obalenia istniejącego ustroju feudalnego, a w piersiach legły się pierwsze załączki współpracy całego narodu dla dobra kraju.

Po skwarne, a suchem lecie kiedy to wnoszono modły o kroplę dżdżu przyszła, jakby na uragowisko, ostra zima, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętali. Gruby całun śniegu okrył ziemię, a mróz skul lodowemi okowy Sekwanę na przestrzeni od Paryża do Hawru.

Król zwołał Stany Generalne, które wysunęły swoje postulaty w t. zw. deklaracji praw, będącej wyrazem opinii milionów upośledzonych.

Deklaracja praw, streszczała się w następujących żądaniach:

Lud posiada najwyższą władzę.

Równość wobec prawa, jako wynik równości praw.

Wolność osobista i zabezpieczenie własności.

Wybór jako podstawa wszelkiej władzy.

Prawo głosu każdemu obywatelowi.

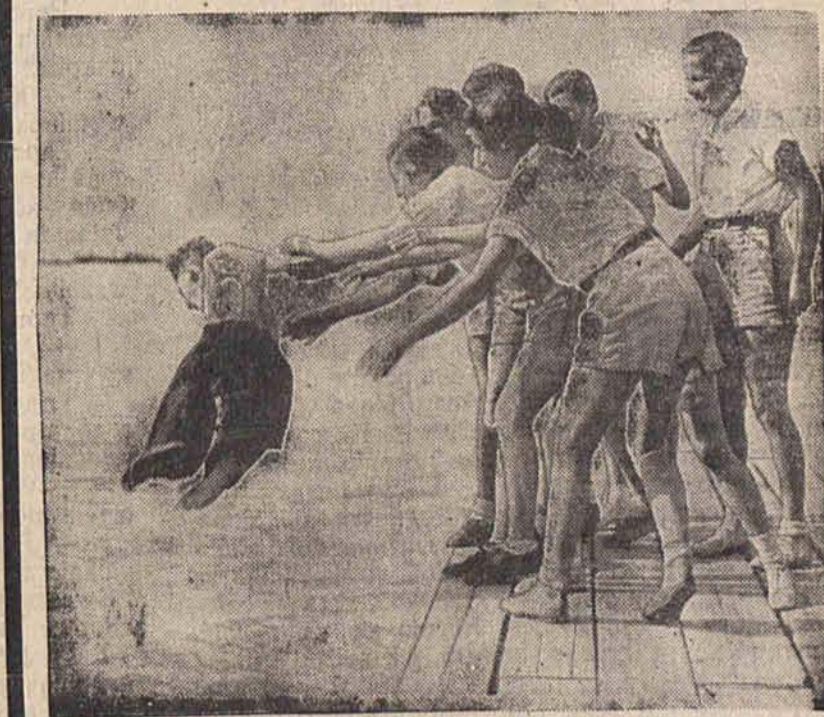
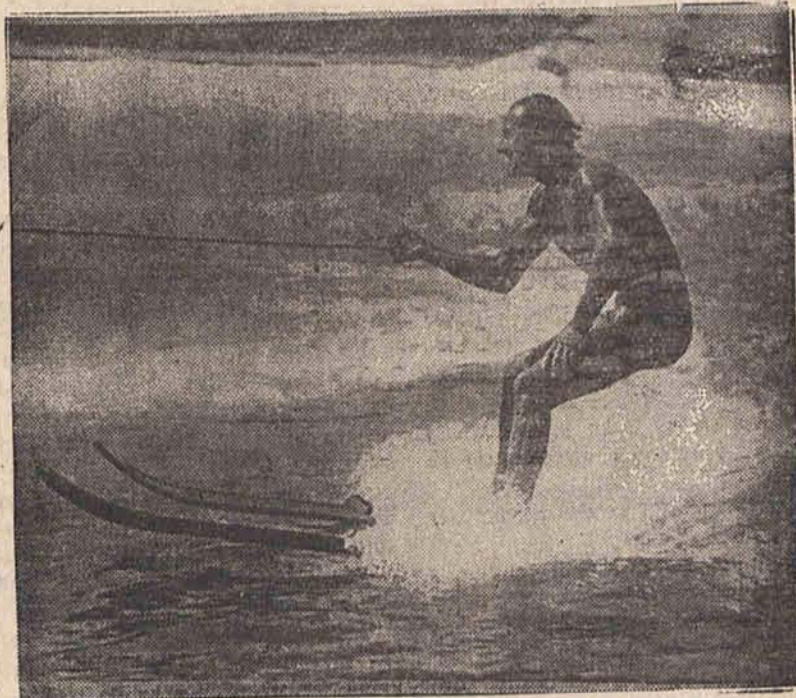
Odpowiedzialność tych, komu powierzona władza.

Udział rządzonych w rządzie i kontrola wydatków publicznych przez przedstawicieli ludu

Niezależność opinii politycznych oraz religijnych oraz wolność wyrażania ich słowem, piśmem lub drukiem.

A gdy zebrały się Stany, z trybuny grzmiał opat Sieyes:

WODA — UCIECZKA OD LĘTNIH SKWAROW



— Czem jest obecnie stan trzeci?

Niczem!
Czem powinien być? Wszystkdem!

14-go lipca 1789-go roku na ulicach Paryża rozległ się okrzyk:

— Do Bastylli!
Lud ruszył pod zniestanawidzone więzienie i po krótkim szturmie zdobył je.
Komendant Bastylli Jordan

de Launey swą wierność dla króla Ludwika XVI przypłacił życiem.

Bastylla została zburzona, a na gruzach wywieszono plakaty:

„Ici l'on danse!”

Zburzenie Bastylli, tego symbolu ucisku i despotyzmu było widomym znakiem triumfu narodu i zapoczątkowaniem nowej ery powszechnej wolności i równości wobec prawa.

Francja wkraczała na szlak nowego ustroju społecznego.

Szaljapin

Opuszcza scenę

Opera rosyjska, której głównym filarem jest oczywiście Szaljapin, daje obecnie serię przedstawień w Paryżu. Repertuar jej jest klasyczny: z „Kniaziem Igozem” i „Borysem Godunowem” na czele, — lecz mimo to, że opera rosyjska powtarza co roku te same przedstawienia, wielka sala teatru „Chatelet” jest wykupiona do ostatniego miejsca już na kilka dni przed spektaklem.

Magnesem przyciągającym tłumy jest oczywiście Szaljapin. Zainteresowanie jego osobą jest obecnie tem większe i bardziej zrozumiałe, że rozeszły się pogłoski, jakoby wielki śpiewak postanowił wycofać się ze sceny.

Ze te pogłoski są słuszne, potwierdza sam Szaljapin:

— Tak, rzeczywiście, mam zamiar opuścić scenę. Ale — proszę tylko tego nie wziąć za przechwałki — nie dla tego bym czuł nadchodzącą starość, brak sił, osłabienie głosu. Nie! Poprostu dlatego, że w czasach obecnych teatr stale się coraz bardziej interesuje, przedsiębiorstwem, w którym alfą i omegą jest magiczne słowo: kasa. Śpiewak nie jest już tylko artystą, ale i kupcem swego głosu. Tak często mówi się i myśli o propozycjach, warunkach, kontraktach, że w końcu nie można już o tem zapomnieć. Ze swej pracy nie ma się już pełni zadowolenia artystycznego. Toteż postanowiłem wycofać się ze szranków.

Wolę to zrobić teraz, niż za kilka lat, kiedybym zostawił może wspomnienie „kończącego się Szaljapina”. Mojem zdaniem wycofać się w porę, to wielka mądrość życiowa. Obecne moje występy są już ostatnie w Europie. Dam jeszcze, jak co roku, szereg koncertów w Stanach Zjednoczonych — zbyt wielu mam tam przyjaciół, by odejść bez pożegnania. Zwiedzę, lecz już jako turysta Ame-

rykę Południową, Afrykę, Indie, Japonię, a potem osiądę w przygotowanym już wiejskim zaciszu. Zrazu myślałem o Francji, którą kocham, jak drugą ojczyznę — ale wspomnienie pierwszej nakazało zmienić mi decyzję.

Pomimo mego życia międzynarodowego, w wielkich miastach, w głębi duszy pozostałem chłopem, prawdziwym muzykiem. W ziemie trzeba mi śniegu, wiosny — roztopów, jesienią znów pięknych, smutnych dni. Cóż za radość słyseć, gdzieś pod koniec marca, pierwsze krople, spływające z dachu, jeszcze pokrytego śniegiem.

Moi sąsiedzi pewno pod wielu względami będą mi przypominali rosyjskich chłopów i da mi to wiele radości. Będę prowadził życie proste, prawdziwie wiejskie.

I nareszcie będę mógł czytać! Teraz rzadko kiedy mam chwilę spokojną, by wziąć książkę do ręki. — Mam ochotę przeczytać mnóstwo rzeczy i nareszcie będę miał na to czas!

Kryzys i... totalizator

Posługiwanie się cyframi bywa ryzykowne. Gdyby naprzykład, któryś amator statystyki zechciał mierzyć rozmiary kryzysowe przy pomocy cyfr obrotu totalizatora, doszedłby do rezultatów zgola paradoksalnych.

Okazałoby się bowiem, że w Polsce — a przynajmniej w Warszawie — kwitnie najautentyczniejsza prosperita. Oto dowody: w piątek 29 ub. m. przez kasy przepłynęło 454.550 zł., w sobotę 451.680, a w niedzielę — w dniu oficjalnego zamknięcia sezonu wyścigowego — aż 542.835 zł. Ogółem, w ciągu miesiąca wyścigowego totek zgarnął 12.791.640 zł.

Czy istnieją jeszcze Kirgizy?

Wielkie obszary azjatyckie, na których żyje lud, zwany niegdyś kirgizkim, znajdują się pod panowaniem Sowieków. Za caratu słowo „Kirgiz” oznaczało hańbiące przezwisko. Dopiero rewolucja bolszewicka znosiła ten stan rzeczy, przywróciła chłopom pełne prawa i przywileje i wyrzuciła zupełnie ze słownika słowo „kirgiz”.

Ugruntowano autonomiczną republikę sowiecką, zwaną Kazakstanem, jej mieszkańcy zwą się Kazakami, co mniej więcej w języku tych ludów oznacza: „wolni ludzie”. Naturalnie pojęcia tego nie wolno mieszać z określeniem: kozak. Kozacy zajmują w historii ludów rosyjskich kartę zupełnie odrębną.

„Kirgiz”, było to, jak już zaznaczyliśmy określenie hańbiące, wymyślone przez rosyjskich zdobywców, którzy tę część Azji uczynili kolonią cara — samodzierżcy, jego żandarmerii, kupców, urzędników i finansistów.

W czasach przedwojennych uchodzili Kirgiz, nie bez słuszności, za

„naród brutalnych barbarzyńców”. Nieszczęśliwi ci Azjaci tonęli w największej nędzy, w przeraźliwej biedzie, niecierpieli i brudzie. Na olbrzymich terenach, półtora raza większych od Anglii, żyło zaledwie milion dwieście tysięcy ludzi. Byli to koczownicy, wędrujący ustawicznie z miejsca na miejsce. Na jednym miejscu pozostawano tak długo, dopóki nie zabrakło mięsa dla ludzi i paszy dla bydła. Śmierć głodowa częstokroć dziesiątowała ludność kirgiską, stanowiącą niemal 100 procent analfabetów.

Rewolucja roku 1917-ego uratowała od zagłady umierający naród i stworzyła mu nowe możliwości. Bolszewicy bowiem dobrze potrafili wyzyskać potencjalne siły drzemzące w wynędzniałym, zahaknym ludzie i ogromne skarby, spoczywające bezpożytecznie pod zeschniętą od słonca ziemią.

Specjalne fabryki pracowały dzień i noc nad budową maszyn rolnych, które posyłano do Kazakstanu. Wię-

kość Kazaków otrzymała rolę i uprawia nowoczesnymi maszynami. Z głębi Rosji centralnej były specjalne grupy wykwalifikowanych agronomów, techników, inżynierów. Ogromnym nakładem przelostoczono koczowniców, nie jących i żywiołowo nie znoszących normalnego, stałego życia, w wniaków, robotników rolnych, hodowców bydła i świadomych członków Kółchozu. Syfilis i inne plagi są samo energicznie zwalczone, jak nalfabetyzm i koczownictwo.

Kazakstan jest krajem niezwykle bogactw naturalnych. Węgiel kamienny, antymon, rtęć, nafta, rad dźwię pod piaskami stepów.

Dokładne pojęcie o rozwoju Kazakstanu da zestawienie cyfrowe. 1913 roku ogólna wartość produkcji krajowej wynosiła 130 milionów rubli. Obecnie wynosi ona przeszło 1000 milionów rubli. Kirgizów — w nie- niema! Są Kazacy — wolni ludzie

STRESZCZENIE dotychczasowych odcinków powieści:

Hrabia Estradatis wraz z małżonką zostali zamordowani w willi swej pod Londynem. Po za śledztwem oficjalnym sprawą zajmuje się młody, zdolny dziennikarz, Tomasz Lee, który wbrew opinii policyjnej, stwierdza, że mord nie miał tła rabunkowego. Przyjacieli zamordowanych, Huxley zwrócił uwagę reportera na to, że trup hrabiego był dziwnie obuty, mianowicie buty były zamienione. Poszukiwania za podejrzonym o mord, sekretarzem Triaudakona, były dotąd bezskuteczne. Nagle rozszła się wieść o ujęciu Triaudakona. Lee pośpieszył odwiedzić uwięzionego mordercę.

Bukiet kwiatów za 10.000 dolarów

Niedawno królowa angielska dostała w podarunku najdroższy bukiet kwiatów, jaki kiedykolwiek kobieta dostała w darze. Historia tego bukietu, którego wartość ocenia się na 10.000 dol. jest następująca:

W Meksyku niedawno znaleziono nowy rodzaj kwiatów, który botanicy ochrzczili mało poetyczną nazwą „bimasturium”. Kwiaty te dostały się po raz pierwszy w posiadanie hodowcy i sprzedawcy kwiatów w Filadelfii p. Atlee Burpee. Kwiat meksykański natychmiast uskrzydlił fantazję p. Burpee, który powierzył swemu najlepszemu ogrodnikowi, Japonczykowi, hodowle cudownych

kwiatów. Aby przyspieszyć ich wyhodowanie, zostały one aeroplanem przewiezione do Kalifornii, gdzie rosły w trzykrotnie krótszym czasie. Gdy wspaniałe kwiaty były już w całości wspaniałego rozkwitu Burpee przesadził je na swój własny okręt i z tym kwitnącym szalikiem udał się do Europy, aby przedstawić angielskim ogrodnikom. Pierwszym jego czynem po przybyciu do Anglii było wręczenie królowej najdroższego bukietu na święto. Można jednak przypuszczać, że był to jedynie romantyczny gest strony p. Burpee. Kwiaty jego zostały sławę za jednym zamachem. Zamówienia, które ze wszech stron napływały pozwoliły mu łatwo kryć owe 10.000 dolarów pierwszej inwestycji.

Odcinek powieściowy „Panoramy” — nr. 12

lewy but na prawej nodze

powieść kryminalna Allana Parkera

Serce Thomas Lee żywej zabiło, gdy dozorca otworzył jedną z cel i wpuścił obu panów do środka. Pod oknem stał człowiek wzrostu nieco więcej niż średniego z gęstwą brązowych włosów na głowie. Mężczyzna ten nosił niebieskie ubranie, które wydawało się trochę zniszczone. Włosy i wąsy były niepielegnowane, broda od szeregu dni niegolona. Naogół biorąc, aresztant czynił wrażenie dość ujemne, a nawet przygnębione. Młodego dziennikarza zainteresował nagłe fakt, jak głęboko stacza się człowiek, który zmuszony jest bliąkać się, ukrywać, w ustawicznym strachu, bojaźni, jak szczyty przez myślących zwierzę.

Paddock dał znak reporterowi, aby rozpoczął rozmowę. Młody człowiek uczył się jednak naraż dziwnie onieśmiałony. Ze ściśniętym sercem pomyślał o tem, jak dziwnie blisko znalazł się wobec tego człowieka. Przystępstwo, które prawdopodobnie Triaudakon przypłacił będzie musiał życiem, dało jemu, Thomasowi Lee posadę, pieniądze, karierę i sławę.

— Czy pan jest Jerzym Triaudakonem? — spytał wreszcie, usiłując mówić zupełnie spokojnie

— Tak, to ja! — odparł cudzoziemiec z obcym akcentem.
— Kiedy zawarł pan znajomość z hrabią Estradatisem?
— Przed trzema laty w Atenach.
Thomas Lee poruszył głową, jakby przeleciał

coś twardego — i naraz zapytał prędko, wpatrzwszy się uporzyciwie w swego rozmówcę:

— A hrabina? Czy znał pan ją już wcześniej? Sekretarz spojrział najpierw na stojącego na uboczu Paddocka, poczem odparł obojętnie:

— Nie. Nie znałem jej wogóle. Reporter wy dobył z portfela jeden z owych greckich listów, które znalazł w bibliotece Triaudakona.

— Któż to jest Janka Cewinak, o której jest wzmianka w liście?
Zapanowała chwila przykrego milczenia, podczas której morderca kilkakrotnie obrzucał wzrokiem Paddocka. Potem zaś rzekł twardo i z niespodzianem zdecydowaniem:

— Odnosnie tego odmawiam kategorycznie wszelkich wyjaśnień.
Thomas Lee schował list do portfela.

— Jakimi językami włada pan oprócz greckiego i angielskiego?
Triaudakon nie odpowiedział od razu. Łamał z zakłopotaniem palce i usiłował uniknąć wzroku młodzieńca.

— Właściwie — rzekł niepewnie — jeśli można o tem mówić... — po niemiecku trochę...
— Jak również po łacinie! — dokończył energicznie młodzieniec, mając na myśli Sallustjusza i Swetonjusza, których dzieła znajdowały się w bibliotece Triaudakona.

Tu jednak zaszło coś, czego się reporter jaknajmniej spodziewał. Więzień wybuchnął głośnym śmiechem i krztuszając się, rzekł wesoło:

— O, to już napewno nie! Łacina była w szkole jeszcze zawsze najsłabszą moją stroną.
Thomas Lee przyglądał mu się ze wzrastającym zdziwieniem.

— A ja myślałem, że Swetonjusz jest pańskim ulubionym autorem.
— Kto taki? — spytał więzień.

— Swetonjusz!
— Nie znam go!

Reporter, który czuł jak długo tłumiona niecierpliwieść powoli przerastać zaczęła w gniew, włożył obie ręce w kieszenie i przystąpił krok bliżej. Widział teraz wyraźnie niegoloną, mało inteligentną twarz więźnia, jego oczy szczerzego zwierzęcia — i zapragnął gwałtownie wydrzeć mu tę tajemnicę.

— Więc pan nie zna książki Swetonjusza o ronie?

— Nie — to znaczy...
— A Katylinę Sallustjusza?
— Możliwe, kiedyś może czytałem... zdaje się...

Thomas Lee uczynił jeszcze jeden krok i teraz zupełnie blisko tego dziwnego człowieka, trząc w jego neurasteniczne oczy i obserwując że, niepielegnowane ręce.

Potem cofnął się nagle i zapytał stanowczo, czowo:
— Powiedz pan, w jakim celu gra pan te medje?

Komisarz Paddock, który stał dotychczas uboczu, nie wtrącając się zupełnie do rozmowy, pniósł niespokojnie głowę. Ale więzień odparł ogólnym głosem:

— Jaką to komedję, o co pan pyta?
Młodzieniec jednak odzyskał swój zwykły uśmiech i rzekł:

— Stary przyjacielu, my obaj rozumiemy doskonale, a więc proszę mówić prawdę.
Ostatnie słowa zabrzmiały surowo i rozkładająco, aresztant jednak odparł chłodno:

— Nie rozumiem pana zupełnie i nie mam nic do powiedzenia.
Thomas Lee zaśmiał się z całego serca. Był szczery i śmiech dwudziestoletniego młodzieńca, posiadającego żadnych trosk, ani kłopotów.

— Wierzę panu w zupełności. Słowo honoru wierzę. No, bądź pan zdrowszy... Tak... chwileczką... Jak się pan właściwie nazywa?

— Jerzy Triaudakon!
— Taak? Hm! Ha, ha, ha! No, zresztą wszyscy ko jedno. Bądź pan zdrowszy.

I śmiejąc się serdecznie wyszedł wraz z Paddockiem z celi.

**

W korytarzu komisarz zwrócił się rozdrażniony do reportera.
— Mr. Lee, muszę przyznać, że jestem nie mniej zdumiony, niż sam więzień. Absolutnie nie pojmuję z pańskiego zachowania.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Problematyka szklanki wody sodowej

napisał Dr. Michał Jasiński

O DWUTLENKU WĘGLA.

W upalne dni letnie szklanka wody sodowej, wody sprężonej banieczkami wydobywająca się z gazu przynosi nam przyjemne uczucie chłodu i wilgocci. Fakt, że za drobną, groszową monetą możemy dziś kupić w każdym kiosku ulicznym szklankę wody sodowej jest dla nas czemś oczywistym i niewartym najmniejszej refleksji. A jednak ten drobny i popolity szczegół naszej codziennej rzeczywistości ma swoją historję. Ten gaz, który wydobywając się z wody sodowej, nawet nietylko swoją historję, ale i problematykę, zahaczającą o stosunki kosmiczne.

TROCHE HISTORJI

Historja tego gazu jest prosta. Jako indywidualium chemiczne wyizolował go van Helmont w roku 1667. Studja nad składowaniem chemizmu prowadził J. Black i Priestley (XVIII wiek). Priestley był też pierwszym, który poznał się na walorach smakowych tego gazu i jest twórcą wody sodowej. Ostatecznie skład chemiczny — ustalili Lavoisier. Dzięki badaniom genialnego Francuza, możemy gaz ten nazywać — dwutlenkiem węgla.

Aż trzy stulecia mozolnej i uciążliwej pracy badawczej musiały się złożyć na to, aby przednieborczy przemysłowiec niemiecki Raydt mógł wykonać eksperyment, który stał się podwaliną wielkiego dziś przemysłu kwasu węglowego. W roku 1878 postanowił Raydt użyć skompresowanego dwutlenku węgla do wydobycia z dna morza zatopionego okrętu „Grosser Kurfürst“.

„Grosser Kurfürst“... nie udał się. Niezrażony tem niepewodze niem przemysłowiec, nie chcąc tracić doświadczenia nabytego w produkowaniu i kompresowaniu dwutlenku rozglądał się za innym sposobem zużycia tego gazu. Zaproponował użycie go do gazowania przy wyższym piwa.

W Niemczech, kraju rekordowego spożycia piwa pomysłu ruszył z miejsca. W krótkim czasie powstał wielki przemysł dwutlenku węgla, służącego do gazowania nietylko piwa, ale i lemoniad i wody do picia. Konsumcja stała się tak wielka, że trzeba było rozglądać się za źródłami bezwodnika i opracować sposoby jego otrzymania.

ZASTOSOWANIA DWUTLENKU

Wielkie zainteresowanie wzbudziło w niedawnym czasie zaobserwowanie w Krynicy zjawisko. Przy pogłębieniu źródła Zuberu na poziomie około 900 mtr. nastąpił wybuch gazów i sztyb zaczął wyrzucać bryły białego śniegu. Dwutlenek, znajdujący się w nawierconej war-

stwie oziębił się na skutek rozprężenia tak znacznie, że osiągnął temperaturę niższą od swego punktu zamrażania t. j. minus 79°.

Tę niespotykaną dotychczas w naturze, a tylko sztucznie w laboratoriach i fabrykach otrzymaną postać dwutlenku nazwano wróblewskim ku czci bardzo dla spraw skroplenia gazów zasłużonego chemika krakowskiego Wróblewskiego.

Eksplotacja źródeł naturalnych nie ma u nas praktycznego znaczenia. W Polsce otrzymuje się kwas węglowy przez wyprężenie wapieniaków lub spalanie koksu. Gaz otrzymywany poddaje się całemu szeregowi zabiegów czyszczących i komprimuje w cylindry stalowe, w których następuje ekspedycja.

Zczasem na skutek dostępności i tanioci materiałów wyjściowych dla produkcji dwutlenku — przemysł ten nabrał wielkiego rozmachu, przekraczającego pojemność rynku spożywczego. Zaczęto szukać innych możliwości zużycia gazu. Zastosowano gaz ten z powodzeniem do produkcji gaśnic. Od lat jest prowadzona energiczna propaganda, (która w Ameryce osiągnęła wielkie powodzenie), zużycia zestalonego dwutlenku jako środka chłodzącego, zwłaszcza w transportach. Rzeczywiście dla tych celów zestalony bezwodnik byłby bez konkurencji. W przemyśle chemicznym stosuje się go do wyrobu kwasu salicylowego. W cukrownictwie odgrywa również wielką rolę w procesach przeróbki soku buraczanego.

WIECZNA PRZEMIANA W PRZYRODZIE

Wszystkie te zastosowania dwutlenku są pod względem technicznym bardzo interesujące. Jednak nie wyczerpują one wielkiej roli tego gazu. Dwutlenek węgla jest jednym ze stadiów kołowej przemiany węgla w przyrodzie, której dzieje są decydujące dla procesów życiowych na ziemi.

Rośliny dzięki zawartości chlorofilu (zielonego barwniku) mają zdolność budowania z dwutlenku zawartego w atmosferze szeregu związków węglowodanowych, które stanowią budulec roślinny (celluloza) jak też jej rezerwę pokarmową (skrobię). Energię potrzebną do tej syntezy czerpie roślina za pośrednictwem chlorofilu z promieniowania słonecznego. Ta zamagazynowana energia roślinny jest życiodajnym źródłem dla wszystkich stworzeń i jest źródłem energii technicznej wywołanej z węgla i ropy naftowej. Zdawałoby się, że rośliny wyczerpią powoli cały zapas bezwodnika z atmosfery i nastąpi wówczas powszechna śmierć. Tak jednak nie jest. Na powierzchni ziemi zachodzą również procesy, w których stwarzają, zużywając energię zawartą w węglowodanach na procesy życiowe, wydzielają kwas węglowy. W ten sposób wraca bezwodnik do atmosfery i zamyka wieczna, kołowa przemiana węgla w przyrodzie.

Przemiany te dadzą się ująć w prosty szemat.

dwutlenek węgla — węglowodany — dwutlenek węgla

O BOWIĄZKI CZŁOWIEKA

Rola człowieka wobec tych przemian, pozornie zupełnie niezależnych od jego woli, nie musi jednak być bierna. Słynny chemik W. Ostwald, który w pełni zrozumiał głębokie znaczenie stosunków energetycznych w przemianach ciała stworzył doktrynę, wskazującą człowiekowi jakie ma zająć stanowisko wobec tych zjawisk. Naczelną zasadą doktryny Ostwala jest nakaz: „Nie trwonić energii!“ W myśl tej zasady musimy dbać o to aby nasz udział w podziale emitowanej przez słońce energii był jaknajwiększy. Każda cząstka energii słonecznej, którą zaniedbamy pochłycić i zużyć celowo na ziemi jest pogwałceniem tego imperatywu energetycznego.

Jasnym jest, że czem większa część powierzchni globu ziemskiego jest pokryta roślinnością — tem większa część wolnej energii słonecznej staje do dyspozycji człowieka. W myśl etyki energetycznej człowiek jest obciążony obowiązkiem nietylko chronienia szaty roślinnej, ale co więcej ma obowiązek rozszerzania jej zakresu.

Krzyk dzisiejszego mieszczucha mającego kontakt jedynie z skarłowaciałą, zbiedzoną doniczkową roślinnością — o zieleń parki, miasto ogród, choć ma aspekty bardziej doraźne, idzie po linii instynktownego wyczuwania kosmicznych stosunków energetycznych.

Na tem nie kończy się aktywna rola człowieka wobec formy: dwutlenek — węglowodany — dwutlenek. Procesy asymilacji są tem intensywniejsze, im większą jest koncentracja bezwodnika w atmosferze bezpośrednio otaczającej roślinę. Znakomity niemiecki chemik Willstaetter wykazał, że roztwory chlorofilu absorbują w warunkach zwiększonej koncentracji dwutlenku odpowiednio większą ilość tego gazu. Jeżeli więc w pewnym granicach zwiększymy koncentrację bezwodnika w atmosferze — możemy stworzyć warunki dla bardzo bujnej roślinności.

Dzisiaj wielkie fabryki, spalające węgiel wypuszczają gazy spalania, bogate w dwutlenek — w powietrze. Gdyby skierowano je za pomocą odpowiednich urządzeń na ziemię — okolice fabryk przemieniłyby się w najurodzajniejsze ogrody, w pola pokryte najbujniejszą roślinnością.

Nakaz: „nie trwonić energii!“ byłby błogosławieństwem dla dziś najbardziej upośledzonych pod względem higienicznym okolic przemysłowych.

Te perspektywy nasuwa człowiekowi nauka w związku z należytem wykorzystaniem możliwości tkwiących w dwutlenku węgla. Czy ujarzmienie dwutlenku w syfonie wody sodowej — jest pierwszym etapem na drodze do wykorzystania tych możliwości? — To pytanie stanowi problematykę szklanki wody sodowej!

Dr. Michał Jasiński



Samolot ten zabiera ze sobą chemikalia trujące i będzie je rozrzuczał na polach, jako środek przeciwko szkodliwym insektom.

Współczesna muzyka sławi technikę

napisał Maurice Ravel *)

Od niepamiętnych czasów szukali myzycy tematów do swych kompozycji w wielobarwnym dźwiękowo świecie przyrody. Szmerzące fale strumyka, szeleszczące liście drzew, śpiew ptactwa leśnego, ryk dzikich zwierząt — wywarły na muzyce nieśmiertelne piętno. Ale to wszystko już było! Nie można tych samych dźwięków odtwarzać w nieskończoność, gdyż zużyłoby to tylko słuchaczy i zadało śmierć sztuce muzycznej.

HALAS, ZGIELK, JAKO TEMATY MUZYCZNE.

W poszukiwaniu nowych tematów muzycznych, nowego źródła natchnienia musimy podołać za odgłosami nowoczesnego życia!

Nasze miasta szumią ruchem ulicznym, nasze maszyny hucają stukiem motorów. Dźwięki te musimy wprowadzić do krainy muzyki i to niezależnie od tego, czy są dla naszego ucha przyjemne, czy też niemiłe. Mechanizm współczesnego życia musi znaleźć odbicie w muzyce nowoczesnej, w muzyce, do której przyszłości należy.

Wojny z czasów minionych były tematami słynnych symfonii, a czyż można twierdzić, że odgłosy wojenne mają większą wartość muzyczną od huku wielokonnej maszyny? Przepiękna uwertura Czajkowskiego „Rok 1812“ i „Lekka kawaleria“ Suppe'go nie oddają równomiernego taktu marszowego, lecz chaotyczny zgiek walczących oddziałów, chrzęst ścierających się szpad i wstrząsające grzmoty dział.

Beethoven uwiecznił życie i śmierć Napoleona w nieśmiertelnej symfonii „Eroica“, dla czegożby nie miał nowoczesny kompozytor stworzyć peamu muzycznego na cześć rycerza przemysłu?

„BUSINESS-MAN“ — JAKO BOHATER MUZYCZNY.

Nie politycy i żołnierze, ale królowie trustów i kartelli są dziś heroldami postępu. Ta dźwięk historyi znaleźć winna swój wyraz i w świecie muzycznym. I musi się stać, jeśli muzyka współczesna ma być nadal poetycko-dźwiękowym odbiciem życia narodów. Sapiące i nieharmonijne dźwięki jadącego pod górę auta ciężarowego mogą się nam wy-

dawać przykreml, ale gdy prze niesiemy je do krainy tonów, brzmieć tam będą inaczej. Tak, jak śpiew słowika odmiennie brzmi w lesie, i w orkiestrze, tak samo hucający motor inne będzie wydawać tony w muzyce interpretacji, niż w rzeczywistości.

Zadaniem prawdziwej sztuki jest właśnie odpowiednie przeniesienie dźwięków przyrody do królestwa muzycznej poezji.

PIEŚŃ MASZYNY.

Zatrzymajmy się przez chwilę na wnętrzu wielkiej fabryki. Położona w sercu milionowego miasta oznacza ona dla tysięcy pracowników jedyną podstawę egzystencji. Od wczesnego ranka do późnego wieczoru, maszyny pracują nieprzerwanie pod okiem dwunożnych automatów. A gdy zapada mrok, milknie huk, stuk i szum motorów. Otwierają się bramy fabryczne, wyrzucając na ulice tysiące pracowników. Za chwilę zgasną ostanie światła w wielkim gmachu, który przed chwilą jeszcze pełen był życia i zgiełku.

Nic więc dziwnego, że niedługo z wielkich kompozytorów uświęcił w swych utworach cuda nowoczesnej techniki. Honnegger, Mossolow, Schönberg i wielu innych stworzyło istne „ballady przemysłowe“. Mój własny utwór „Bolero“ odtwarza „życie“ wielkiej fabryki.

SYMFONJA AEROPLANU.

Cóż za wspaniały temat do symfonii muzycznej mógłby dać aeroplan, to cudowne dzieło geniuszu ludzkiego! Jak pięknie można by ująć dźwiękowo lot transoceaniczny naszych Lindberghów, ich bohaterstwo i grożące im zewsząd niebezpieczeństwo! Byłby to najwspanialszy pomnik chwały dla zwycięzców pr. stworzy!

Albo... nowoczesny statek oceaniczny, odbijający od brzegu wśród gwizdu syren okrętowych i okrzyków tysięcznych tłumów... burza morską, walka człowieka z rozszalałym żywiołem — wszystko to prosi się wprost o muzyczną interpretację.

A nawet nasza powszednia kolej żelazna nadaje się świetnie do muzycznego ujęcia, aby w tej poetce! formie głosić chwałę zwycięstwa człowieka nad przyrodą.

Idźmy więc z prądem czasu. Niech muzyka stanie się eposem triumfalnym ludzkiego geniuszu!

*) Autor niniejszego artykułu, Maurice Ravel jest jednym z najwybitniejszych kompozytorów współczesnych.

Z Ameryki Południowej

EMIGRACJA DO BRAZYLII



rys. Diego Rivera.

Brazylia jest terenem netyko emigracji biedaków europejskich, ale i... koncepcyj politycznych, przeważnie zaborczych, wielkich mocarstw. Emigracja koncepcji odbywa się przeważnie pod płaszczykiem emigracji ludzi. Oto dwa przykłady z tej dziedziny.

Przed niedawnym czasem Liga Narodów — występując w imieniu Anglii — zaproponowała Brazylji przyjęcie 20 tysięcy asyryjczyków. Rząd brazylijski zgodził się i emigracja miała się zacząć. Oczywiście, że ten dowód solidarności między ludami, ten przykład pięknej miłości bliźniego był wzruszający. Asyryjczycy są bezdomni, nie mają ani państwa, ani chleba, nie są pod niczyją opieką, to znaczy, że nawet Anglii nie opłacało się pobierać od nich podatków, gdyż są zbyt biedni. Brazylia ich przyjęła; mieli pracować dla swej nowej ojczyzny. Idylla w całej pełni.

Prawda miała jednak zupełnie inne oblicze, niż głosiły depesze oficjalne i sprawozdania z obrad Ligi w tej sprawie. Liga działała ani nie dla dobra biednych Asyryjczyków, ani dla rozwoju pięknej Brazylji, lecz, poprostu, w interesie Wielkiej Brytanji. Asyryjczycy mieli pracować w stanie Parana. Zając się nimi miało pewne wielkie angielskie konsorcjum rolniczo - kredytowe. Mieli dostać na kredyt narzędzia rolnicze, ziarno do zasiewu i t. d. Wszystko poto, by owych 20 tysięcy asyryjczyków ująć jak najmocniej w garść, by uczynić z nich niewolników kapitału angielskiego i by w ten sposób w państwie, które jeszcze nie zdążyło zostać dominjum brytyjskim, utworzyć małe państwo, będące już dominjum brytyjskim.

Prasa brazylijska wypowiedziała się przeciwko asyryjczykom. I prasa uderzyła na alarm z zaciętością już dawno nie notowaną. Mówiono oczywiście o wszystkim, tylko nie o Anglii. Wytaczane były argumenty rasowe, narodowościowe itd. Nie wspomniano ani słowem o działalności w Brazylji generała angielskiego (delegata Ligi Narodów) oczywiście, o jego przygotowaniach

do tej ciekawej imprezy zaborczo-kolonizacyjnej.

Po gwałtownych atakach prasowych, rząd zdecydował się odrzucić projekt Ligi. Pan generał wrócił do Anglii.

Liga Narodów machnęła ręką na Asyryjczyków, w stosunku do których miała takie wzruszające zamiary. Co mogą Lige obchodzić Asyryjczycy? Anglii to co innego — z tymi trzeba się liczyć. Asyryjczycy dalej umierają z głodu, ale o to mniejsza: mieli odegrać rolę towaru w tranzakcji kolonizacyjnej. Tranzakcja się nie udała — towar zgnił... Ale ten towar był tani bardzo...

**

Jeszcze przed kilku laty stęry brazylijskie zwalczały jak najenergiczniej emigrację japońską. I tutaj — jak w całym świecie — mówiono o złotym niebiezpie. Dziś stosunki zmieniły się zasadniczo. W Tokio istnieje Instytut Amazoński, przygotowujący techników rolniczych do emigracji do Brazylji, nad Amazonką pracuje już dziś około dwóch milionów Japończyków, a transporty żółtych odchodzą regularnie z portów japońskich do Brazylji. Ostatnio Japończycy zabrali się do uprawy kawy. W ciągu krótkiego czasu przybyło ich około milion do stanu S. Paulo. Rozlewają się po całej Brazylji.

Protesty ze strony brazylijskiej są co raz słabsze. Przeciwnie raczej: większość prasy pieje hymny pochwalne na rzecz Japończyków i ich wielkiej misji w Brazylji, prasa podnosi dzielność tych ludzi i ich energię. Wybitni naukowcy, lekarze, inżynierowie i prawnicy mówią nawet o wspaniałych rezultatach pracy Japończyków w Brazylji korzyściach dla całego kraju od Japończyków płynących. Nie brak nawet poważnych książek, traktujących o wspaniałości cywilizacji japońskiej o pacyfizmie japońskim i o dostojności harakiri. Te wszystkie prace i głosy to specyficzny rodzaj reklamy, za który autorzy pobierają bręczącą gotówkę w ambasadzie japońskiej.

Ponadto rząd japoński, pragnąc nawiązać nici sympatii między dwoma „bratnimi” luda-

mi, ufundował sporo podróży stypendjalnych do Japonji dla studentów brazylijskich. W ten sposób japońska penetracja w Brazylji ugruntowuje się coraz mocniej: coraz więcej złotych niewolników, którym ciasno jest na wyspach Nipponu, wyjeżdża do Ameryki Południowej. Jeśli im tam będzie równie źle jak w ojczyźnie — nikt nie usłyszy ich jęków, ani nikt nie potrzebuje się lękać ich gniewu. Przecież obecny premier japoński powiedział wyraźnie, że „Brazylja jest odpowiedzialniejsza niż Mandżurja...“ Niewolnicy w Brazylji są dalej, bardziej izolowani.

Podczas, gdy tak zabiegają wielkie mocarstwa o skolonizowanie Brazylji — kraj jęczy pod obuchem kryzysu. Kakao, banany, kaczka i kawa — zwłaszcza kawa karmicielka coraz mniej przynoszą dochodów, coraz większe zapasy tych surowców gniją w składach, by wreszcie spłonąć pod kotłami maszyn lub wprost na stosach. A robotnik brazylijski zarabia coraz mniej. Ostatnio przy dziesięciu godzinach pracy zarabia około 70 groszy dziennie. I ludzie z takimi zarobkami należą do nielicznej grupy szczęśliwców. Większość wogóle nie pracuje!...

Obrazki z Equadoru

Z wędrówek po Ameryce Południowej. — 2850 metrów nad poziomem morza.

QUITO, w czerwcu.

— Panie — zaszeptał jakiś głos za mną — czy nie kupiłby pan ładnej „canca“?

Odwracam się do szepczącego z myślą, że napotkałem na reprezentanta wielkiej armji sprzedawców pornograficznych zdjęć.

— Ladna canca — szepnął mały, brudny Indianin i natarczywie wtknął mi w rękę coś co wyglądało jak zwitek papieru. Znajdowałem się przed wrotami kościoła San Angostino, tonącego w głębokim mroku wieczornym. Tylko mała, wlecznie płonąca czerwona lampka rzucała skąpe smugi światła.

Gdy dotknąłem zabawkę Indianina, spostrzegłem że to nie papier lecz dziwnie delikatny i gładki materiał. Pod czerwona lampką zauważyłem, że przedmiot ten posiada długie czarne włosy, jak ogon koński. W tym momencie Indianin chwycił mnie nerwowo za ramię i zpowrotem wciągnął w cień. „Nie, nie — szeptał bojaźliwie — „policja“! Gdy policjant znikł za rogiem ulicy Indianin uspokoił się: „przyjdź do pana jutro rano — do hotelu...“

Następnego rana zachował się jeszcze bardziej tajemniczo aniżeli poprzedniego wieczora i wyjął paczuszkę dopiero gdy zamknął na klucz drzwi.

Powoli wyładowywał zawartość swoich kieszeni: parę nleżywych ptaków, łańcuch z czerwonych orzechów noszonych przez Indian zamieszkujących dżunglę Amazonki — w końcu znalazł to czego szukał. Przedmiot rozmiarów pięści, szary, zakończony długim pasmem włosów. Na przedzie rękę podsunął mi go przed oczy. Cofnąłem się osztoniony.

LUDZKA GŁOWA!

Była to — nieprawdopodobnie mała — główka Indiankiej dziewczyny o zamkniętych oczach, szerokie nozdrza i boleśnie ściskanych ustach.

Wargi — zasznurowane tykłem.

Najbardziej wstrząsnęły mną zasznurowane wargi; te trzy grube węzy przewiazane przez subtelną skórę warg odpychały mocniej aniżeli zgnily trup zapach. Indianin rozpoczął targ; nie rozumiałem jego słów. Domyśliłem się że żąda 200 sucres.

Cóż począć w takim wypadku? Każdy powiedziałby: „wskazać Indianinowi drzwi“ lub „zawezwać po ilce“. Lecz niktby tego nie uczynił.

Ciekawość ma swoje prawa.

Indianin wziął za główkę 65 sucres i szybko znikł.

Wieczorem w kawiarni znalazłem udzielił mi wyjaśnienia.

U źródeł Amazonki w dziewiczej puszczy żyje szczerp Indian Chibaró. Dżicy. Łowcy głów. Usuwaają mięśnie, kości i mózg i napelniają skórę gorącym piskiem i sokami roślinnymi. Sztuka polega na tem aby główka nie zwiędła i nie pokryta się zmarszczkami.

— A skąd biorą te główki?

— Ścinają je swoim wrogiem — wyjaśnia ze spokojem mój znajomy — muszą je ścinać. Proszę pana, pojedyncze rody Chibarów żyją w odosobnieniu i mordują się nawzajem.

Muszą się mordować gdyż wedle usłoneonego zwyczaju młodzieńcy tak długo nie otrzymuje żony jak długo nie przyniesie choćby jednej główki dziewczyny wrogiemu rodu. To dowód odwagi. Skąd tutejszy hnadlarz otrzymuje je — niewiadamo. Ostrzegam pana, by pan uważał na policję...

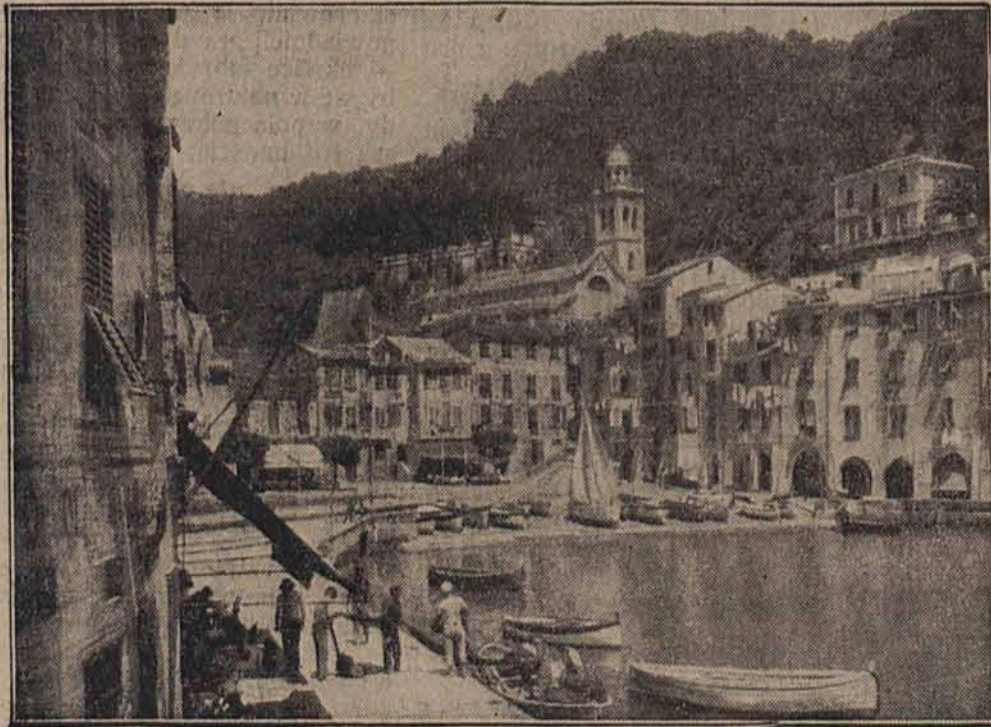
Rząd bowiem zakazał ostro kupowania i wywożenia takich „canc“ gdyż stwierdzono, że odkad cudzoziemcy kupują je, ilość morderstw w puszczy wzrosła. Proszę przynieść główkę do mnie, bym ją panu nalezyście opakał, aby podczas transportu nie uległa zniszczeniu.

W ten sposób stałem się właścicielem małej trupiej główki dziewczęcej — wielkości pięści — główki brunatnej dziewczyny z dziewiczej puszczy u źródeł Amazonki, z piórami kollarów na czole i klockami dwunielnymi w uszach, główki o frucznych warkoczach i zaszytych wargach.

Prawie nigdzie w Ameryce Południowej przeciwieństwo dwóch światów, białego i Indiankiego nie jest tak drastyczne jak w stolicy Equadoru, Quito. I prawie nigdzie nie jest tak spokojnie jak tu. Tu żyją ludzie-Indianie za 20 centów dziennie. Jak oni to robią — niewiadamo. W każdym razie wydają się być bardzo zadowolonymi od bogatych — białych. Ci bowiem ciągle rewolują Indianie nigdy. Indianie pasą trzodę, kukurydzą, śmieją się i milczą.

Gdyby Quito składało się z samych Indian, byłoby najspokojniejszą stolicą na świecie. Obecnie jest tylko najspokojniejszym miastem Ameryki Południowej. A to już dużo znaczy.

ANDRZEJ ROZYNA



Malowniczy obrazek z Puerto Viejo (Quito).

niowej

Miasto bezrobotnych w Argentynie

W Argentynie istnieje miasto, — jedynego w swoim rodzaju. Drugiego takiego miasta niema w całym świecie. Wszyscy mieszkańcy tego miasta są bezrobotnymi i wszyscy należą do brzydszej połowy rodu ludzkiego. Ponieważ jednak ci ludzie muszą jakoś myśleć o pożywieniu dla siebie, choćby najbardziej skąpem — będąc bezrobotnymi, pracują równocześnie.

Przed kilku laty tysiące wyrobnic rolnych i murarzy straciło pracę. Ludzie znaleźli się na ulicy. Ponieważ trzeba było znaleźć dach nad głową, nawet w gorącej Argentynie, niektórzy wynieśli się poza miasto i tam rozlokowali się w namiotach i lepiankach jak się dało. W Argentynie obok wielkich, pięknych miast — rozpościera się dziki i zupełnie niezamieszkały step.

Bezrobotni z Buenos Aires wynieśli się również za rogatki. Ale zostali ich część: zostali albo mądrzejsi, albo leniwi, jak kto woli. Dość, że druga partia zajęła wielki teren w samym śródmieściu na budowę nowej dzielnicy. Nad brzegami Río de la Plata miała być przeprowadzona piękna aleja: Avenida Costanera. Na terenach pod tę przyszłą aleję — rozlokowały się tak liczne namioty i budki bezrobotnych, że miasto musiało przesłać interwenjować.

Działo się to w roku 1923. Co zrobili z bezrobotnymi? Dokąd ich wysłano? Czy myśl stworzenia „miasta bezrobotnych” jest genialna, czy hańbiąca? Magistrat miasta Buenos Aires zdecydował się: faktem jest, że miasto takie powstało i że zostało mianowane miastem Nadziei (Villa Esperanza). Lud przezwali je — Villa Desocupación.

Przed kilku tygodniami czytalem o projekcie zniesienia tego miasta. Pospieszylem czempredzej w tamte strony, by mu się przyrzec i by zrobić mały wywiad z policjantem. Dzielił przypuszczenia: mieszkańcy Villa Desocupación nie chcą się za nic dać przekonać. Ani myślą ruszyć się z tego rozkosznego miasta, w którym nie płacą ani komornego ani podatków, w którym nie klóca się z żonami i mają zapewniony spokój. Policjant oświadczył mi nawet wręcz, że właśnie dzięki brakowi kobiet w mieście od dwóch lat nie wydarzył się żaden poważniejszy wypadek. Kobiety mieszkają oddzielnie w odległości kilku kilometrów i nikt za nimi nie tęskni. Trzydzieści tysięcy mieszkańców miasta bezrobotnych błogosławi swój stan.

Ostatnio miasto wydłubiło się nieco. Część jego mieszkańców znalazła pracę przy zbiorach kukurydzy. Policja burzy opustoszałe baraki, by w ten sposób, postępowo, skasować całe to dziwne miasto.

W związku z rozwojem miasta bezrobotnych miałem możność poczynienia ciekawych obserwacji. Dowodzących, że robotnik pracuje o wiele chętniej gdy nikt go do tego nie zmusza i gdy sam korzysta z owoców swej pracy. Bezrobotni sami nazwozili kamienia z pobliskich składow miast i zamienili błotniste drogi swego miasta na wybrukowane ulice. Nawet niektórzy z nich zajęli się urządzeniem klombów i alejek koło stacji sanitarnej i przy domku administracji. — Za nic nie chcą lemną tryb życia. Za nic nie chcą się przenieść do Porto Nuovo, gdzie istnieją wielkie baraki dla bezrobotnych, w których panuje reżym wojskowy i zaduch tak straszny, że nawet najbardziej twardzi podoficerowie nie mogą wejść do sypialni bez masek gazowych.

W mieście Desocupación uprawiają bezrobotni b. chętnie muzykę. Spiewają z głębokim przekonaniem i melancholją najnowsze tango, którego refren brzmi:

„Ya vendran tiempos mejores
No te affijas, Catalina...”

Co znaczy po polsku: „Przyjdą jeszcze lepsze czasy, nie martw się, Katalino...” Bruno Zuculín.

„Mówi się po polsku“

Z prasy polskiej u obcych

Polskie słowo drukowane w gazecie ukazuje się w różnych stronach świata. Czasopisma polskie ukazują się w różnych krajach Europy (Czechy, Turcja, Litwa, Niemcy, Austria, Belgia, Holandia, Łotwa), — w Azji (Chiny — Harbin), w Ameryce (Kanada, Stany Zjednoczone, Argentyna, Brazylia), a nawet w Australii (Sydney). Tym razem zajmijmy się „Codziennym Niezależnym Kurjerem Polskim w Argentynie”. Wspomniane pismo zwraca główną uwagę na sprawy polskie, dając notatki i wiadomości o blących nawet wydarzeniach z różnych stron Polski. Na następnym planie jest Argentyna, potem — polityka i wiadomości ze świata, z dużym uwzględnieniem wydarzeń, mających miejsce w Stanach Zjednoczonych A. P.

Z Polski i o Polsce — jak najwięcej. „Tendencje wiadomości o Polsce i Francji”, „Skazano 50 komunistów (Warszawa)”, „Handel zagraniczny Polski”, „Zaszczytne budownictwo Polski”, „O. św. do Episkopatu Polskiego”, „Starożytność prawa” (Sądówka warszawska na wesoło), a nadto 9 różnych wiadomości z różnych miast Polski i to wszystko w jednym numerze.

Są tam pozatem „Echa tragedji w Meyerlingu”, „Straszne wyznanie dusiciela kobiet” (grasował w całej Ameryce Południowej, wysysając krew swych ofiar i wreszcie został ujęty w Argentynie), „Czy podróż do środka ziemi jest możliwa” itd.

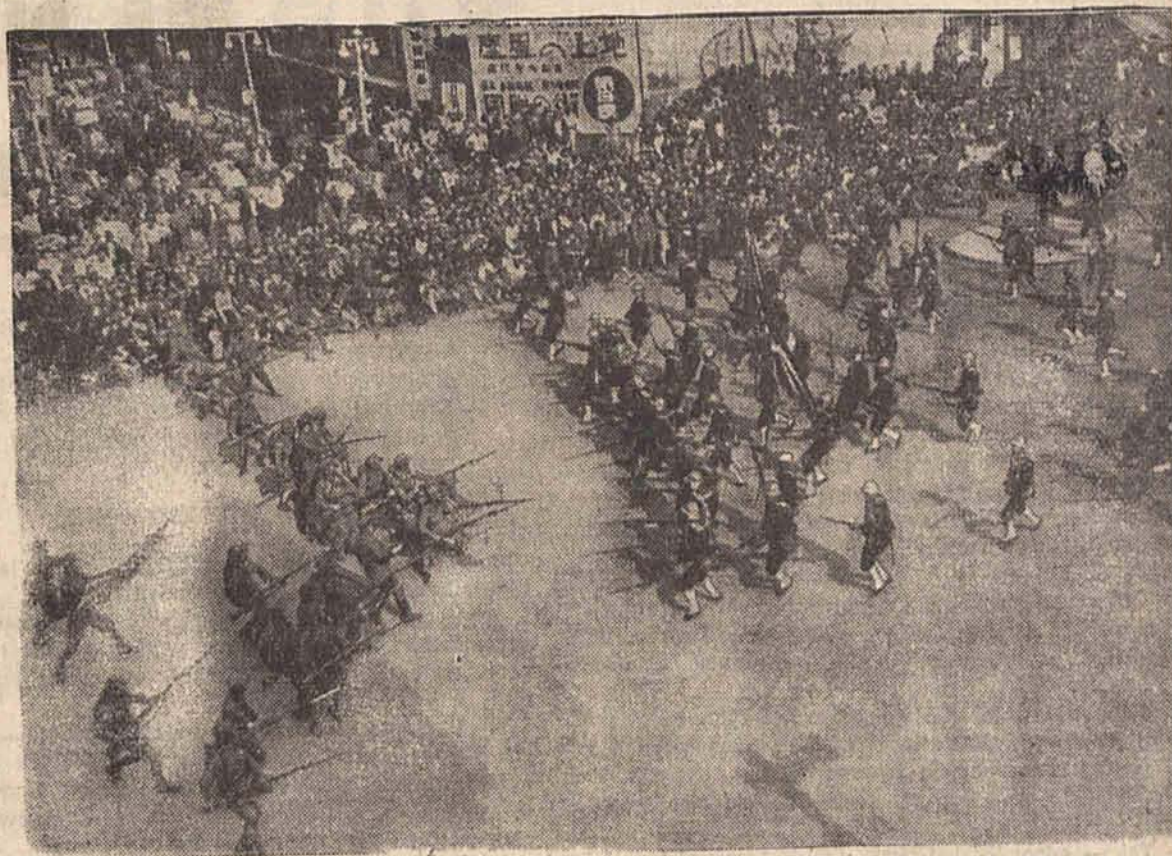
A oto ogłoszenia: „Jedyna Polska Fabryka pierwszorzędnych torebek i portfeli”, — „Jedyna Polska Fotografja”, — „Polski sklep wędlin”, — „Polski Hotel i Restauracja „Pacifico” — „Jedyny Polski Kantor Wymiany „Europa”, — „Pierwsza i Jedyna Prawdziwa Polska Klinika Dentystyczna” — itd. Wszystko... „jedynie polskie”, ale to nie przeszkadza, że tych samych placówek handlowych czy leczniczych „jedynych prawdziwie polskich” jest po kilka sztuk. Jeżeli natomiast przeczytacie ogłoszenie:

„Instituto Medico - Callao 339” to niżej znajdziecie uwagę (tłustym drukiem):

„Mówi się po polsku”
Jak treść ogólna polskiego pisma w Argentynie ma swoją wymowę prostą, jasną i bezwzględnie dla Polaka na obczyźnie pożyteczną — tak ogłoszenia zawierają często niedomówienia, które wyjaśnić można tylko na tamtejszym gruncie, drogą osobistych doświadczeń.

K. Bogdał.

Militaryzm japoński



Rząd japoński popularyzuje swoją armję. Ostatnio na ulicach miast i miasteczek organizuje się prawidłowe walki.

Nędza wsi japońskiej

Nędza, w jakiej żyje chłop japoński, stała się już niemal przysłowio-wa. Przeludnienie, ciasnota i blisko milionowy przyrost naturalny rocznie — oto najbardziej charakterystyczna cecha wsi japońskiej. W oficjalnych kołach usprawiedliwia się często przez ludnieniem politykę wojenną i tendencję zdobywania nowych terenów ekspansji. W rzeczywistości jednak kolonizacja w Mandżurji i dawniej okupowanej Korei jest minimalna i Japonia wyciska je raczej jako rynek zbytu dla swych towarów oraz źródło surowców.

RODZINA CHLOPSKA NA 1 HA.

Chłostwo japońskie, które stanowi 60 proc. ludności, siedzi nadal na swych jednohektarowych gospodarstwach i w pocie czoła sadi ryż na wyjałowionej glebie. Jedwabnictwo, uprawa ryżu i kilku surowców przemysłowych — wszystko to mieści się na miniaturowym gospodarstwie, nie mogącym pokryć wkładanych wń kosztów i pracy. Ziemia, zbyt intensywnie upładniana, nie zaznająca nigdy wypoczynku, jałowije z roku na rok. Natomiast wydatki na sztuczny nawóz zapędzają chłopą w długi, ciężące na rodzinie z pokolenia w pokolenie.

DEFICYT, DŁUGI LICHWIARZE...

Według statystyki ministerstwa rolnictwa rodzina chłopska otrzymuje przeciętnie z uprawy roli 2.067 yen, co stanowi deficyt roczny 200 yen. Deficyt ten powiększa się jeszcze skutkiem spadku cen ryżu i jedwabiu. Zadłużonemu po uszy, żyjącemu w skrajnej nędzy, nie pozostaje japońskiemu chłopu nic innego jak zadłużyć się dalej, aż nędzne gospodarstwo nie przejdzie całkowicie na własność lichwiarza, pożyczającego na kilkanaście procent.

RYŻ NA EKSPORT.

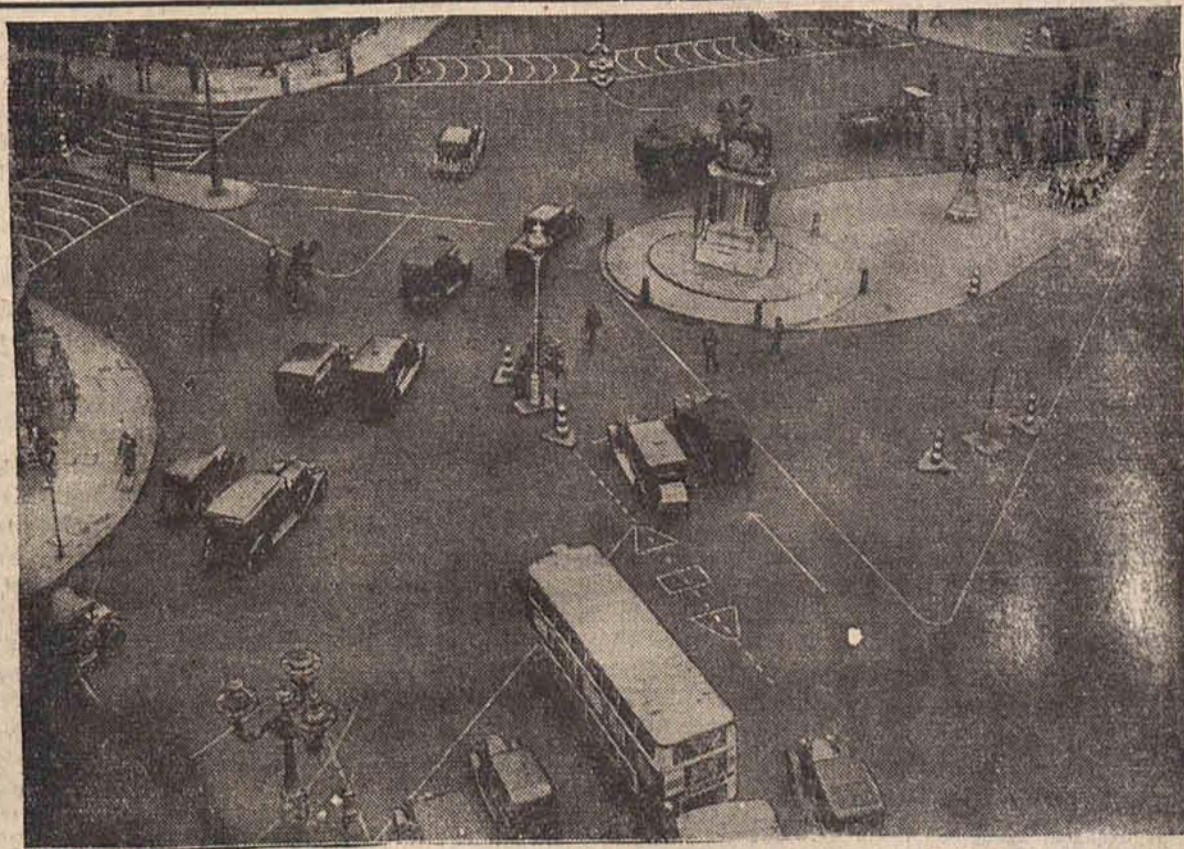
W każdej izby japońskiej stoi zawsze okrągłe naczynie „oat-szi”, napelnione ryżem, który stanowi główne i nieraz prawie wyłączne pożywienie rodziny chłopskiej. Czy ten ryż pochodzi z jego pola? Nie! Ryż japoński jest zbyt drogi, aby go spożywał sam producent. Dla zapobieżenia spadkowi cen, rząd skupuje ryż odrazu po zbiorach po ustalonej już cenie i sprzedaje swe zapasy wówczas, gdy na rynku światowym cena jego jest najwyższa. Chłop natomiast spożywa ryż koreański ostatniego gatunku, zmieszany z owsem. Najlepszy ryż idzie na

eksport, a jego producent musi się za dowolnie nędzną mieszanką, a często na przednówku i jej braknie także.

DZIECI NA SPRZEDAŻ

Przywiązany tysiącami więzami tradycji do swego skrawka ziemi, chłop japoński zmuszony jest jednak do emigracji. Około miliona wieśniaków przybywa corocznie do miast, szukając pracy, której przemysł nie może im dostarczyć. Ta armja poszu kiwaczy powiększa ogromne rzesze robotników dniówkowych, bezrobotnych i włóczęgów. Zanim gospodarz sam porzuci rolę, stara się jeszcze ratować inemi sposobami; aby zapłacić niecierpiące zwłoki długi, procenty i podatki, oddaje na służbę swe córki. Dziesięcioletnie dziewczynki idą do fabryk za groszowe wynagrodzenie, lub do niezliczonych domów publicznych Yoshiwary i innych, podejrzanych dzielnic wielkomiejskich. Warunki tej „służby” najlepiej charakteryzuje nazwa tego procederu: w Japonii mówi się potocznie o „sprzedazy” córek... Z tych dziewcząt miejskich, przedwcześnie dojrzałych dzieci, rekrutuje się tania siła robocza dla fabryk, która też umożliwia Japonii dumpingowy eksport towarów przemysłowych na rynkach świata.

C. H.



W Londynie wprowadzono nowe metody regulowania ruchu ulicznego.

M ożesz odejść, ubiorę się sama — rzekła Charlotta i pokójki, która czekała przy garderobie. W salonie pateron grał jakiegoś foxtrotta. Zaraz potem zabrzmiał tenor Carusa. Oczywiście zrobił to Pitt, który miał słabość do sentymentalnych plesni operowych. Charlotta zapłata ostatnio zatrzaśki przy sukni i wyszła na korytarz.

— Przyszędłeś już, Pitt? — zawołała głośno. Pitt z cygarem w zębach wyszedł z salonu i oczywiście potwierdził, że już przyszedł.

— Jaki humorek? — indagowała go — czarny, czy różowy?

— Lila — odpowiedział i zabrał się do przeglądania leżącej w fotelu gazety.

— Jak tam Anglicy?

Pitt odłożył cygaro i nabral powletrza do płuc, szykując się do dłuższego sprawozdania. Był dyrektorem dużej fabryki lakierni i czasami — jak twierdziła Charlotta — miał głowę pełną lakieru. W fabryce zaangażowane były kapitały angielskie i Pitt zmuszony był do prowadzenia denerwujących pertraktacji z angielskimi akcjonariuszami. Kosztowało to sporo krwi.

Nim Pitt zdołał rozpocząć, Charlotta zniknęła w drzwiach dzieciennego pokoju, skąd dobiegły ją głosy gorącej sprzeczki. Obydwa chłopcy stali naprzeciw siebie nastroszeni, jak dwa walczące koguty.

Fred był taki w tej chwili podobny do Pitta, że Charlotta nie mogła powstrzymać uśmiechu. Wysłuchiwała cierpliwie obojga i zwykła rzeczy koleją proponowała:

— Pogódźcie się. Czy nie zechcielibyście tego zrobić dla mnie?

— Tak — odpowiedzieli obaj. Dla niej gotowi byli do bardzo wielu poświęceń.

— Ale ja miałem rację, nieprawda? — zawołał Fred, kiedy stała już przy drzwiach. Dziedziczne obciążenie. Również Pitt musiał mieć zawsze ostatnie słowo. Skończyła Charlotta do pokoju kąpielowego. Z lubością wciągnęła w nozdrza powietrze, przesyczone zapachem lawendowego mydła, hijacyntów, dzieci i dobrych papierosów. Lubiała bardzo swoje otoczenie: Pitta, dzieci, okna obstawione kaktusami, psa Ralfa sportowe auto, które ochrzciła mianem Quicka, swoje łóżko, włosy, wieczne natadowane elektrycznością i swoją skórę, którą powszechnie uważano za szczególnie piękną.

Charlotta przyłożyła małe nóżki do ramienia i ucałowała swą wspaniałą skórę. Było to miejsce, które wymagało szczególnej troski i subtelności. Pitt o tem nie wiedział, miał — oczywiście — większe zamartwienia. Laker, Anglicy i temu podobne rzeczy, nie miała mu więc wcale za złe. Natomiast Rudolf wykrzyknął do niego odrzutu, a to dlatego, że był pod względem erotycznym specjalnie uzdolniony. Sam o tem wspominał pierwszego wieczoru ich znajomości.

— Niestety — rzekł w pewnej chwili — należę do natur erotycznych.

— I cóż z tego? — zapytała Charlotta, po to tylko, żeby zamaskować wrażenie, jakie na niej zrobiły jego niespodziewane słowa.

— Nic. To odbleiera człowiekowi spokój...

Jego erotycznej naturze musiała sprawiać niemato przykrości ohydne imię Rudolfa. Lepiej już brzmiało „Rud”. Kiedyś pojechali razem z Wenecji do Trlestu; wszystkie mewy, towarzyszące okrętowi wołały wesoło i głośno: Rrud — Rrud — Rrud! Od nich nauczyła się Charlotta właściwie wymawiać jego imię. A że prócz imienia, nosi on również nazwisko Kemp, to stosunkowo późno dotarło do jej świadomości.

Charlotta oderwała wreszcie wargi od klepek gniazodka na ramieniu i powróciła myślą od Rudolfa Kempa do łazienki. Umyła ręce, nałożyła na palce trzy pierścienie, odceniła je krytycznie i zdjęła napowrót dwa, pozostawiając jeden, wielki czarny z onyxem, którego tak zazdrościła jej pani von Pauly. Potem zadzwoniła na pokojówkę.

— Proszę mi przynieść pocztę — powiedziała.

Weszła napowrót do syplalni, żeby przypudrować sobie nos. Serce było jej przyspieszonym rytmem. Było w tem coś wspaniałego, że od czasu, jak знаła Ruda, ogarniało ją wzruszenie przy każdym nadejściu poczty. W tym tygodniu miała specjalne powody, żeby oczekiwać listu, Rudolf bowiem dzwonił do niej niedawno z Kolonii i pytał, czy nie mogłaby tak ułożyć, żeby się spotkał w Mannheim. Powiedział przytem to, co mówią w podobnych wypadkach wszyscy zakochanci: „Nie mogę tego załatwić telefonicznie, napiszę ci”.

W związku z tą rozmową poczyniła Charlotta wszelkie niezbędne przygotowania. Porozumiiała się z przyjaciółką Marjanną, wyprosiła u Pitta mały urlop na wycieczkę samochodową, umówiła się z matką co do opieki nad dziećmi przez okres swej nieobecności, kupiła sobie nową pijamę, a teraz czekała na zapowiedziany list.

Anna położyła na stoliku listy i gazety. Poczta była nudna i pozbawiona wdzięku. Zawładnienie z Kasy Chorych w sprawie służącej, zaproszenie na herbatkę i jeszcze coś w tym rodzaju.

— Czy nikt nie dzwonił?

— Nikt

Anna odeszła, a Charlotta pełnym wyrzutem spojrzenia zmierzyła aparat telefoniczny, stojący na jej nocnym stoliku. Mieszkała w Berlinie. Rudolf mieszkał w Hamburgu. Dzwonił zwykle w godzinach, kiedy Pitt był w fabryce. Zdarzało się jednak, że Pitt był w takich chwilach w domu.

— Pyta o ciebie jakiś pan Kemp — mawiał wówczas i oddawał jej słuchawkę.

— Dzieńdobry, Kemp. Jak się panu powodzi?

Pitt nie przysłuchiwał się nigdy. Pitt nie był zupełnie ciekawy.

— Z drugiej jednak strony wydawało się rzeczą absolutnie niepożądaną, żeby Charlotta dzwoniła do Hamburga. Rudolf mieszkał w otoczeniu, o kórem wspominał zaledwie raz jeden i to — z widoczną niechęcią.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa miał żonę, ale myśl o tej kobiecie wydawała się Charlotcie czemś nierealnym i iluzorycznym. Posiadał również zawód. Mianowicie był ar-

ZUPEŁNIE OBCY CZŁOWIEK

napisała Vicki Baum

Popularna autorka powieści „Studentką chemii”, i „Ludzie z hotelu” i szeregu innych, przeniosła się — po przewrocie hitlerowskim — na stałe do Stanów Zjednoczonych. Vicki Baum należy obecnie do najbardziej wziętych scenarzystek Hollywood.

entektem, lub czemś w tym rodzaju. Wydo była to od nlego Charlotta dopiero po dłuższej znajomości.

U drzwi wejściowych zadzwieczył dzwonek. Stara radczyni Fritsch stawiła się, jak zwykle, z potworną punktualnością na parcie bridża. Niestety, stało się to już u niej drugim przyzwyczajeniem.

Charlotta nie odrywała wzroku od telefonu. W pewnej chwili przyszło jej na myśl, że właściwie nie zna zupełnie numeru jego telefonu. Komczne! Znała Rudolfa równie dobrze jak siebie, jak Pitta, jak dzieci! Znała jego auto, jego płaszcz, jego pled podróżny, kufer i neseser. Znała nawet zapach jego wody do ust i angielskiego mydła, którego stale używał. Rozróżniła zdaleka jego kroki i głos. Wiedziała, że musiał golić się dwa razy dziennie, żeby nie wyglądał jak bandyta, że sprowadza piyamy z Londynu i kapie się w takiej gorącej wodzie, jak Japończycy. Ze miała matkę Francuzkę i że jako dziecko spadł z lipy. Ze ma na nodze bliźnę od postrzału i że śpi zawsze po prawej stronie, sztywno wyciągnięty. To wszystko wiedziała, nie znała natomiast numeru jego telefonu. W gruncie rzeczy — komczne.

W drzwiach ukazał się Pitt.

— Fritschowa znowu przysłała — oznajmił zafasowany — ile stolków gra właściwie?

— Dwa. Będziesz musiał i ty zagrać, mój drogi.

— Chętnie — powiedział Pitt i pieszczotliwym ruchem dłoni pogłaskał jej obciążone jedwabem nogi. Charlotta lubiła jego ręce: ciepłe, suche, o długich palcach. Pitt ujął jej głowę i przycisnął ją do kamicelki. Kamizelka była ciepła, unosiła się pod szerokim oddechem Pitta, drgała jego wspaniałą muskulaturą i pachniała cygarami; miarowo tykał zegarek Pitta i spokojnie biło jego serce — wszystko to było, jakby mała odczyzna.

W gruncie rzeczy Pitt prezentował się lepiej niż Rudolf. Ale Rudolf miał więcej wdzięku i harmonij w ruchach. Zresztą Charlotta daleka była od tego, żeby porównywać ich z sobą. Pitt to Pitt, a Rudolf to Rudolf — jedno nie ma nic wspólnego z drugim. Sam Pitt, to jest małżeństwo z nim, to coś w rodzaju dobrego domu z zamkniętymi oknami. Dopiero to, że istniał również Rudolf, nadawało życiu szerszego oddechu i czyniło wszystko jasnym i otwartym. Charlotta uznawała, że tak jest w porządku i nie czuła absolutnie żadnych wyrzutów sumienia. Nie miała wyrozumienia dla hałaśliwych, brzdękających, jak akt oskarżenia słów w rodzaju: zdrada, wiarołomstwo, niewierność. Były to dla niej pojęcia nierealne. Z równem powdzeniem można było jej powiedzieć, że Pitt zdradza ją z Fredem! Pitt i Rudolf były to dwa poślągi, zdążające po różnych torach.

Obydwa mężczyźni nie widzieli się nigdy, Charlotta nigdy się nie spotykała z Rudolfem w Berlinie lub w Hamburgu, lecz zawsze gdzieś po drodze, w miejscowościach kuracyjnych, w hotelach, na okrętach. Potrafiła nadać temu stosunkowi znamie lekkości, przełożności i improwizacji — przez co uczyniła zeń przeciwieństwo małżeństwa.

Ciepła kamizelka Pitta oddaliła się od Charlotty. U drzwi wejściowych znów zabrzmiał dzwonek.

— Jedno z nas musi teraz zejść do gości — powiedział Pitt i sięgnął ręką do stolika, gdzie leżały przyniesione przez Annę gazety. Zgodnie z przyzwyczajeniem otworzył dziennik odrzutu na przedostatniej stronie: czytanie u Pitta zaczynało się od sprawozdań giełdowych.

— Zejdź zaraz — skinęła głową Charlotta, doprowadzając do porządku zmierzwiłone trochę włosy. W pokoju panował już półmrok; wyciągnęła właśnie dłoń do kontaktu, kiedy Pitt, nie odrywając oczu od gazety, zapytał:

— Zdał mi się, żeś ty znała tego Kempa

— Kogo?

— Kempa profesora Kempa, architekt. Był na Lido w tym samym czasie, co i ty, prawda?

— Co się z nim stało? — zapytała Charlotta, która jeszcze nie uświadomiła sobie, że jej Rudolf Kemp i profesor Kemp, o którym była mowa, mogą być jedną i tą samą osobą.

— Nic... nieszczęśliwy wypadek — powiedział Pitt i odłożył gazetę. Potem sięgnął do kieszonki i wyciągnął zegarek.

Spoczątku Charlotta niepełnie pojęła słowa Pitta, a potem — we właściwym momencie — zapanował nad nią instynkt samozachowawczy.

— Tak? — powiedziała obolętnie i spojrzała w okno. Nie zbladła nawet. Dopiero w parę chwil później poczuła nagłą słabość i chłód, który szedł od kolan i powoli ogarniał ramiona, koniuszki palców, wreszcie nawet wargi, było to osobliwe uczucie.

— Dość, kochanie, jesteś już dość piękna — powiedział Pitt dobroduszenie

Charlotta, spojrzawszy w lustro, ujrzała kobietę, która mechanicznie pudrowała bezustanku policzki i podbródek.

— Tak. Idź już do salonu. Przyjdę tam za chwilę —

powiedziała niemal spokojnie i Pitt natychmiast wyszedł.

Charlotta usiadła, ponieważ drżały jej kolana i wszystkie mięśnie nóg, jakkolwiek całą rzecz uważała za przypadkowe nieporozumienie. Parę chwil trwało, nim zapanowała wiadomość, o którą jej chodziło.

AUTO WJECHAŁO DO RZEKI

W dniu wczorajszym zdarzył się w okolicy Mannheim mrozący krew w zylach wypadek samochodowy, którego ofiarą padł jeden z największych współczesnych architektów, profesor Rudolf Kemp z Hamburga. Jadąc późnym wieczorem zmylił drogę i auto jego wjechało do Nekar, który w tem miejscu posiada pięć metrów głębę. Nieszczęśliwy architekt nie mógł otworzyć drzwi z limuzyny i uległ uduszeniu. Wypadek wykryto stosunkowo prędko, ponieważ latarnie samochodowe świeciły pod wodą — nie stety, wszelkie próby ratunku okazały się sponiężnione. Dalsze szczegóły w naszym nocnym wydaniu.

jest to niemal genialne urządzenie, że zbyt mocno ciob odbierają przytomność, a każde nieszczeście sprowadza jednocześnie coś w rodzaju narkozy. Charlotta była nieco znamkotyżowana, a w każdym razie niepełnie przytomna, kiedy porządnie złożyła gazetę i umieściła ją na dawnem miejscu.

„A teraz trzeba iść na bridża” — pomyślała i z niezrozumiałych względów to właśnie wydało jej się najstrasniejszą meką. Jakgdyby wszystko było w porządku, gdyby mogła teraz skrócić światło i położyć się do łóżka.

Zadzwoniła na Annę.

— O sżoste! proszę przynieść do salonu coctalle i sandwiche. O słodkiej sałatki owocowej — powiedziała spokojnie — aha, dla doktora Fernana proszę nie zapomnieć przyszykować oranżadę z lodem.

Funkcjonowała nienagannie; mimo to, przed wejściem do salonu musiała skrócić do łazienki i gorącym strumieniem wody ogrzać ręce, które były zimne jak lód.

Jakkolwiek spośród sześciorga zaproszonych gości stało się dopiero czworo, pokój wydał jej się przepelnionym. Radczyni Fritschowa siedziała już przy stoliku do gry i niewowowo pallia papierosa. Cierpliwie na gorąckę bridżową.

— Gdzie się podziewają Klernowowie? — pytała niecierpliwie — Ludzie, najwyższy czas zacząć, przecież przyszedłszy tu, żeby się bawić!

Pani von Pauly stała przy oknie i rozmawiała z Pittem, a doktor Fernan siedział w kącie w głębokim fotelu. Obydwoje, na poręczy, przysiadła się Marjanna, ażeby w ten sposób zademonstrować, jak blisko oboje są z sobą. Charlotta pokolei witała gości, zadzwieczył dzwonek.

— Otóż Klernowowie — powiedziała, uśmiechając się

— Wasze auto miało chyba czkawkę — powiedziała radczyni, kiedy Klernowowie, oboje okrągłi i mali, ukazali się w drzwiach.

Pitt przysiadł się do Fernana, a Marjanna stanęła przy szafce z książkami.

— Gdyby nastąpiło przesilenie gabinetowe... — Klernowy wybrała się pani do Mannheim?... — Komunikat meteorologiczny zapowiedział... — Tulipany trzeba sprowadzać z Hollandji... — Trzywierciolowe żakiety się nie utrzymają...

„Można oszaleć” — pomyślała Charlotta — „przecież ja muszę się zastanowić, pozwolić mi się zastanowić, wy naturalnie, siedziacie tu, jakgdyby nic się nie stało, ale ja muszę myśleć, przynajmniej minutę...”

Zasiedli do gry. Partnerką Charlotty została radczyni, która odznaczała się fantastyczną nietolerancją. Dobry duszny Pitt wesółł z równie dobroduszną Marjanną grał przy drugim stole, przeciwko podenerwowanym Klernowom.

— Jak wysoko grać? — zapytała ich pani von Pauly. Drugi stół grał po ówierc feniga punkt, podczas, gdy stół radczyni grał po pół feniga. (Światła samochodowe płonęły pod wodą. Światła płonęły pod wodą. Pod wodą.) Charlotta uczyła, że wszyscy na nią patrzyli i na coś czekali.

— Dwa trój — powiedziała mechanicznie.

Długotrwałe próby zebrania myśli, które niestety...

— Kier jest at. Gdyby Fernan miał króla pik...

— Atu jest duszą gry — zauważył doktor.

— Pozwólcie mi się zastanowić — powiedziała i wszyscy spojrzeli na nią wyczekująca. „Gdyby Fernan miał króla pik...” — myślała wciąż.

— Co się odwlecz, to napewno ulecze — powiedziała radczyni. Było to jedno z powiedzonek, które należały do żelaznego repertuaru każdej partii bridżowej w której brał udział.

Pauly stasowała karty, a Charlotta dawała. Okazało się, że ma moc asów i figur. Partja była murowana. Pitt, który ją wyłożył, stanął za jej plecami. Wybiła szósta. Anna wyczyła do salonu wózek z coctallami i sandwiczami.

— Najpierw pracować potem iść — powiedziała radczyni.

— Czy czytał pan o tym wypadku samochodowym? — zapytał Pitt doktora

— O którym? Ach, profesora Kempa! Oczywiście. To straszne. Wielki cios dla kultury.

„Nie. Przecież to boli — myślała Charlotta, drząc całym ciele.

— Czy zna pan naprzykład dworzec w Kolonii, to jego dzieło.

— Jak pani gra, Charlotta?

— Ja... właściwie... ja wiedziałam, gdzie tkwi ten krótkier, ja wiedziałam...

— No tak, jeżeli chcecie przy bridżu wygłaszać mowy pogrzebowe, to, naturalnie, nie można grać — powiedziała radczyni obrażona

— O kim właściwie mówicie? — zapytała Marjanna podchodząc do Fernana.

(Dalszy ciąg na str. 11-cj)

Ci, którzy rozpętali wojnę światową

26 osób na ławie oskarżonych. — Gabryl Princip zmarł w więzieniu.

W dwudziestą rocznicę wybuchu wojny światowej, raz oraz zadają sobie wszyscy pytania: „A co stało się właściwie z uczestnikami zamachu sarajewskiego?”

Wojna tak pochłonięła serca umysły, że sprawa sądowa Principa i innych uczestników spisku, przeszła zupełnie niepostrzeżenie. Na frontach grzmiały armaty, dzienniki przepełnione były sprawozdaniami z placów boju i nikt nie interesował się tymi, którzy spowodowali krawawą zawieszoną wojenną.

Rozprawa nad sprawcami zamachu z dnia 28 czerwca 1914 r. odbyła się w Sarajewie w czasie od 12 do 28 listopada 1914 roku.

Sledztwo toczyło się dwa i pół miesiąca, chociaż prowadzone je w tempe gorączkowym. Rząd austro-węgierski przedkazał władzom sądowym: do wiary, że terroryści działali w porozumieniu z rządem serbskim w Belgradzie i że otrzymali od niego nie tylko moralne wsparcie i materiałne poparcie.

Przeprowadzono masowe przesłuchania w Bośni, Hercegowinie, nawet na Węgrzech. Przesłuchano przeważnie członków „Obrony Narodowej” — organizacji serbskich nacjonalistów, dążących do zjednoczenia wszystkich Słowian południowych.

Przed procesem większość z nich została zwolniona — na ławie oskarżonych zasiadło tylko 26 osób, co do których stwierdzono, iż istotnie działali w porozumieniu z Gabrielem Principem.

Sprawę rozpatrywał sąd koronny, bez ławy przysięgłych, ale działał na podstawie specjalnych pełnomocnictw i mógł ferować wyroki śmierci. Przewodniczył Luigi Carinaldi, austriacki Włoch, asystowali Bogdan Naumowicz — Serb i Hoffman — Austriak. Publiczność na rozprawę nie była dopuszczona. Cała sala przepełniona była agentami tajnej policji.

Na pierwszej ławie siedzieli główni oskarżeni, borecy bez pośredni udział w zamachu: Gabryl Princip, Nedelko Garinowic, Tryfilin Grabec i Lisko Iovanowic. Byli to młodzi chłopcy — najstarszy z nich ukończył niedawno 20 lat. Wszyscy oskarżeni byli wychowankami i wychudli. Trzy i pół miesiąca więzienia, w wilgotnych celach, w kajdanach nożnych i ręcznych, pozostawiły swój ślad.

I mimo tego wyczerpania, ci młodzi oskarżeni zachowywali się na sali sądowej tak poważnie i odważnie, że budzili podziw. Niektórzy z nich próbowali wykorzystać proces dla

celów politycznych i zwracali się w swych przemówieniach „do całego świata”. Słowa ich jednak do świata nie dotarły.

Na stereotypowe pytanie o winie, wszyscy odpowiadali przecząco.

— Tak, strzelałem do następcy tronu, ale nie uważam siebie za winnego — odpowiedział Princip. — Albowiem uważałem go za wroga milionów Słowian.

— Sąd koronny mnie skaże — mówił Tryfilin Grabec — ale nasi bracia Słowianie będą nas błogosławili.

28 października 1914 roku, w cztery miesiące po strzałach sarajewskich, ogłoszony został wyrok. Młody nauczyciel Welko Kubrylowicz, Lisko Iovanowic i syn księdza, student Danilko Ilic skazani zostali na śmierć. Principa, Grabec i Mitro Kerowica ocalał ich młody wiek: wskutek niepełnoletności skazani zostali na 20 lat więzienia.

Wyrok śmierci wykonany został 2 lutego 1915 roku. Główni sprawcy strzałów sarajewskich Princip, Gabrinowicz i Grabec wywiezieni zostali do Teresienstadt, w Czechosłowacji i tam umieszczeni w twierdzy. Warunki pobytu mieli okropne. Nie zdjęmowano z nich nigdy kajdanów, ani ręcz-

Dobrze zorganizowane wybory

W podlondyńskiej miejscowości Tweekenham odbywały się niedawno temy wybory do parlamentu. Kandydatów było dwóch: konserwatysta Critchley, emerytowany generał brygady, oraz socjalista Holman.

Głównym argumentem przeciwników były sprawy związane z bezpieczeństwem. Critchley, wyznający starożytną zasadę „si vis pacem para bellum”, domagał się zwiększenia zbrojeń morskich i powietrznych, natomiast Holman był za natychmiastowym i całkowitym rozbrojeniem.

Zebrania przedwyborcze były liczne i doskonale zorganizowane. Ale prawdziwe triumfy święciła technika wyborcza w dzień głosowania. Wy-

bory w Anglii nie mają zawsze miejsca w niedzielę, jak to bywa na kontynencie. Toteż już o godzinie 7.30 rano cała brygada aut stała do dyspozycji wyborców chcących głosować przed udaniem się na dworzec, skąd pociąg miał ich zawieźć do codziennej pracy w Londynie.

Ponadto 220 aut, ozdobionych flagami, portretami kandydata konserwatysty oraz jego hasłami wyborczymi, zwoziło przez cały dzień do biur głosowania obywateli zbyt sfatygowanych, by przyjsz pieszo, lub zbyt oszczędnych, by przyjechać na własny koszt. Koło godz. 10-jej nastąpił drugi akt: budzenie opieszalnych. Miasto podzielono na odcinki i patroli agentów wyborczych chodziły od mieszkań do mieszkań, pytając wyborców czemu jeszcze nie głosowali — w razie wyrażenia chęci głosowania na Critchleya — odwozili autem do lokalu wyborczego.

O godz. 16-jej akt trzeci: oblawy na dworcu wśród wracających z Londynu z pracy. Jeśli ktoś jeszcze nie głosował — do auta! Autem na komisję wyborczą a od urny, w nagrodę za spełniony obowiązek obywatela — odwiezienie autem do domu. Oczywiście, restauracje i cukiernie nie były zapomniane w tym programie: okazały się doskonałą pomocą polityczną.

General Critchley otrzymał 25.395 głosów i został wybrany. Jego przeciwnik Holman otrzymał zaskakująco dużą ilość głosów, bo aż 19.890. O tem, ile każdy głos kosztował przedsięwzięcia generala, statystyka milczy...

Zupełnie obcy człowiek

(Dokończenie ze str. 10-jej)

— O tym Kemple, co utonął w Nekarze. Charlotta go. Nепrawda, kochanie?

— Tak — odpowiedziała Charlotta.

— Kto utonął? Kemp? Architekt? Ależ to niemożliwe!

— krzyknął pan Klernow

— Znał go pan?

— Niemożliwe, niemożliwe, — myślała Charlotta.

— Jeszcze jednego sandwicza, pani Pauly — powiedziała — te rosyjskie rybki są wspaniałe.

— Pytanie, czy go znałem! Byliśmy kiedys 3 tygodnie w górach razem z nim. Pamiętasz go, Liza? Odpychający człowieka.

— Tak? o on utonął? No, sympatyczny nie był. Arrogantki. A jak za dziewczętami się uganiał! Człowiek po pięćdziesiątce...

— Pięćdziesiątce — myślała Charlotta.

— Jego żona była daleko sympatyczniejsza. Troszczyła go bardzo o niego. Był podobno trochę z sercem nie w porządku...

— Ach tak, pomyślała Charlotta, przecież oni mówią o nim zupełnie innym. Wogóle — co za ohydny gębu ma ten walet karo — gdyby już raz ten wieczór skończył się i wszyscy poszli sobie.

— Anno, czy przyszła już „8-a wieczór”? — zawołała.

— Pitt, zagraj trochę zamłast mnie, pójdź zobaczyć, czy jest już gazeta.

Szybko wyszła z pokoju. Gazeta tkwiła na zwykłym miejscu, w skrzynce do listów. Była trochę wilgotna i pachniała farbą drukarską.

ŚMIERTELNY WYPADEK SAMOCHODOWY ARCHITEKTA RUDOLFA KEMPA.

W uzupełnieniu naszej popołudniowej wiadomości, nasz korespondent donosi, co następuje: prof. Kemp jechał właśnie do Heidelbergu, celem odwiedzenia swego starszego syna, który od dwóch lat jest studentem tamtejszego uniwersytetu. Późatem profesor planował kilkudniowy wypoczynek w miejscowości kuracyjnej Mannheim, cierpiał bowiem na wadę serca.

Rudolf Kemp był twórcą nowego typu osiedli podmiejskich i należał do największych architektów doby współczesnej. Zmarł w wieku lat 53. Żona zmarłego, znana w sferach naukowych autorka dzieł z zakresu socjologii, Alicja Kemp, oraz dwie jego córki znajdują się obecnie na miejscu straszliwego wypadku.

Zwłoki zmarłego spalone zostaną w krematorium hamburskiem. Jak się dowiadujemy, położenie finansowe rodziny Kemp nie jest najlepsze, ponieważ cały majątek przepadł w związku z bankrutem Zakładów budowlanych „Alga”. Najcenniejszą rzeczą, którą pozostawił zmarły, jest wspaniała kolekcja monet, których profesor Kemp był namielnym zbiraczem.

Charlotta stała nieruchomo, z biografją swego ukochanego w ręku; ogarnęło ją nagłe uczucie jakiejś niemocy. Obcy człowiek, zupełnie obcy człowiek — Rud — profesor Kemp — kolekcja monet — najstarszy syn — Rud.

Obok niej przeszła Anna z tacą pełną talerzy.

— Do salaty owocowej lepsze są głębsze talerze — powiedziała Charlotta — i dolać dwie stołowe łyżki Marasquino.

Odłożyła gazetę i wróciła do bridaża. Klernowowie robili już wściekłe miny, ponieważ Pitt, zastępując Charlottę, Kochanie, nie można przecież tak prosto odeszść na przerwał im partję.

— dziesięć minut od bridaża — powiedziała z wyrzutem Marjanna.

— Atu jest duszą gry — zauważył doktor.

— Przepraszam — szepnęła Charlotta i od razu zaczęła tasować karty. Grała teraz na miejscu Pitta, przy drugim stole. Komiczne, że Marjanna o niczem nie wie. Charlotta zwierziała jej się zawsze tylko półsłówkami. O Rudolffie mówiła z nią nawpółanoniowo: mój flirt, mój grzech, jegomość z autem, bagatelizowanie uczuć należało bowiem do dobrego tonu.

— Jak z wycieczką do Mannheim? — zapytała Marjanna. Poczuli nagie, że coś nie jest w porządku.

— Pasuję — zameldowała Charlotta, a po chwili odpowiedziała na pytanie:

— Nie wiem, czy pojedę. Pogoda jest fatalna.

Przy sąsiednim stole wybuchła sprzeczka. Radezyni robiła wyrzuty Pittowi. W pokoju zapanował gwar. Charlottę bolała głowa od zapachu hłacyntów i dymu papierosowego. (Zmarł w wieku lat 53, absurd!). Znowu podniosła się z miejsca:

— Chwilczkę... muszę do dzieci — powiedziała i szybko wyszła. Wpadła do sypialni, ale tam zastała Anne, która stała właśnie łóżko. W pokoju jadającym kucharka kończyła przyrządzanie salaty.

Charlotta dostała dreszczy i nie mogła powstrzymać szczykania zębami. Wybeczyć się, raz jeden porządnie wybeczyć się! — myślała rozpaczliwie. Ale w łazience baraskowali wesolo Fred i Józio, zacerwieńnieni od gorąca i rozesłniani.

— No, jak tam, kurczaki? — zapytała Charlotta. — Już żeście się wyszorowali?

Ale zaraz uciekła stamtąd. Nie do pokoju Pitta, tam

nie można płakać po Rudolffie, lecz dalej. Kiedy się było dzieckiem, uciekało się do toalety, żeby tam się wyplakać. Charlotta wyłądowała w toalecie.

Przyłożyła głowę do zimnej, kłowej ściany i zaraz spostrzegła, że niema mowy o płaczu. Ani śladu łez, ani śladu żalu, tylko jakaś paląca grmatwanina uczu. Nigdy go się już nie zobaczy. Nigdy nie będzie się już czekać na jego telefon, na jego listy i na spotkania z nim. A z drugiej strony: któż to jest, ten profesor Kemp, który utonął w Nekarze. Zupełnie obcy, nieznan człowiek. Cały świat wleźał o nim wleceć, niż ona. Czy kochała Rudolffa? O, tak. Czy Rudolff ją kochał? Przypuśćmy. Cóż to jednak, za miłość, która toleruje taką obcość, która pozwala na taką zupełną nieświadomość? Czy pani znała tego profesora Kempa? Owszem, przelotnie.

Wytała sobie oczy, jakkolwiek przecież nie płakała i wróciła do gości. Uporano się właśnie z salatką i zmieniono się miejscami. Marjanna dostała się nareszcie do swego Fernanda, a Pitt odsapnął pozbywszy się radezyni na rzecz Charlotty.

Powiem wszystko Pittowi — myśl naraz Charlotta — opowiem mu tę całą historję, a on będzie dla mnie dobry. Przechleź Pitt jest jedyny... to przecież mój mąż. Jest taki kochany. On napewno...

Wpół do ósmej. Rober. Zmiana miejsc. Plik jest atu. Karo jest atu. Kler jest atu. Atu jest duszą gry. Gdyby pan Klernow się odrzucał...

— Powinnaś grać tref, skoro ci pokazuję tref — mówi Pitt podniecony i niecierpliwy z grubą fałdą na czole.

Pittowi wszystko powiedzieć? Kompletny obłęd. Może będzie mnie blił. Może mnie wyrzuci. Może nie jest dobry, lecz zgruntu zły. Może się zastrzelił. Cóż ja wiem o nim, o Rudolffie. Nawet Fred ma już swoje tajemnice.

— W jaki sposób kler? Przechleź pani wyszła z atu — zdumiał się pan Klernow.

— Tak, omyliłam się... źle zagrałam — powiedziała Charlotta.

Pitt cisnął karty na stół.

To niesłychane! — zaklął i był szczerze wściekły — Mieliśmy wygranego robra. Jak można się mylić, kiedy się ma tylko pięć kart w ręku.

— Co ci jest, kochanie? — zapytała cicho Marjanna. Zauważyła coś. Pitt kiął tylko. Pitt nic nie zauważył. Dzieki Bogu nie nie zauważył.

— Gramy dalej. Rozgrywamy.

Charlotta rozgrywa. Ktoś zniknął bezpowrotnie. Strata dla kultury. Zaraz dzwiliła. Karo jest atu.

— Tak fatalnie, jak dzisiał, nie grałaś już dawno — powiedział Pitt.

— Tak... Ma się takie dni. Bridż toczy się dalej.

i zwyczaje żniwne*)

Lan zboża, raz wzrastający w tężyźnie kłosa, brzemienno wielokrotnym plonem, to znowu świecący nagłością zagonu poprzez rzadkie i wątle żdźbła lichej trawy, raz lśni dostatkim, by bliski sprzętu, nagle za wieść nadzieje rolnika, to zrazu wzięły, wzrasta niespodziewanie, karmiony pomyślnym deszczem i ciepłem promieni słonecznych. Plon czuły na niestateczność aury stał się naturalną glebą, na której wykwiła całość przy bogatych wierzeniach i obrzędów wegetacyjnych. W zmiennych losach urodzaju lud widzi rękę bóstwa wegetacji, stąd wiara ludowa załadnia rodzące pole istotą boską, demonami twórczymi lub złośliwymi, nadaje im postać ludzką lub zwierzęcą albo odrażające kształty potworów: od ich woli, od faski uzależnia szczęśliwe lub złe losy plonu.

DEMONY ZBOŻOWE.

W południowym skwarze letniego słońca wśród dojrzalego zboża chodzi postać kobieca z ogromnymi krowkami oczyma, z kłami świłskimi, wyrastającym ponad wargi, a u rąk i nóg ma pazury, jak racice bydlęce. Niekiedy zaś ukazuje się jako baba ledza z żabią lub lwią głową, skrzęca iskrami lub jako kobieta o płonących piersiach i podwójnej głowie przebiega pola na świetlistym koniu. To znowu, jako dzika baba, czarna i naga nadzwyczaj długie piersi zarzucawszy przez ramiona, siedzi w zbożu i porywa dzieci do swego podziemnego mieszkania. Długie piersi, często żelazne, wypełnione smolą, wielkie potworne lby rozkudłane, krwiożerczość wrogi stosunek do ludzi, a szczególnie do dzieci — oto stałe sposoby obrazowania bab zbożowych.

Są i inne postacie demoniczne, już nie tak odrażające swym wyglądem, niemniej przecież fantastyczne twory bujnej wyobraźni ludowej — to cała wielka grupa Południ. Przedstawiane są dość różnorodnie: czasami zbliżają się do potwornych kształtów Bab zbożowych, to znowu są skupieniem niebiańskiego piękna, powiewności rusatek i nimf wodnych.

*) Czytelnik bliżej interesujący się omawianym tematem, znajdzie obszernie wiadomości w pracy prof. J. S. Bystronia p. t. „Zwyczaje żniwarskie w Polsce”, Kraków, 1916.

Zamieszkuje one podwodne pałace, chętnie też przebywają w okolicach powierzchni jeziora, wśród przybrzeżnych trzcin i oczeretów, skąd niepokoją mężczyzn i wabią do swych siedzib wodnych.

Wąskie terytoria zajmowane przez ludy rolnicze Europy i Azji, jeszcze do średniowiecza, otoczone zewsząd dzwiczą puszcza pełną zwierzęcą, stanowiły naturalne warunki, w których potężny świat zwierzęcy, niszczący plony rolnika, mógł urosnąć do znaczenia złowrogiej siły czyhającej na byt ludzki.

Umysł pierwotny nacechowany plastycznością myślenia, skłonny do poematowania przyczyn rządzących losami świata, jako obdarzonych wolą i rozumem, doszukując się ich wśród żywego świata otaczającego dochodzi do przekonania o zwierzęcym duchu plonu i w jego gniewie upatruje źródła swych klęsk. Nieświadomym już echem takiego przekonania są dzisiejsze nawiedzania domostw przez chłopów w przebraniach za wilka, niedźwiedzia, kozę (kozła) czy „turonia” (tura - wołu) podczas koładowań noworocznych i wleczorów zapustnych. Przesąd ludowy nie dozwala odmówić m datku, aby nie sprowadzić neurodzaju.

OSTATNIE KŁOSY.

Ostatnie kłosa służą zwykle do uplecenia wieńca dożynkowego. — Przedstawia on istotę zboża, ciągłość wegetacji, dlatego też, oddany we dworze, przechowywany jest do następnego roku, a wykruszone zeń zboże powraca do ziemi z jesennym siewem.

Pieśni, zwroty słowne, pewne zabiegi zwyczajowe są jeszcze skarbnicą, pełną przyczynków do powiązań ze światem zbiorów z krajów egzotycznych, są podstawą do odbudowy całokształtu naszej obrzędowości żniwnej, jeszcze do niedawna pełnej świetności i bliskiej swej poprzedniej religijnej roli. Przyjrzyjmy się pokrótce przebiegowi „dożynek”, „wieńcowego” czy „okrężnego”, jak je dzielnicami nazywa lud polski.

Gromada kosiarzy, podchodząc z wieńcem ku dworowi, śpiewa: Otwieraj, panie, nowe wierzeje, Bo się na polu już kłos nie chwieje.

Plon niesiem, plon. Otwieraj, panie, szerokie wrota,

Niesiem wianuszek z samego złota.

Plon niesiem, plon. Zaścielaj, panie, stoły i ławy. Jedźcie do ciebie gość niebyswały

Plon niesiem, plon. Jest to bodaj, że najpospolitsza pleśń żniwarska. W wleciec, wyobrażający istotę urodzaju i płodność przyrody, wplatają niekiedy jeszcze orzechy i owoce.

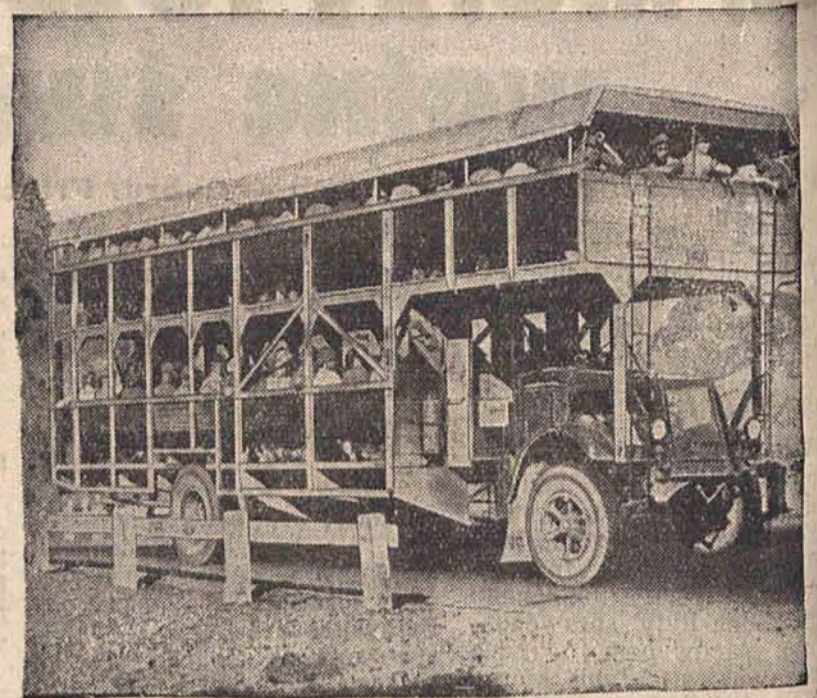
Oddając go, żegnają niekiedy teni słowy: Wianeczku, wianeczku, mój drogi sokole, będziesz odpoczywał u pana na stoie.

SYMBOLYSTYKA ZWYCZAJÓW.

Cóż znaczy obrzędowy tańiec z dziedzicem podczas dożynek? Określenie się w tańcu jest jedną z form magicznych przekazywania pewnych dóbr duchowych przez jednego osobnika na rzecz drugiego. W zwyczajach żniwnych chodzi tu o przekazanie panu związku ze zbożem, jaki zawiera w sobie przodownik od chwili zakończenia żniw. Ona to bądź ścina ostatnią kępkę kłosów i w ten sposób zrywa związek utajonego w tych kłosach ducha zboża z polem, niematerialny duch zboża przechodzi wówczas w jej postać (podobnie jak w postać ostatniego żniwiarza), albo też, jako nosicielka wieńca dożynkowego, przekazuje zawartą w nim moc rodnią żytniego pola właścicielowi ła nu. Nazwa samej uroczystości nie Mazowszu — „Okrężne” — podkreśla intencję zwyczaju. Oczywiście w dzisiejszym, szacunkowym stanie uroczystości żniwnej świadomość obrzędowości tańca należy do rzeczy minionych.

Podobnie stało się z uczcą dożynkową: dzisiejsze poczęstne, wyprawiane we dworze dla żniwiarzy, ongiś było uczcą, spożywaną wówczas ustaloną tradycją ofary, przeznaczone dla bóstwa wegetacji. Najpospolitszą ofiarą był kogut, gdyż jako ptak znaczący bleg słońca, oznajmujący północ i świtanie, związany jakimś nieznanym węzłem ze słońcem, najbardziej po temu się nadawał.

Znane są także ofiary dla bóstwa wegetacji z ostatnich kłosów, z „przeplórki”, „brody” (tłumaczone dzisiaj jako przeznaczone dla aniołów, dla świętej lili lub Spasa (Zbawiciela), dla Żytniej Baby i t. d.



Lia przewozu robotników zatrudnionych przy budowie tamy w Boulder City (Colorado) zbudowane ten autobus o rekordowej pojemności.



Fotografia infraczerwona

Od dawna już w fachowych pismach fotograficznych pisze się wiele o tak zwanej „fotografii infraczerwonej”. Sprawa ta jest niezwykle ciekawa i oddaje wielkie usługi nie tylko w technice ale i dla amatorów. Obecnie już znajdują się w sprzedaży specjalne płyty czułe na te promienie, oraz filmy używane do aparatów „Leica” lub „Contax”. Fotografje infraczerwona stosuje się na szerszą skalę w astronomii, używana zaś przez amatorów daje niezwykle ciekawe i piękne efekty.

Promienie infraczerwone wchodzi w skład promieni słonecznych, jednak dla oka ludzkiego są niewidoczne. Są to promienie oznaczające się długą falą i zaliczane są do tak zwanych promieni ciepłych. Mają one specjalne właściwości i działają na płyty fotograficzne nawet w ciemności. Można więc naprzykład sfotografować gorące żelazo elektryczne w ciemnym pokoju. Płyta fotograficzna czuła na te promienie sfotografuje żelazko tak, jakbyśmy je widzieli przy świetle lampki elektrycznej. Nawet człowieka można sfotografować z bliska w zupełnie ciemnym pokoju, a rezultat będzie zdumiewający. Najmniej działa na płyty ultraczerwone kolor zielony, albowiem pochłania wszystkie promienie infraczerwone.

Dla amatora fotografia infraczerwona ma zastosowanie w dwóch wypadkach. Pierwsze — to sporządzenie zdjęć na odległość kilkudziesięciu kilometrów, a drugie — to zdjęcia „nocne”, robione w dzień. Przy zastosowaniu specjalnych aparatów z soczewką długogniskową, naprzekład około metra, można robić zdjęcia z wysokiej góry na odległość 50 lub 100 kilometrów, a na płycie fotograficznej wyjdą miasta i wioski niewidoczne nawet golem okiem. Niemniej ciekawe jest robienie t. zw. „nocnych” zdjęć, w południe. Wiadomo, że zdjęcia robione w nocy

przy pełnym świetle księżycy dają bardzo ładny efekt. Trzeba jednak naświetlać 20.000 razy dłużej niż przy świetle dziennym. Efekt taki sam przy zdjęciach nocnych otrzymujemy w dzień zapomocą płyt ultraczerwonych. Zdejmować należy najlepiej architekturę, oraz góry w porze zimowej lub letniej.

Naświetlanie na płytach ultraczerwonych trwa o wiele dłużej. Na przykład gdy zdjęcie na płycie zwykłej trwa 1/25 sek., to zdjęcie infraczerwone — aż dwie sekundy. Niebo, które wcale nie wysyła promieni infraczerwonych, wychodzi na zdjęciu czarne, a więc przedewszystkiem osiąga się ów efekt, jakoby było robione w nocy.

Zdjęcia morskie z jakąś żaglowką lub stateczkiem wychodzą bardzo efektownie. Można również robić zdjęcia pod światło, gdy słońce stoi wysoko, a więc w samo południe. Najpiękniej wychodzą góry pokryte śniegiem.

Obecnie znajdują się w handlu płyty „Agfa-Infrarot-Rapid 730”, oraz „Rapid 810”. Ciekawe do zapamiętania jest, że podane liczby oznaczają czułość płyty na długość fali infraczerwonych, a więc 730 m. lub 810 m. Do zdjęć trzeba jeszcze używać specjalnego filtra infraczerwonego nr. 42. Naświetlanie płyty trwa 15 razy dłużej od zdjęcia zwykłego a „Rapid 810” 30 albo 35 razy dłużej. Wywoływanie klisz musi się odbywać przy zielonym świetle, albowiem przy czerwonym zostałyby prześwietlone.

Najlepiej nadal się wywoływać pinakrytonowy rozcieńczony w stosunku 1:30.000, jaki zresztą można otrzymać w handlu. Ponieważ efekt tych zdjęć jest rzeczywiście niesamowity, warto poprobować...

Dr. P. D.



Zboże już dojrzało

PANORAMA

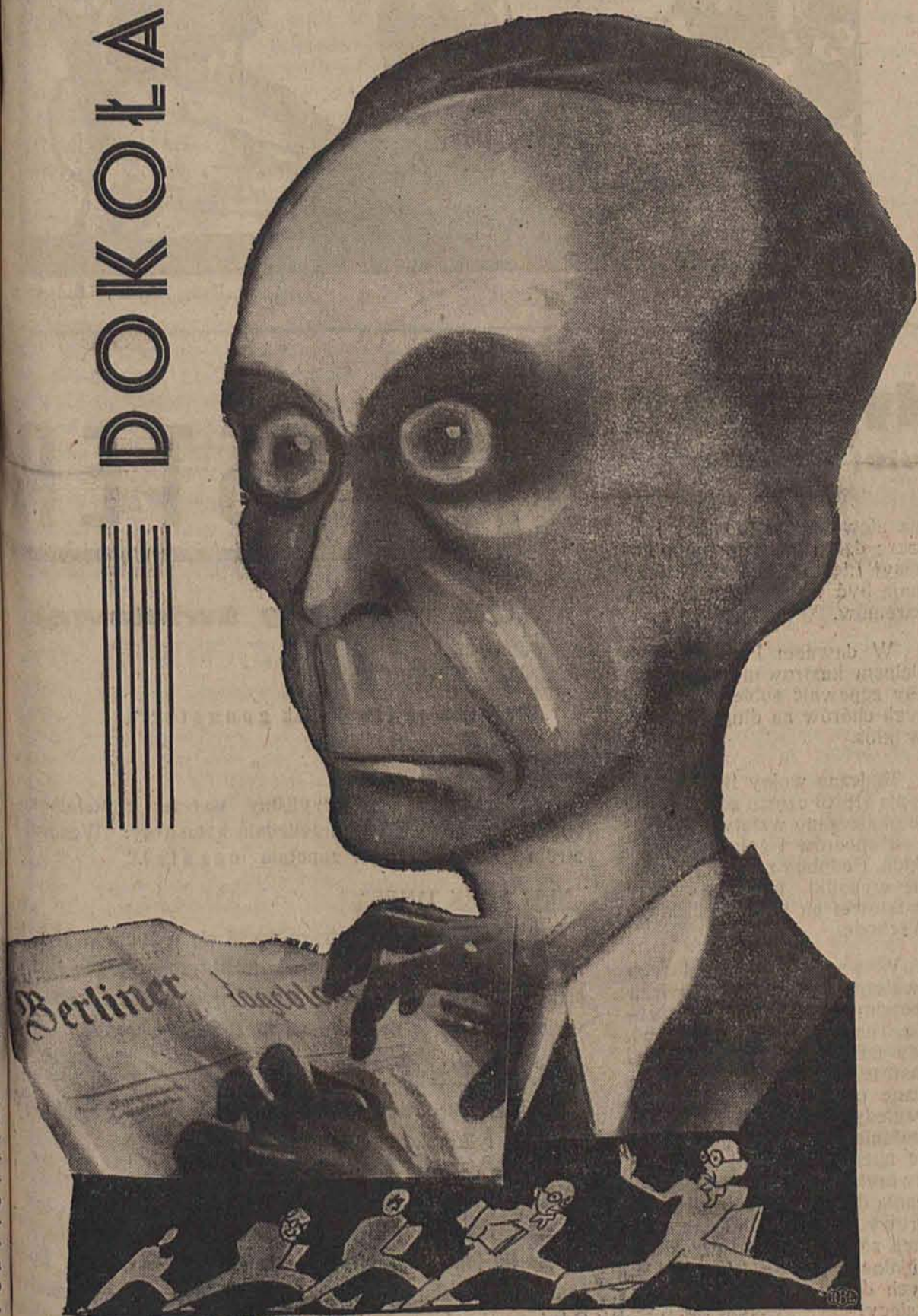
NR 28

NIEDZIELA, 15 LIPCA 1934 ROKU

ROK II

WYPADKÓW NIEMIECKICH

DOKOŁA



rys. St. Dobrzyński

„My jesteśmy jakoś lepsi ludzie“ — powiedział dr. Goebbels w transmitowanym przez radio przemówieniu dnia 10 b.m. — „Nasi dziennikarze potrafili zachować obiektywizm w podawaniu wypadków i umiar w ich ocenie. Co uczyniła tymczasem prasa obca, szczególnie francuska i angielska której korespondenci korzystają z gościny w Berlinie. Kłamała, oszukiwała, plotkowała i opluła nas“

Tak powiedział dr. Goebbels. I tego samego dnia podpisał w ministerstwie propagandy nakaz konfiskaty 6-ciu niemieckich dzienników, które odważyły się podać coś „od siebie“ poza oficjalnym komunikatem tegoż Goebbelsa

„Trzeba zawsze pamiętać, że w Niemczech niema rzeczy niemożliwych. W sprawach niemieckich nie należy szukać ani zdrowego rozsądku, ani logiki, ani starać się przewidzieć dalszego biegu wypadków“.

Georg Bernhardt,
b. redaktor „Vossische Zeitung“

Otto Strasser oskarża Goeringa

Otto Strasser, jeden z pierwszych towarzyszy broni Hitlera, jest jedynym nazi, który ośmielił się stanąć w otwartej i jawnej opozycji wobec wodza. Strasser reprezentował w partii narodowo-socjalistycznej skrajnie lewicowy kierunek, żądając wyraźnego występowania przeciw wielkiemu przemysłowi i bankom. Podobne idee nie mogły znaleźć uznania Hitlera, szukającego sprzymierzeńców właśnie wśród tych najpotężniejszych w Niemczech kół.

Toteż Otto Strasser znalazł się poza partią, zorganizował własny „Schwarze Front“, a w epoce objęcia rządów przez swego byłego przyjaciela, przebiegł do Pragi. Brat Ottona, Gregor Strasser, aczkolwiek podejrzany pozostał i w Niemczech i w partii, by znaleźć obecnie śmierć w czasie ostatnich wypadków. Czy był winnym zarzucanej mu zbrodni zdrady? Czy też przy okazji ktoś mściwy a potężny chciał się z nim policzyć? Tego zapewne nie dowiemy się nigdy.

Brat rozstrzelanego udzielił nader interesującego wywiadu praskiemu wysłannikowi paryskiego pisma „Intrasingeant“. Oto ważniejsze tezy przywódcy „Schwarze Front“:

„Mówić o przygotowaniu spisku ze strony Roehma, to świadomie mijać się z prawdą. Roehm był żołnierzem i tylko żołnierzem. Jedyna rzecz, która go interesowała, to wojsko, przygotowanie walki, sama walka. Był on zupełnie pozbawiony ambicji politycznych i całkowicie niezdolny do jakichkolwiek intryg czy spisków. A już porozumienie się Roehma z gen. Schleicherem — jakoby za pośrednictwem Gregora Strassera — jest kompletnym absurdem.

Rzecz, którą Roehm, syn skromnego urzędnika nocztowego, najbardziej na świecie nienawidził, była kasta junkrów, szczególnie junkrów wojskowych. A tej właśnie klikki von Schleicher był jednym z głównych przedstawicieli.

Roehm, czując się poświęconym dla innych korzyści, właściwie zdradzonym przez swego przyjaciela i szefa, zrobił tylko jeden krok, który Hitler mógłby nazwać nieoljalnym, a mianowicie, gdy ogłoszono rozkaz urlopujący na miesiąc S. A., Roehm rozesłał tajny okólnik, w którym była mowa o „niczym niezniszczalnej łączności żołnierzy S. A. i o konieczności pozostania ze sobą w ścisłym kontakcie“. Oto jedyny grzech ciężący na sumieniu Roehma.

Ale były inne powody tego zguby. Hitler, lawirujący zrecznie między poszczególnymi ludźmi i prądami, odczuwał od pewnego czasu zbyt wielkie znaczenie, jakiego umiał nabrać Goering. Toteż w połowie czerwca Hitler pertraktował z Gregorem Strasserem, proponując mu stanowisko Goeringa. Dzięki swej znakomicie zorganizowanej tajnej policji. Goering dowiedział się o tem. Korespondencja kanclerza jest otwie rana, a rozmowy telefoniczne przejmowane. W obronie własnej osoby i pozycji, Goering postanowił działać jaknajszybciej.

Lewe skrzydło partii przestało istnieć, Hitler zwyciężył, ale stał się jednocześnie jeńcem Reichswehry, junkrów, wielkiego kapitału i... Goeringa, który pożerany ambicją umiał się doskonale z temi czynnikami porozumieć. A Goering, to coś więcej, niż śmiertelne niebezpieczeństwo dla pewnych ten-

dencji niemieckiego życia politycznego. — Goering to największa groźba dla pokoju Europy. Gdy jego ambicja mu to podszepta, nie zawaha się on rozpetać burzy" — kończy Strasser.

Spiskowcy rozstrzelani — antagonizm trwa

Marburska mowa v. Pape-na, mowa oddawna przygotowana i zaakceptowana przez jego politycznych przyjaciół była pierwszą oznaką niezadowolenia istniejącego wśród tych kół niemieckich, które ostatnie coprawda stanęły pod sztandarem Hitlera, ale które były dlań może ważniejsze, niż dawni towarzysze broni. Armia, junkrzy, ciężki przemysł i banki — te cztery decydujące w życiu Niemiec czynniki, znosiły przez pewien czas i demagogiczne mowy przywódców partji, i trzydziestoletnich „Fuehrerów", mających pod swymi rozkazami po 250.000 żołnierzy S. A., i nawet pretensje do grania pierwszej roli w Niemczech, pretensje wyrażane przez drobnomieszczańsko-chłopską większość partji. Gdy jednak przywódcy S. A. coraz głośniej zaczęli się domagać realizacji socjalistycznej części programu, kapitał postanowił interwenjować, a wraz z nimi junkrzy nad którymi wisiała groźba parcelacji latyfundiów, oraz wojsko coraz bardziej dystansowane przez formacje Roehma. Wówczas to nastąpił „spisek" i jego likwidacja. Czy jednak rozwiązało to sytuację?

23 milionom robotników i

pracowników wszelkich kategorii odebrano własną organizację zawodową, wtłaczając je przemocą we „front pracy", który wzamian za bardzo wysokie składki, nie daje nic, prócz parad, pochodów i wycieczek odpoczynkowych. Zato ceny rosną stale, a gatunek towarów pogarsza się systematycznie. Szerokie rzesze ludności, a między niemi byli żołnierze S. A. i ich rodziny widują coprawda w kinie wodzów partji we wspaniałych autach, lecz poza tem żyją nie lepiej, niż za przedhitlerowskich czasów. Szumnie reklamowana reforma podatków okazała się bluffem, ze zniżki korzystać będą jedynie liczne rodziny, tj. nieznaczny odsetek ludności.

Bezrobocie wzrasta, ostatnio naprzykład przemysł tkacki, otrzymawszy poważne zamówienia państwowe, przyjął nowych robotników, nabył surowce i nowe maszyny. W polowie ub. m. zamówienia cofnięto, a fabryki nietylko zwolniły do angażowanych robotników, ale znalazłszy się z dnia na dzień w trudnej sytuacji, również wielu innych. Bojkot zagraniczny też wpływa na stan bezrobocia.

Flota niemiecka nie ma prawie zupełnie zatrudnienia, a wielkie porty, jak np. Hamburg zamarzy całkowicie. Chłuba cesarskich Niemiec „Hamburg-Amerika Linie" i „Nord Deutscher Lloyd" są w przededniu bankructwa...

Obozy pracy dobrowolnej nie są wystarczające i władze projektują wysiedlenie bezrobotnych do Prus Wschodnich, gdzie jakoby brak rąk do pracy na roli...



„Daily Herald", Londyn.

Kastracja niegdyś a dziś

Barbarzyńskie metody Trzeciej Rzeszy

Dzisiejsze Niemcy powróciły do tradycji starożytnego i średniowiecznego barbarzyństwa. Jednym z obławów zdziwienia moralnego tego odgrzywiającego w dorobku kulturalnym ludzkości tak wielką rolę narodu — są projekty ustaw o przymusowej kastracji. Ustawy te są dyktowane chęcią władców „Trzeciej Rzeszy" zrobienia z Niemiec sztucznej wylęgarni nowego, prawdziwie niemieckiego, nordyckiego czło-wieka, ale w ręku bezwzględnych, terorystycznie nastroszonych partyjników mogą łatwo się stać narzędziem ucisku politycznego, wobec niewygodnych reżymowi ludzi. Zaktualizowane przez hitlerowców zagadnienie przymusowej kastracji wymaga historycznego przedstawienia.

Kastracja jest ściśle związana z prastaremi, mistycznymi wyobrażeniami i zwyczajami prymitywnych ludów. Niewątpliwie jednym z źródeł tego zwyczaju — są wierzenia religijne. Samookaleczenia dokonywali w dniu święta boga asetycznych, aby stworzyć materialne, niezawodne podstawy do wstrzemięźliwości płciowej, tak bardzo cenioną w niektórych kultach religijnych. Nawet chrześcijaństwo w pierwszym okresie swego rozwoju nie było wolne od tych naleciałości.

Z czasem kiedy kościół przemienił się w potęgę, organizując życie narodów — potępił te sprzeczne z ludzką naturą praktyki. Rzymscy kapłani Kybele (bogini płodności) dokonywali w dniu święta boga Attisa samookaleczenia i ofiaro-

wywali bóstwu swe części płciowe. Przed wojną istniała jeszcze rumuńsko - rosyjska sekta Skopców, która przy bardzo ściśle przestrzeganim i skomplikowanym rytuale dokonywała kastracji. Nie szcędzono nawet koblet, którym kaleczono piersi i części rodne.

Niezawsze jednak kastracja miała charakter jakiegoś aktu religijnego. Z czasem weszła ona w rejestr kar, stosowanych przez ustawodawstwo. Według prawa fryzyskiego zbrodnię zbezczeszczenia świątyni karano śmiercią przez utopienie po poprzednim skastrowaniu przestępcy. Widzimy w tej sankcji jeszcze religijny podkład tego aktu.

Także Egipcjanie, Persowie, Chińczycy, niektóre szczepy australijskie znaly kastrację, jako karę, przewidzianą w ustawie. Gallowie karali w ten sposób złodziei — niewolników Bizantyńczycy politycznych przeciwników (patrz „Trzecia Rzesza").

Oprócz tego religijnego i ustawowego motywu kastracji istniały inne, zupełnie świeckie. Nap. walczący o kobietę rywale zrozumieli szybko, że uszkodzenie w walce części płciowych przeciwnika — nie tylko chwilowo unleszkodliwia, ale wogóle usuwa go jako konkurenta i na przyszłość. Co więcej okaleczony przeciwnik świetnie nadawał się na niewolnika. Z czasem stało się korzystniejsze zrobić z zwyciężonego wroga eunucha, aniżeli go zabić. Ogólnie znany jest zwyczaj po dziś dzień jeszcze praktykowany na Wschodzie kastrowa-

nia niewolników (bo tacy i jeszcze dziś istnieją, pomimo komisji Ligi Narodów), którzy mają być wzięci, jako dozorczy haremów.

W dawnym Państwie Kościelnym kastrowano chłopców, aby zapewnić sobie do dziecięcych chórów na długo chłopięcy głos.

Podczas wojny Italji z Abisynją (1896) często zdarzało się że okaleczano wziętych do niewoli oficerów i żołnierzy włoskich. Podobno zdarzały się także wypadki podczas wojny światowej na terenie Bliskiego Wschodu.

W wszystkich niemal tych gwałtach na ciele człowieka decydującą jest chęć zniszczenia. Tego nie wolno zapominać, gdy mówi się o przymusowej kastracji w Niemczech. Wysuwane przez ruch hitlerowski względy eugeniczne nie budzą zaufania. Mówi się np. w prasie nacjonalistycznej zupełnie otwarcie o konieczności skastrowania dzieci, urodzonych z kolorowych ojców, podczas okupacji zagłębia Ruhry przez kolonialne wojska francuskie. Tych dzieci podobne jest kilka tysięcy!

Oczywiście o kastracji, jako zabiegu terapeutycznym można dyskutować w każdym kulturalnym kraju, w kraju jednak, w którym niema niezależnej opinji — wydanie ustawy o przymusowym ubezplodnieniu musi być połączone z poważnym niebezpieczeństwem nadużyć i to barbarzyńskich nadużyć.

Dr. C. L.

GANGSTER

Głosy prasy światowej

„SUNDAY EXPRESS"

„Hitler zdławił rewoltę jak gangster."

„POEPL"

„14 dni temu oświadczyliśmy naszym czytelnikom, Niemcy znajdują się w przededniu katastrofy. Wczoraj strofa nastąpiła: Hitler zupełnie oszalał."

„NEW YORK TIMES"

„Z obrzydzeniem i odrazą myśli się o życiu w tym kraju, gdzie pełno jest szpicliów i donosicieli, gdzie niewinni na podstawie gołych podejrzeń są aresztowani i traceni, bez słowa wyjaśnienia i bez najmniejszej możliwości obrony."

„DAILY HERALD"

„Orgia mordów! Hitler i Göring nie mogą więcej rządzić — mogą tylko szerzyć grozę!"

„L'INTRANSIGANT"

„Czy rzeź niemiecka skończyła się? Trudno w to uwierzyć. Ilu już jest zabitych? Ilu zmasakrowanych? Podaj nam tylko krótką listę tych, którzy zginęli z jego własnej ręki. Gdy on się nie wzdyga osobiście wypełnić swe krawiarskie dzieło. Gdy czyta się historję tej podróży do Monachium, wierzy się, że zostało się przeniesionym w średniowieczny Przedśwzięcie to przypomina w swej brutalności obyczaje starych Karolingów."

„TEMPS"

„To nie jest kontrrewolucja, to nie jest konflikt państwowy, to nie jest ucisk wrogiego ruchu — to jest konwulsja, która niema sobie równych w historii."

W zacisznej altance dla dyplomatów

Randki i „czyny lubieżne“ nad Lemanem. — Listy miłosne do Ligi Narodów. — Najpewniejsza droga do powszechnego pokoju. — Zaufanie ludzkości, powiązane jedwabną wstążeczką.

(Korespondencja własna „Panoramy“)

Genewa, w lipcu.

Genewa żyje z tego, że tu się od wielu — wielu — „robi“ pokój i rozbraja świat.

Coprząd, nie widać żadnego pozytywnego rezultatu tej roboty, ale, jak wiadomo, każdy normalny interes (handlowy i społeczno - polityczny) oparty nie na tym, żeby się coś wreszcie stało, — żeby się kreciło... To też genewskie przedsięwzięcie pokojowo-rozbrojenlowe jest istotnie w ruchu, jak to mówią — „idzie“, a przecież — o to chodzi, żeby właśnie szło...

Sezon w branży genewskiej minął przed 3-ma tygodniami, i teraz, do września, t. j. do następnej sesji jesiennej, panować tu będzie martwota „międzynarodowa“.

Genewa byłaby również bardzo zdziwiona, ale nawet wręcz obrażona, gdyby w tym czasie, kiedy ona nie „urzęduje“ stało się coś rzekomo ważnego na świecie... Powiadam „rzekomo ważnego“, bo Genewa jest przekonana, że bez niej i bez niej nic istotnego na świecie się stać nie może... — Może jest w tem trochę megalomanji, ale wytłumaczył mi to bardzo ciekawie jeden z urzędników S.D.N. (Societe des Nations), który — w wszelki wypadek — dyżuruje na tej symbolicznej wieży strażackiej, obserwując, czy aby gdzieś jednak coś nie wybuchnie...

Otóż powiada on tak:

— Niema, jak widać, proroków we własnej ojczyźnie. W Genewie, podczas sesji mamy tłumy znanych ministrów i premierów, znamy ich do imienia i należycie oceniamy — — — Każdy zoddzielnie jest bardzo ważny i ważki, ale w pecku, w kuliach Ligi, gdzie trzeba łokciami towarzyszyć sobie przejście między premierem Boliwji a ministrami Peru, Hiszpanji czy Venezueli, nie zawieszają głosem, jakby dano im ekscelencja reprezentuje — — — darujcie, ale w tych warunkach nasz stosunek do pewnych wielkości i „autoritetów“ jest inny... My jesteśmy hurtowni-

cy polityczni, dla nas jeden minister — to detal, którym niezawsze mamy czas się zajmować. — — — Stąd też nasza perspektywa i nasze kryteria są... większe, szersze, aniżeli w poszczególnym jakimś kraju...

Nie przesadzam, bo tak właśnie „uzasadniał“ genewską megalomanję jeden z wyższych urzędników S.D.N. Zrozumiałem dopiero jego stosunek do „tłumu ministrów“, gdy się dowiedziałem, że ta międzynarodówka państw płaci swoim, nawet średnim urzędnikom o wiele lepiej, aniżeli niektóre kraje — ministrom... A przecież te posady genewskie są dużo pewniejsze!

Ale nie wszyscy, nie wszyscy dygnitarze Ligi patrzą na świat przez genewskie okulary i z wyżyn swoich prawie królewskich apanaży — — —

Miło mi nadmienić, że wręcz przeciwną opinię wyraził inny urzędnik S.D.N., tym razem Polak, o sarmackim wyglądzie i typowo-polskim zacięciu „opozycyjnym“ w stosunku do reszty świata...

— Wszystko dzieje się na świecie poza Ligą — powiada p. Stanisław. — Tu zjeżdżają się dyplomaci na gry, na randki, na „czyny lubieżne“ (mączenie się wzajemnie polityków), ale rzeczywistość toczy się poza Ligą. Liga — to jakgdyby altanka dla dyskretnych spotkań — uścisków i zdrań — panów ministrów... Oczywiście — politycznych, bo większość dyplomatów przyjeżdża z żonami... — zauważył wyjaśniająco i... uspokajająco nasz „międzynarodowy“ rodak.

— Były jednak inne czasy. Liga była niegdyś piękna, młoda i kusząca. Oto pozostałość z owego okresu.

Mój rozmówca pokazuje mi 4 białe szaty, w których leżą, przewiązane kolorowymi wstążkami — „listy miłosne do Ligi“: petycje ludów, rezolucje, podpisywane przez miliony wierzących zwolenników Ligi, domagających się zapewnienia wszystkim narodom wiecznego pokoju... Są tu również

paczki, przewiązane biało-amarantowymi wstążkami, są oprawne w skórę, ze złotymi tarczami płomienne odezwy Hindusów, Anglików, Chińczyków, Japończyków, a nawet Niemców — oczywiście tych, z czasów Stresemanna...

Dziś stara, zblazowana i zmęczona Liga spogląda z dumą i rozrzewnieniem na te dowody... miłości, wiary i naiwności ludzkiej — — —

Dziś — właśnie gdy piszę te słowa — nad Genewą z turkotem przelatuje — tuż nad dachami domów — srebrne cygare niemieckiego Zeppelina, demonstrując czerwono-czarny znak wojny przeciw całemu światu — wyzywająca i prowokująca swastykę — — —

A Liga Narodów buduje nowy gmach Nie „gmach Pokoju“, lecz poprostu — pałac dla obrad i urzędowania, bo — powiadają — na temat pokoju gadać jeszcze będziemy dziesiątki, a może i setki lat — — —

A żyć trzeba i Genewa chce żyć. — Mówią jeszcze poza tem, że wśród licznych, modnych dziś paktów, zawieranych „na boczek“ przez prawie wszystkie państwa świata, istnieje jeden, szczególnie ważny i interesujący — pakt między Ligą Narodów a Rzeczywistością... o wzajemnej nieagresji! Nie będą się wtrącać do siebie, ani sobie nawzajem przeszkadzać — — —

Kto wie, czy to nie jest najpewniejsza droga do... pokoju i spokoju, przynajmniej w samej Lidze — Narazie szanowna ta instytucja zajęła się sprawą... witamin!

Zdaje się, że to jest najmniej szkodliwe, tembardziej, że uczynił to już przedtem pewien uczoney — specjalista — — — No, ale przecież coś trzeba zrobić podczas upałów lipcowych w pięknym pałacu nad Lemanem... Odbywa się więc: „deuxieme conference internationale pour la standardisation des vitamines“.

Takich konferencji pono będzie więcej. Chwała Bogu!

AD. SZ. — G.

Baldur von Schirach — „Führer“ młodzieży niemieckiej

BALDUR von Schirach — Führer młodzieży niemieckiej.

Podczas wybuchłej niedawno rewolucji w Niemczech przywódca młodzieży, Baldur v. Schirach opowiedział się za Hitlerem i „państwem robotników, chłopów i żołnierzy“.

Ten drugi Führer niemiecki liczy sobie 27 lat i nosi tytuł „Jugendführer des Deutschen Reiches“. Stoi na czele wszystkich związków młodzieży hitlerowskiej, które skupia w swych szeregach 2 miliony chłopów i dziewcząt. Młodzież ta, w dużej części zerwała już z kościołem i szkołą; walczy z nauczycielami, urzędnikami, Stahlhelmem i domaga się „drugiej rewolucji“. Jej przywódca Baldur v. Schirach objeżdża kraj w pięknym „Mercedesie“ i otoczeniu swego sztabu, przyjmując parady młodzieży, wygłasza mowy, tak jak prawdziwy „Führer“.

Baldur wywodzi się z arystokratycznej rodziny z Weimaru. Już w 1927 roku staje na czele narodowo-socjalistycznego ruchu młodzieży uniwersyteckiej. Hitlerowi zaimponowało arystokratyczne pochodzenie studenta, który bawi się w wydawanie pisma „Der akademische Beobachter“.

Na początkach 1931 roku Baldur organizuje w Grazu zjazd studentów, w którym biorą udział tysiące akademików z Niemiec, Austrii i innych krajów. Krótko potem dostaje się na dłu do więzienia śledczego i od tam w oczach młodzieży staje się bohaterem. W 1932 roku jest już przywódcą wszystkich związków młodzieży narodowo - socjalistycznej,

których podstawę stanowi t. zw. „Hitlerjugend“.

Po dojściu Hitlera do władzy związki młodzieży niemieckiej nabierają coraz bardziej charakteru przymusowego i dzielą się na szereg organizacji. Tak zw. „Deutsche Jungvolk“ skupia chłopów od lat 10 do 14-tu. „Die Kükengruppe“ (grupy podlotków) składają się z dziewcząt w tym samym wieku. Właściwa młodzież hitlerowska („Hitlerjugend“) rekrutuje się z chłopów w wieku od 14-tu do 18-tu lat. Wreszcie Związek Dziewcząt Niemieckich (Bund Deutscher Mädchen) organizuje dziewczęta w wieku od 14-tu do 21 lat.

Organizacje te są mieszaniną harcerstwa i przysposobienia wojskowego. Najniższą ich jednostką organizacyjną jest grupa koleżeńską (Kameradschaft). Trzy takie grupy tworzą gromadę (Scharr). Trzy gromady łączą się w t. zw. orszak (Gefolgschaft) Cztery orszaki składają się na podchorągiew (Unterbaum), te znów na chorągwie, nadchorągwie, okręgi i nadokręgi. Na czele organizacji stoi tak zwane kierownictwo młodzieży (Reichsjugendführung) — rozwinięty aparat, liczący kilkuset urzędników i 13 oddziałów.

Przywódca tej młodzieży v. Schirach, działalność swą ogranicza do wygłaszania płomiennych mów i przyjmowania parady podlotków (Kükengruppe).

Lecz fala niezadowolenia w Niemczech nie omija i młodzieży. Przejawy buntu przeciwko małemu „Führerowi“ rosną, szczególnie w ośrodkach przemysłowych.

„Rodowód mojej rodziny“

Staruszek Gobineau święci pośmiertne trumfy. Niedalek jest trzy tygodnie temu piękny Adolf (Nowaczyński — nie Hitler) kropał całostronicowe artykułki na temat geniusza, który wciąż odżywa, wiecznie młody, wciąż aktualny — słowem: niech żyje rasizm! Ano, żyje i to — wcale nienajgorzej. Pseudonaukowa teoryjka z tej samej kategorii co frenologia czy chiromancja, wyrosła — jak wiadomo — w ognisku rozbudzonych Niemczech do rzędu oficjalnej nauki.

Istnieje już bogata literatura rasistowska, wychodzi naukowe pismo „Volk und Rasse“, a półurzędowy „Völkischer Beobachter“ wali tydzień w tydzień kolumnę, poświęconą zagadnieniom rasizmu. Areopag rasistowski „uchwalał“ już nawet hierarchję narodów.

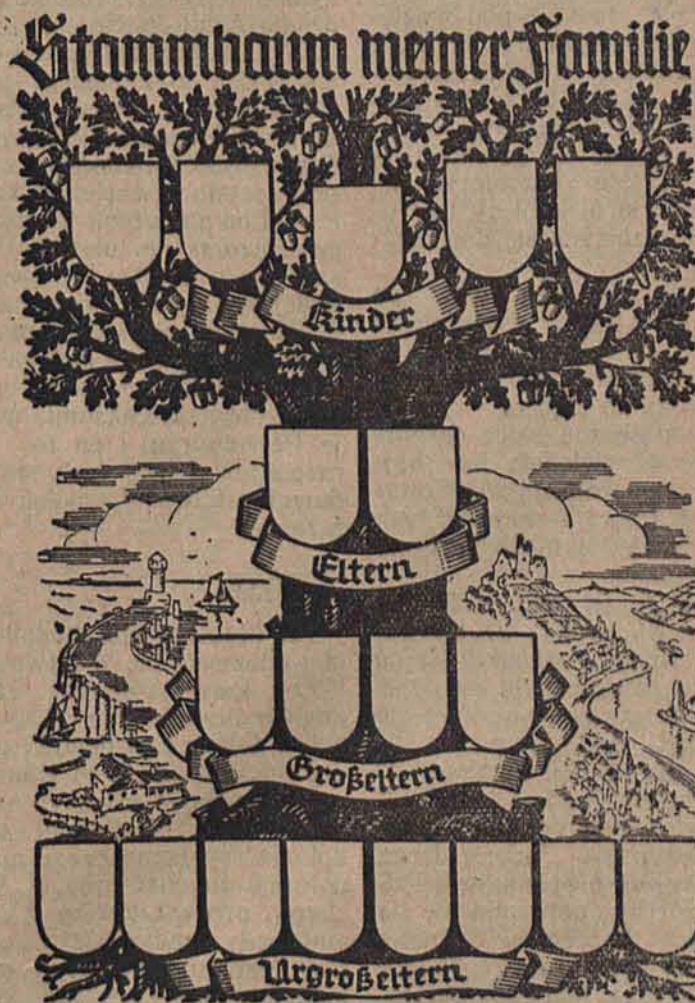
Zasadniczo dzielą się wszystkie ludy świata na dwie kategorie: aryjczyków i niearyjczyków. Wśród aryjczyków pierwsze miejsce należy oczywiście do ludów germańskich, a więc: Niemców, Skandynawów, Amerykan Północnych i Anglików. Drugą grupę stanowią celtyowie, czyli Irlandczycy. Skolei następują latynowie, czyli Włosi, Francuzi, Hiszpanie i Amerykanie Południowi, a wreszcie — jako ostatni z pierwszych — słowianie z Polakami i Rosjanami na czele.

Ponieważ zdolność do przyjmowania twórczego udziału w rozbudowie kultury jest wrodzona i uwarunkowana jakością krwi, a więc — jak widzimy — nauka rasistowska niespecjalnie cenil entuzjazm pana Nowaczyńskiego, umieszczając go, wraz z wszystkimi jego zasługami dla

kultury nieopodal... Żydów. W tej samej bowiem hierarchji Żydzi figurują na miejscu 16-em, Polacy zaś na 10-em. Innemi słowy dalej panu Nowaczyńskiemu (i towarzyszącej mu Hitlerowi i Goebelsowi) niż — dajmy na to — do cadyka z góry Kalwarji.

Natomiast mieszczuch niemiecki, który nigdy nie zdradzał zbyt niskiej skromności, ma teraz zupełnie uzasadniony powód do dumy. Pierwszym z pierwszych! Budowniczym świata! Ueber alles!

(dokończenie na str. 4)



Litwinow

o rozbrojeniu i bezpieczeństwie

W wywiadzie, udzielonym moskiewskiemu korespondentowi „Paris - Soir” Litwinow podał szereg uwag, dotyczących sprawy rozbrojenia i bezpieczeństwa. Aczkolwiek poglądy komisarza spraw zagranicznych Z. S. S. R. w tej dziedzinie są naogół znane, warto jednak przytoczyć jego uwagi, ze względu na ich przejrzystość i odważne sformułowanie.

— Idea paktów regionalnych wzajemnego poparcia zdziła się ze stanu niepewności i braku bezpieczeństwa — stwierdza Litwinow. — W atmosferze tej toczyła się ostatnia sesja Generalnej Komisji Rozbrojenowej. Wobec tych nastrojów jest rzeczą naturalną, że państwa, których szczerą troską jest zaoszczędzenie swemu narodowi i innym okropności wojny, szukają nowych sposobów zapewnienia ogólnego bezpieczeństwa, a w szczególności państwom słabszym, które znalazły się w pierwszej linii walki, mogłyby być zmiecione z mapy Europy.

Jeśli chodzi o sprawę rozbrojenia, to stało się dziś rzeczą najzupełniej jasną, że nie dojrzała ona jeszcze do szczęśliwego rozwiązania. Nawet ci, którzy pragną udawać optymistów, nie marzą o niczym innym, jak o stabilizacji obecnego stanu rozbrojenia. Natomiast nikt nie zaprzeczy, że stan obecnego uzbrojenia wszystkich państw pozwała na ogólną wojnę, niezwykle krwawą i długotrwałą.

Ponadto rozwój przemysłu wojennego w głównych państwach pozwolił na zastąpienie z nadwyżką tych braków w materiale bojowym państw walczących, któreby wojna mogła spowodować. Innymi słowy, rozbrojenie dokonane w proporcji i okresach, proponowanych dotąd w Genewie, w żadnym razie nie może być uważane, jako gwarancja bezpieczeństwa, pozostawiając nawet na uboczu kwestię zbrojenia.

Nie negując pewnego znaczenia paktów o nieagresji, Litwinow zastrzega się, że pakt niezawisze służyć celom pokojowym. „Państwa najbardziej agresywne mogą zawierać pak-



ty o nieagresję, aby mieć w rękę i dobrze zabezpieczyć tyły, w razie zaatakowania tych państw. Mamy przykłądy państw, które uparcie odmawiają zawarcia paktu o nieagresję z całą grupą innych państw, natomiast starają się sąsiadów, stosując w ten sposób zasadę „divide et impera”.

Wyciągając wnioski z doświadczeń historii przedwojennej, Litwinow potępia politykę rozejmów militarnych oraz „równowagi”. Przeciwnie, jej realne paktów wzajemnego poparcia, które nie są skierowane przeciw trzem państwom, nawet w wypadku, że te z jakichkolwiek powodów chciałyby do nich przystąpić, dowodząc zresztą tem samem, że nie są zainteresowane w utrzymaniu bezpieczeństwa.

Na pytanie, jakie szanse wiodzenia ma punkt dla Europy Wschodniej, nad którym obecnie pracuje on wraz z Litwinow stwierdził, że przede wszystkim wcześniej jeszcze jest o tym służyć. Natomiast podkreślił brzożność między tym projektem wianym paktem, a już istniejącym między państwami bałkańskimi.

„Związek Sowlecki jest oczywiście zainteresowany w pacie państw Europy Wschodniej, który został mu zaproponowany i ze swej strony gotów jest przystąpić do niego, ale uważa za zażądane zastosować ten pakt także dla innych części Europy i innych kontynentów”.

„Rodowód mojej rodziny”

(dokończenie na str. 3-ej)

Niestety, istnieje również odwrót na strona medalu. Nie wystarczy wiedzieć, że się jest aryjskim germanem — trzeba to również udowodnić. I tu właśnie rozpoczyna się martyrologia nieszczęsnego mieszczczycha. Ażeby znaleźć się w gronie tych, którzy biorą czynny udział w budowie kultury, trzeba wypełnić autentycznymi i poświadczonymi danymi niesamowity formularz, noszący nazwę: „Rodowód mojej rodziny”.

Niestety, nieubłagany formularz żąda dokładnych danych dotyczących wszystkich czworga dziadków i ośmiorga pradziadków! Przypuszczać może, że wystarczy nazwisko? Gdzież! Rodowód zawierający musi dokładać dane, dotyczące dat i miejsca urodzenia (ośmiorga pradziadków!), religii, daty zawarcia małżeństwa (pradziadków), kościoła lub urzędu stanu cywilnego, gdzie i kiedy zawarto, wreszcie miejsca i daty śmierci. Podobne informacje trzeba ba złożyć o dziadkach, rodzicach — oczywiście o sobie.

Ale niedość na tem. Być może ktoś z rodzeństwa pokalał czystość rasową! Chytry formularz zapobiega temu, nakazując dokładne wyszczególnienie danych, dotyczących dzieci rodzeństwa obojga małżonków. To wystarczy. Chyba wystarczy? Jerzy KORYZMA.



Robotnicy walczą w Amsterdamie

Ulica w dzielnicy Jordan po walkach barykadowych między komunistami a policją.

Tajemnica kawalera D'Eon

Pół życia w spodniach — pół życia w spódnicy

Jeden z ostatnich numerów paryskiego tygodnika „Marianne” drukuje bardzo ciekawy historyczny życiorys niejakiego kawalera Charles'a D'Eou pióra Pawła Rival. Główną atrakcyjnością burzliwego żywota D'Eou'a jest to, że połowę życia występował on jako mężczyzna, a połowę życia przeżył jako kobieta. Oto w ogólnym zarysie jego historii:

Urodził się w pierwszej połowie 18-go w. w Burgundji. — Od najwcześniejszej młodości odznaczał się niezwykłą zręcznością i siłą przy jednoczesnej kobiecości kształtów i niewieściej urodzie. Umysł miał niezwykle bystry i lotny, to też już w 16-ym roku życia, po ukończeniu kolegium, wstąpił na wydział prawny paryskiego uniwersytetu i stał się chluba tego wydziału.

DROGA DO KARIERY.

Jednocześnie zaczął karierę dziennikarską i literacką. Namiętnie uprawiał fechtunek i konną jazdę. Bywał na balach grał i pił. Jedynie pod względem erotycznym był czysty i nieskazitelny. Kobieta skromność łączyła się z kobiecą urodą. Na balach maskowych, zamiast uganiać się za spódniczkami, D'Eou przebiegał się często w strój kobiety i zwoził zalecających się doń mężczyzn.

W 21-ym roku życia, po śmierci stryja, odziedziczył stanowisko cenzora prasowego w Paryżu i otworzyła się przed nim droga do kariery.

Ale stateczna praca cenzorska nie odpowiadała jego bujnemu temperamentowi. Fantazja jego rola o niezwykłych przygodach, a życie przyszło jej z pomocą.

Było to w roku 1755-ym. Ludwik XV, wobec wrogiej postawy Anglii, rozglądał się po Europie za potężnym sojusznikiem. Oczy jego zwróciły się na Rosję, gdzie panowała życzliwa dla Francji Elżbieta, ale w jej imieniu rządził państwem całkowicie oddany Anglii minister Bestużew. Jedyną drogą do zawarcia przymierza z Rosją mogło być porozumienie się z carycą za plecami Bestużewa. Nie było to łatwe. Posłowie Ludwika, starający się dotrzeć do Elżbiety, wpadali w ręce ludzi Bestużewa i kończyli swą karierę w więzieniu.

Trzeba było koniecznie znaleźć kogoś, ktoby mógł rozmówić się oko w oko z carycą, nie zbudziwszy podejrzeń sprytnego ministra. Najlepiej do tego celu nadawałaby się kobieta,

ale kobiety w polityce są bronią obosieczną. Wówczas to na widownię wypłynął Charles D'Eou. Jego kobiecość, brak zarostu i umiejętność noszenia damskich sukien w połączeniu z jego siłą i inteligencją predysponowały go do odegrania doniosłej roli politycznej.

RYZYKOWNA GRA.

Wystawiono mu paszport na nazwisko panny de Beaumont, zaopatrzone go w odpowiednie stroje i — pojechał.

Pojechał i dotarł do carycy. Nietylko dotarł do niej, ale zdobył sobie jej sympatię i uzyskał zgodę na poufną audiencję. a w czasie tej audiencji, grając w banque, zdradził swą prawdziwą płęć i cel swej wyprawy.

Ryzykował życie. Caryca mogła była za wywiedzenie jej w pole zgubić zuchwałego nosła, ale odezwał się w niej stary sentyment do Ludwika XV, podbiła ją uroda młodego zuchwałca i nietylko odpowiedziała na list królewski, ale nawet złożyła w nim przyrzeczenie zdradzenia Anglii dla Francji.

W kilka tygodni potem Charles D'Eou w kobiecym stroju zameldował o swym sukcesie uszczęśliwionemu królowi. — Przymierze francusko - rosyjskie zostało zawarte, ale kawaler D'Eou nie wrócił już do swe go cenzorskiego biurka. Pozostawszy w służbie królewskiej, podejmował się szeregu bardzo delikatnych misji dyplomatycznych i wychodził z nich zawsze obronną ręką ku zadowoleniu monarchy. Dwukrotnie pawił w Petersburgu, i on to, tym razem już w spodniach, spowodował ostateczny upadek Bestużewa.

INTRYGII.

W czasie wojny siedmioletniej odezwała się w kawalerze D'Eou krew rycerska. Jako kapitan dragonów wyruszył w pole i dokonywał cudów waleczności, nie mogło to jednak — rzecz prosta — zaważyć na losach wojny. Spróbował więc dokonać sprytem, czego nie udało się dokonać orężem. Wyślany przez Ludwika XV do ambasady londyńskiej dokonał tam szeregu sekretnych posunięć dyplomatycznych, które zyskały mu nową wdzięczność króla i... niełaskę u francuskiego ministra Praslina i jego ambasadora w Londynie, Guerchy'ego. Guerchy znenawidził kawalera D'Eou za zaufanie, jakim go obdarzał król i wypowiedział mu otwartą wojnę, która trwała aż do śmierci

Guerchy'ego. W wojnie tej zwyciężył D'Eou'a niejednokrotnie było wystawione na szwank, a choć uniknął on skrytobójczych zamachów, trafiły weń zatrute strzały Guerchy'ego, zadając mu ciężkie rany moralne.

HERMAFRODYTA?

Jedną z tych strzał była haniebna opinia zdrajcy, jaka Guerchy wyrobił D'Eou'owi w Francji, powodując jego banicję której król z ukrytych dyplomatycznych powodów nie mógł się sprzeciwić.

Druga, dokuczliwsza strzałą była broszura Guerchy'ego, ogłaszająca, że kawaler D'Eou jest... hermafrodyta.

Guerchy umarł, ale broszura powędrowała za D'Eou'em do Londynu i tam stał się sensacją dnia. Gdy jedni londyńscy wierzyli, iż D'Eou jest hermafrodytą, gdy inni na podstawie relacji z Petersburga twierdzili, że D'Eou jest kobietą, gdy sam D'Eou w obronie swej męskości i wyzwiał na pojedynek cały Londyn, — zrobił się w Anglii huk dokoła jego osoby.

Robiono niezliczone zakłady i lada chwila groził kawalerowi skandal, gdy rozpaleni hazardem Anglicy czyhali nań, aby siłą zbadać jego płęć.

D'Eou zaczął marzyć o powrocie do Francji. Ale jedyny człowiek, który znał jego zasługi i bezpodstawność jego banicji, król Ludwik XV nie żył już, a następcą jego, Ludwik XVI, nie był wtajemniczony w sekrety dyplomatycznej działalności kawalera.

WIĘC JEDNAK KOBIECĄ?

Po długiej walce ze sobą D'Eou postanowił podstępem wrócić do Francji. Zwrócił się więc do londyńskich reprezentantów Ludwika XVI z wyznaniem, że... od urodzenia jest kobietą i tylko przez fatalny zbieg okoliczności zmuszony był udawać męczyznę; jako nieszczęśliwa, osamotniona kobieta prosi o ulaskawienie i prawo powrotu do Francji.

W odpowiedzi na to Ludwik XVI wysłał do Londynu w charakterze eksperta od spraw płciowych... Beaumarchais'ego. Najlepszym dowodem sprytu kawalera D'Eou jest fakt, że Beaumarchais nietylko uwierzył w kobiecość 45-letniego już kawalera, ale nawet zakochał się w nim i zapragnął się z nim ożenić. Małżeństwo to nie doszło wprawdzie do skutku, ale D'Eou powrócił do Francji... w mundurze dragona.

Przyjęto go laskawie, ale

Filmowy list z Moskwy

Wzleło Piscatora. — „Trzy pieśni o Leninie“. — Film z kronik aktualności.

Moskwa, w lipcu.

Od czasu niezapomnianych filmów „Pancernika Patiomkina“, „Linii generalnej“ i „Bury nad Azją“, upłynęło już sporo lat. Film sowiecki — jak człowiek — twierdzi się powszechnie, że poziom jego uległ pewnemu obniżeniu — cieszy się jednak nadal na całym świecie dobrą zasłużoną sławą.

Czy można mówić — w odniesieniu do filmu sowieckiego — o obniżeniu się przeciętnego poziomu? Chyba nie. Raczej odwrotnie: poziom przeciętny podniósł się; brak natomiast „na miarę olbrzymów“, czyli innymi słowy brak nowych „Patiomkinów“ lub choćby „Błękitnych ekspresów“.

Wzrosty znikają w miarę, jak i romantycznego oddechu i oka komunizmu wjeźnego. Wzrosty ustępować miejsca hasła rekonstrukcji gospodarczej. Dziś — kiedy cały przemysł filmowy ujęty został w szersze obręcze „pięciolatek“ — poziom uległ pewnemu wyciszeniu. Zdanie, jakoby kinematografia sowiecka przeżywała obecnie kryzys artystyczny, nie należy trzeba na karb nieznaności tutejszych stosunków. Wprawdzie posiadały sowieci zawsze pięciu, siedmiu najwybitniejszych wartościowych reżyserów — Eisenstein, Pudowkin, Kulekowskij, Wertow, Dowżenko, Prochanow, Trauberg), reszta zaś nie mogła walczyć o wartościowość problematycznej — dzieł wytwórnie leningradzkiej, moskiewskiej i kijowskiej dysponująca całą armią doskonałych reżyserów z których każdy realizuje filmy na wysokim poziomie artystycznym.

Obrzymie postępy poczyniła kinematografia sowiecka w polu techniki. Przedewszystkiem podkreślić należy fakt, że Sowiety przeprowadziły bez pomocy zagranicy, w całości samodzielnie, produkcję absolutnie bez pomocy zagranicy. W tym celu dwoma systemami nawiązanymi i reprodukcji dźwięku. Tak na przykład znany w Polsce film „Droga do życia“ („Bezdomni“) nagrany został systemem inżyniera Tagefona (t. zw. tagefon), natomiast „Turbina 50 tysięcy koni“ („Turbina 50 tysięcy koni“) wykonany został spomocą

aparatu konstrukcji profesora Szorina. Obydwa systemy nie ustępują zupełnie niemieckiemu „Klangfilmowi“ i amerykańskiemu „Westernowi“.

Również w dziedzinie produkcji taśmy filmowej osiągnęły już dziś Sowiety niemal zupełną samowystarczalność. W chwili obecnej fabryki taśmy w Moskwie, Charkowie i Stalingradzie pokrywają w całości zapotrzebowanie taśmy pozytywowej i około 60 proc. negatywów. Pod koniec drugiej pięciolatki osiągnięta zostanie 100%owa samowystarczalność.

Wróćmy jednak do sprawy bardziej nas interesującej: jakie filmy przygotowują obecnie Sowiety?

Oczywiście nie zamierzamy podawać tu zestawienia obrazów, montowanych i nakręconych obecnie w atelier Moskwy, Leningradu i Charkowa. Organicznie się jedynie do wymienienia kilku, które wartością artystyczną wyróżniają się spośród innych.

A więc przedewszystkiem film Piscatora. Genjalny reżyser berliński zdecydował się nareszcie na pracę dla kina. Zrealizował film, osnuty na tle znanej powieści Anny Seghers „Powstanie rybaków w St. Barbara“.

Kiedy przystąpił do realizacji, obawiano się powszechnie, że jako człowiek teatru, będzie próbował stosować w kinematografii te same metody pracy. Ale okazało się, że obawy te były płonne. Genjalny reżyser teatralny okazał się również genialnym filmowcem. Powstanie rybaków czyni niezapomniane wrażenie i swym epickim rozmachem dorównuje najwspanialszym tradycjom filmu sowieckiego. Piscator dziełem swoim wskazał kinematografii światowej zupełnie nową drogę. Dowiódł, że umiejętność zastosowanie niektórych — zdawałoby się: czysto teatralnych — efektów, nietylko, że nie osłabia dynamiki filmowej, lecz przeciwnie — daje rezultaty wprost niewiarygodne. Tak na przykład nie zawahał się Piscator przed wstawieniem do filmu... chóru, zdawałoby się, że tego rodzaju operowo-operetkowy rekwiwit

niezależnie adaje się do filmu, którego treścią jest walka zrewoltowanych rybaków z żandarmerją. A jednak... efekt kolosalny!

Dziga Wertow, którego film „Entuzjazm“, uznany został przez Chaplina za najlepsze dzieło kinematografii światowej, ukończył obecnie film dokumentalny pod tytułem „Trzy pieśni o Leninie“. Motywem przewodnim filmu są trzy pieśni ludowe o Leninie, śpiewane przez ludność Azji sowieckiej. Dziga Wertow z naciskiem podkreśla, że film jego jest najzupełniej autentyczny. Ani jednej sceny nie dorobiono w atelier.

Wszystkie epizody historyczne z udziałem Lenina pochodzą z archiwum filmowego w Kremlu. Wertow wraz z dwoma pomocnikami przez sześć miesięcy przetrząsali wszystkie zakamarki muzeum w poszukiwaniu odpowiedniego materiału. W rezultacie udało im się wykręcić kilkanaście najzupełniej dotychczas nieznanych fragmentów, odnoszących się do życia Lenina.

Podobnymi metodami posługiwała się reżyserka Olga Barskaja, która zrealizowała film dziecięcy p. tyt. „Podarty trzewik“. Materiału do obrazu tego dostarczyły reżyserce przedewszystkiem kroniki aktualności, zarówno sowieckie, jak i amerykańskie.

Zwłaszcza wśród innych filmów wymienię komedię „Harmonia“, reżyserji Swaszczenkij. Scenariusz „Harmonii“ opracował znany satyryk Katajew. „Harmonia“ jest ciętą satyrą na stosunki, panujące w niektórych kolektywach rolnych. Wyróżnia się również film „Złote góry“, reżyserji Judkiewicza.

O innych filmach — w następnym liście.

St. BROS.

Tymoteusz Ortym jedzie do Ameryki

Niewątpliwie wszyscy w Polsce znają teatr dziecięcy Tymoteusza Ortyma. Jeździł on po całym kraju z inscenizacją bajek, zbierając wszędzie liczne i zasłużone laury. Niedawno właśnie wędrował po licznych miastach i miasteczkach, wystawiając z olbrzymim powodzeniem prześliczną „Śnieżkę“, którą dzieci i do rośli z zapałem oklaskiwali.

W czasie pobytu tej imprezy we Lwowie zdarzyło się, że na przedstawieniu była obecna żona pełnomocnika amerykańskiej wytwórni filmowej „Warner Bros“. Tak zapaliła się do reżysera i jednocześnie głównego aktora tego przedstawienia, Tymoteusza Ortyma, że natychmiast wysłała do Ameryki kablogram w celu zaangażowania tego artysty do wytwórni Warnera.

Odpowiedź nadeszła natychmiast; w taki sposób Tymoteusz Ortym powędruje we wrześniu do New Jorku, gdzie ma nakręcić sześć filmów i dać cały szereg przedstawień teatralnych. Warto zaznaczyć, że filmy te będą nagrane w dwóch wersjach: polskiej i angielskiej, przyczem dubbingowana będzie wersja... angielska!

PIĘKNA ESKIMOSKA



Słynny podróżnik Knud Rasmussen nakręcił film w Grenlandji p. t. „Naręczona Palosa“. Występują w nim wyłącznie Eskimosi.

Wynalazca filmu dźwiękowego żyje dziś w nędzy

Przed wojną światową kinematografia francuska wysoko dziedziła standardem hegemonii na rynkach zbytu filmów kinematograficznych. Wojna światowa, rujnująca wszystkie dziedziny sztuki i przemysłu we wszystkich państwach europejskich, ułatwiła zdobycie tej hegemonii wytwórniom amerykańskim, które czynne były przez cały czas działań wojennych.

Dopiero z nastaniem ery filmów dźwiękowych odrodziła się kinematografia francuska, świecąc coraz większe triumfy artystyczne i kasowe w całej Europie.

Warto więc dzisiaj, kiedy kinematografia francuska jest znów na honorowym miejscu poświęcić kilka słów temu, który w wysokim stopniu przyczynił się do nowego rozkwitu francuskiego przemysłu filmowego i który sam żyje w zapomnieniu i nędzy.

Miliony dolarów pochłania przemysł filmów dźwiękowych. Systemy udźwiękowienia, poczynając od Lee de Forest, przechodząc przez „Tobis-Klang-Film“, „Gaumont-Petersen-Poulsen“, a skończywszy na „Western Electric“, rywalizują z sobą o zarobki i sławę, gdy tymczasem wynalazca filmu dźwiękowego, znakomity francuski uczonec Auguste Baron nie może nawet takiego filmu widzieć ponieważ jest ślepy, — ani słyszeć, bo nie jest w stanie pozwolić sobie na kupno biletu do kina.

Taki jest los Augusta Barona, 75-letniego starca, który ostatnie dni swego żywota spędza w przytułku dla niezamożnych starców w Paryżu.

Już 35 lat temu miał on genialną myśl stworzenia filmu dźwiękowego. Gdy w roku 1895 bracia Lumiere tworzyli pierwsze filmy kinematograficzne, August Baron był inżynierem wyspecjalizowanym w efektach świetlnych w jednym z paryskich teatrów. Pewnego dnia ustawiono w teatrze jakąś maszynę, która miała na celu wyświetlenie serji fotografii z odpowiednią muzyką. Oczywiście nie było żadnej synchronizacji.

Baron zaczął nad tem myśleć w rok później, dokładnie dnia 3-go kwietnia 1896 roku opatentował pierwszy na świecie aparat do synchronizacji. Trochę później wykupił patent niemiecki, włoski i amerykański.

W roku 1900 instaluje za własne pieniądze coś w rodzaju dzisiejszych „atelier“ dźwiękowych. Stworzył film mówiony, który trwał 4 minuty. Wyczerpał się finansowo i nie potrafił zainteresować kapitalistów, przypuszczając więc, że wynalazek ten nie ma przyszłości handlowej. Jak prawie każdy uczonec, był złym kupcem. Bawił kolegów i przyjaciół swym filmem mówiącym, ale nie wyciągnął z niego żadnych realnych korzyści.

Dziesięć lat temu oślepił i wówczas Akademia Umiejętności przyznała mu subsydyum w wysokości 2.500 franków rocznie. Nie mogąc inaczej wyżyć za te pieniądze, Baron zmuszony był pójść do domu starców, a żona jego pocziwa staruszka, do dziś dnia udziela lekcji gry na fortepianie.

Andre de Reusse, redaktor „Heddo-Filmu“, urządził składkę dla utrudzonego uczonego. Charakterystyczne, że podrzędni aktorzy poparli go, a taki Maurice Chevalier, który całą swoją fortunę zawdzięcza dźwiękowcom, nie raczył nawet odpowiedzieć na trzykrotną prośbę o złożenie datku dla biednego starca! KF.

Nowy film Lewisa Milestone'a

Lewis Milestone, reżyser niezapomnianego filmu „Na zachodzie bez zmian“ został zaangażowany przez firmę „London-Films“ do pracy nad filmem p. t. „Wiek, który nadchodzi“, według scenariusza specjalnie napisanego przez H. G. Wellsa. Aleksander Korda, który kieruje produkcją tego filmu, przewiduje ukończenie go w ciągu 8 miesięcy.

Humor kinowy

FREKWENCJA

Właściciel dźwiękowego kina pyta swego „ujemnego“ koleżkę o frekwencję.

- Sześć.
- Tysięcy?
- Nie — osób...

A PROPOS CHAPLINA

A propos Chaplina. Pewna fabryka kapeluszy zawiesiła wielką reklamę świetną z napisem: „Kapelusze Chaplina są najlepsze. Nosi je Charlie Chaplin“. Konkurencyjna firma zamocowała bezpośrednio pod tym napisem takie zdanie: „...dlatego też wszyscy noszą się z niego śmiejąc. Noście kapelusze Jonesa“.

KOKIETERJA RAQUEL MELLER

Podczas realizacji słynnej noweli włoskiej „Carmen“, odtworzyła rolę tytułową, Raquel Meller, wyraziła niezadowolone z zakończenia filmu i zażądała, aby nie Jose — Carmen, ale Carmen zabiła Josego. Reżyser, Jaques Feyder, po-

widział, że to niemożliwe, że nie ma prawa do zmian w utworze, Prosper Merimeego, Raquel z czarującym uśmiechem szepnęła mu do ucha:

— Niech się pan nie obawia Merimeego. Po przyjeździe do Paryża wytłumaczę mu wszystko. Powiem, że to ja jestem winna...

DITO

Nie dziwny się zresztą Raquel Meller. Dopiero niedawno urząd telegraficzny w Londynie znalazł się w bardzo poważnym kłopotcie. Otrzymał mianowicie depeszę z Hollywood nadaną przez pewną poważną wytwórnię, która zapytywała telegraficznie o prawa przeróbki powieści — zaadresowaną do... Karola Dickensa.

MAGJA VALENTINA

Rudolf Valentini miał w roku 1920 kochankę, Nancy Ferton, osiemnastoletnią dziewczynkę. — Dziś jest ona żoną bogatego dorobkiewicza, króla gumy do życia. Ten zwykł ją przedstawiać:

— Moja małżonka, Nancy Ferton, ongiś kochanka Valentina.

PRZYGODY TARZANA WŚRÓD MAŁP

Serja 23



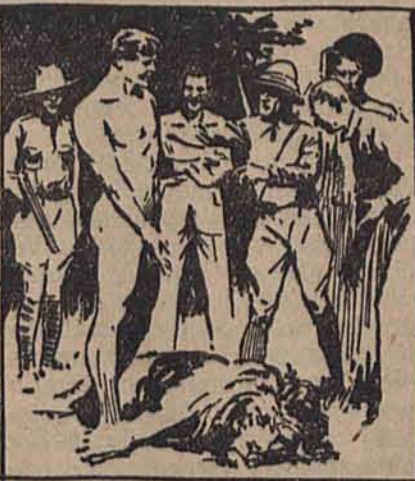
W tem miejscu dzienniczka, na marginesie strony widać było w części spłowiałe odbicie czterech małych palców. D'Arnot skończył czytanie i siedział jakiś czas w milczeniu. Miał swoją myśl i postanowił sprawdzić słuszność swych przypuszczeń, gdyż zdawało mu się, że odnalazł jedyny klucz, który mógł odemknąć tajemnicę Tarzana z małp.



Skoro tylko dotarł do małego portu D'Arnot telegrafował do rządu o swem ocaleniu i prosił o trzymiesięczny urlop, wysłał również depeszę do swoich bankierów z prośbą o pieniądze. W czasie pobytu w portowym mieście „Pan Tarzan” stał się przedmiotem podziwu zarówno czarnych, jak białych mieszkańców... Pewnego razu murzyn olbrzymiej postaci oszalał i trzymał całe miasto w postrachu.



Na werandzie hotelowej murzyn spostrzegł Tarzana. Z rykiem rzucił się na małpczłowieka, Tarzan wystąpił przeciw niemu z uśmiechem, stałowe jego mięśnie pochwyliły wyciągniętą rękę. Jedno silne szarpnięcie wystarczyło. Ręka obwisła — kość została złamana. Zawodząc z bólu, murzyn począł uciekać w stronę mieszkań tubylców. Tarzan kończył przerwane opowiadanie.



Innym razem Tarzan zajął się. Chodziło o to, by zabić lwa gołą ręką. Tarzan udał się w dżunglę uzbrojony jedynie w nóż i linę. Zagłębił się w dżunglę i jak za dawnych lat, wydając zwycięski okrzyk małpy, zagłębił cienkie ostrze noża kilkakrotnie w serce zwierzęcia. Powracając do rozabawionego towarzystwa zażądał obiecanej nagrody.



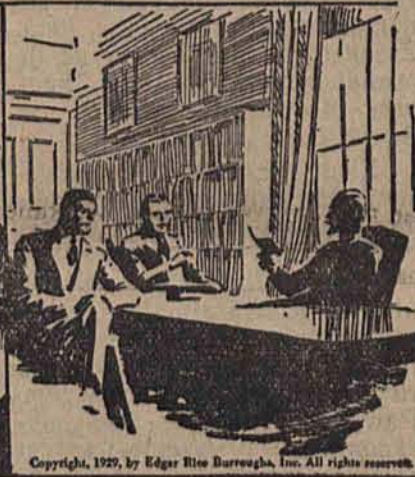
Tarzana często ogarniała tęsknota za swobodą w dżungli. Lecz lojalność w stosunku do d'Arnot i wspomnienie pięknej twarzy i ciepłych pocałunków rozwiła te uczucia. Wkrótce potem udało się Arnotowi wynająć mały statek dla dopłynięcia do zamkniętej przystani, gdzie był zakopany skarb.



Po zarzuceniu kotwicy Tarzan ubrany w strój noszony w puszczy wybrał się do uroczyska małp gdzie złożony był skarb. Następnego dnia powrócił, niosąc na plecach wielką skrzynię. Trzy tygodnie później lechali już jako pasażerowie na pokładzie francuskiego parowca. D'Arnot zabrał Tarzana do Paryża nie wyjawiając mu przyczyn tej podróży.



Jedną z pierwszych spraw które d'Arnot załatwił po przybyciu do Paryża było odwiedzenie wysokiego urzędnika w Departamencie policji dawnego swego znajomego. Tarzana d'Arnot wziął z sobą. D'Arnot doprowadził rozmowę do tego, że urzędnik wytłumaczył im rozmaite metody używane przy identyfikowaniu osób z odbicia palców. Tarzan bardzo był tem zaciekawiony.



Tarzan poprosił aby zrobiono mu odbitek jego własnych palców. Następnie d'Arnot wyjął czarną książkę z kieszeni i zaczął przewracać stronicę, aż zatrzymał się przy tej na której znajdowało się pięć drobnych pręg. Tarzan spoglądał na książkę ze zdziwieniem. W jaki sposób książka ta znalazła się w rękach d'Arnot? Teraz zrozumiał jakie miała znaczenie wizyta w biurze policji.



Odpowiedź na zagadkę jego życia ukryta była w tych drobnych znakach. W naprężonym oczekiwaniu śledził pochylony naprzód. Czy możliwe, że był on pełnym krwi białym człowiekiem, synem lorda Greystoke? Czy tylko półdziką małpą?.. Wszystko zależało od absolutnej dokładności porównania. Konieczną była kilkudziesięciu zwłoka...



Nareszcie Tarzan mógł obejrzeć skarb. Kiedy wielka, dębowa, okuta żelazem, skrzynia została otworzona, zobaczono wewnątrz leżące sztaby złota. Tarzan postanowił zabrać skrzynię do Ameryki.



Jakież zbrodnie i cierpienia spowodowała ta skrzynka! Kiedy przeliczono złoto okazało się, że było tam dwieście tysięcy dolarów. Teraz Tarzan z podwójną gorliwością przygotowywał się do podróży do Ameryki i odnalezienia Janiny.



D'Arnot jedyny syn arystokratycznej rodziny francuskiej nie wiedział jak wyrazić swą wdzięczność Tarzanowi. Nigdy nie zapomniał tych straszliwych czasów jakie spędził pomiędzy ludożercami kiedy Tarzan uratował go od zjedzenia żywcem. Na myśl o odjęciu Tarzana serce jego krawiło boleśnie.

LISTY MIXA

Zacznijmy od „dobrego czytelnika”.

Mamy tych „czytelników” sporo garść. Znaczny procent czytelników zastanawia się, po rozpisaniu naszej ankiety, czy i kiedy spotkali się z objawem wyjątkowej dobroci i szlachetności. Wielu sądzi, że wystarczy wymienienie jakiejś drobnej przysługi, innym omówienie czyjejś pracy społecznej, niektórzy — jak bez trudności ustalić można treści poszczególnych elaboratów — improwizują, fantazjują. A wydawnictwu „Panorama” chodzi przecież o czytników dobre, ale o czyny niezwykłe.

Ciekawą niewątpliwie grupę wśród innych nadesłanych do Redakcji byłaby praca p. Aleksandra Dąbrowskiego, Włodzimierz Wołyński. Ale... już się podpisał i adres przeczytał z trudem. O odczytaniu tekstu poprostu marzyć nie można. Pisze Pan bardzo ładnie, poprostu drukuje Pan litery i słowa, ale tak umiętnie zaopatrzone je Pan w jakieś ornamenty i zakrętasz, że są to... dokowane hieroglify. Ponieważ jak się orientujemy ogólnie rzecz może być ciekawa, a my jesteśmy zwrócić Pański rękopis do łaskawego zastępcy, a go innym.

Pan M. Pokorniecki zapomniał widać już w poprzednim numerze „Panoramy”, że jako fotoamatorski został wznówiony. Dziś widzi Pan to również. Na teraz nie przewidujemy mieszczania zdjęć, nadsyłanych przez Czytelników. Pozostawiamy „kochany Mix” nie ma w tym tak dużo kłopotu z Czytelnikami, jak się Pan tego obawia. Za miły list — dzięki.

Panu Zdzisławowi Fiszerowi z Wrześni komunikujemy sprawę wyjaśniliśmy.

P. Fryderykowi Blondemu z Chrzanowa będziemy musieli wysłać ponownie.

„Grupa inteligentek” ma pełną słusność. Odnosna uwaga została... w pełni uwzględniona pod uwagę.

Jeden z Czytelników zgłosił wątpliwość co do szeregu słów, które uznano za przestarzałe. Niektóre z nich są w dziele Panu u Arcta, inne w cyklopedji, w wydaniu powiększonym. Z uwagi na brak miejsca nie podajemy znaczenia każdego ze słów, jak to przytoczył. Zapytanie Pańskie świadczy, broń Boże, o braku inteligencji, jak się z tego niestety obawia. Proszę ciwnie. Człowiek inteligentny, słysząc wyraz, który jest dla niego niezrozumiały, powinien zapytać o jego znaczenie. Pozostawiamy na inteligentów, udawających rozumie się wszystko, co słyszy, to bodajże plagat ostatnich czasów.

P. Janina Goldsobel z Łowicza w sposób bardzo skromnie i ostrożnie dopytuje, czy słowo „daktylografka” było błędem. Uważa, że nie. Ma słuszną rację. „Daktylografka” to inaczej „notypistka”. Zmiana słowa „daktylografka” na „daktylograf” nie była potrzebna. Powodem poprostu naskutek nieporozumienia.

(Tak jest, drogi Panie, w Naskutek nieporozumienia, które Pan, oczywista bez jakich intencji, spowodował).

Tak więc, Pani Janino, orientuje się Pani bardzo dobrze. Pani „Łodzianka” (może być „Łodzianka”) chodzi o to, że może wysłać z Rumunii frankowany znaczkiem rumuńskim. Spewnością w Rumunii mają znaczenie wartości obiegowej znaczki pocztowe rumuńskie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(Dalszy ciąg na str. 15-20)

Za listy z Rumunii Mix będzie bardzo obowiązanym. Może Pani przysłać nawet kartę (koniecznie ładną). Miło, mi, że czytuje Pani stale „listy Mixy”, ale przykro, że napisała Pani do mnie dopiero teraz. Chciał — na wszystko przyjdzie pora. A więc i na obszerne listy od Pani.

Co do nadesłanych nam krzyżówek, arytmografu i rebusików — arytmograf rozwiązaniem bezpośrednio po otrzymaniu. Bardzo dobry, chociaż łatwiejszy. Z krzyżówkami gorzej, bo skomplikowane są atrybutem, a dla wykonania trzeba rysunek wycieniować tuszem. Przy sposobności — jawnik nie jest pieskiem pokojowym, lecz myśliwskim. Jak wyżeł i chart (niezbyt psy łowieckie) służą do tropienia, ścigania i aportowania zwierzyny, tak jawnika obowiązkiem jest wypłazanie jej z nór i jam (stąd nazwa i dlatego te krótkie, pałkowate, łatwo przynajmniej się nóżki).

Odpowiedziałem chyba wyczerpująco, jak na pierwszy, krótki list?

Pan Szpak jest przeważliwiony. Odpiszę obszerniej za tydzień.

Pełen narzekania jest list p. M. Bukowieckiego z Tomaszów Mazowiecki. Drogi Panie M. B. — Mam dla Pana bardzo wiele sympatii, dlatego uważam Pana, iż do mnie Pan nie ma, bo Pan zawsze Panu odpisuje cieszy mnie wyjątkowo. Bo przecież... po niedawnym omówieniu Pańskiego wiersza na temat fatalnego końca trojga zdesperowanych... znowu sprawiam Panu przykrość. Mianowicie: niechże Pan z właski swojej przejrzy uważnie swoje sympatyczne skądinąd i wżruszająco miłe lisy. Ile w nich jest błędów. A potem niech Pan pomyśli: czy ten sam procent błędów znajduje się w Pańskich rozwiązaniach? To jakże je można uzasadnić? Wprawdzie i Mix buntuje się, gdy każą pisać „Spoważaniem”, „Spewnością”, „Z pewnością” i „Z poważaniem”, w tym tak zakorzenionej zasady: przyimki z rzeczownikami oddzielnie. Ale Pan idzie znacznie dalej. Pańska pisownia jest wprost futurystyczna. Poza przytoczoną już wyżej powtórką musi Pan przyznać mi słusność, gdy powiem, że w wyrazie „pierwszych” jednak jest potrzebne, zaś „werszyk” gwałtownie wymaga „r”, a tymczasem Pan spokojnie bawi się obie literę. Jeżeli by należała się Panu szlachetnej nagrody, Drogi Panie Bukowiecki, to za stałość i wierność. Bez względu na porządkując się co jakiś czas kosz, mimo nienajwyjemniejszej niekiedy odpowiedzi, jest Pan nadeślanym „Panoramie” i wyrozumiały dla Mixy. Nawet dlań życzliwy. Niech Pan nadsyła rozwiązania jaknajstaranniej zrobione. Jan Pan nie wystarczy rozwiązać dwa. A zobaczy Pan, że o nagrodę nie będzie tak trudno. Nawet z moją dedykacją.

P. Stefanowi Barczyńskiemu z Łodzi bardzo dziękuję za pozdrowienia.

Pan Leon Lipszyc z Łodzi (czy to nie pan „Les”?) niecierpliw się. Rozrywki leżą w teczkach. Jest ich dużo. Na każdą przyjdzie czas. Za pozdrowienia (nie dla pana R., lecz dla mnie) bardzo dziękuję. Ale a propos pana R. — odnośnie wrażenie, iż jest Pan, panie Lechle, odrobinę zazdrosny. Czy to wypada? Zwłaszczaż Pan, gdzie nawet nie chodzi o kobiety, tylko o krzyżówkę?

Panny Rutki Rańskie! nie chciałem urazić, ale słowo, uroczyste słowo Mixy, poparte moim słowem prywatnym. Pojechałam Pan niewłaściwie moje zapytanie na temat strycharza. To o tyle moja wina, iż może źle je ująłem. Proponuję wydać mi się możliwym, iż słowo „strycharz”, znane w wielu miejscowościach Polski, może mieć inne brzmienie w Włocławku. Weźmy drobny przykład: „banak” w Warszawie i Łodzi jest wyrazem nieznanym. Natomiast w niektórych miasteczkach Kieleckiego słowo to oznacza... urwipolca, andrusa, urwisza (albo urwisza, jak znowu gdzieś indziej), w Małopolsce Wschodniej zaś, o ile wiem, banak jest to duży garnek (taki, widocznie, w który cała bania się zmleśel).

Przypuszczam, że wyjaśnienia te wystarczyły, aby Panią przekonać i — że nadal będziemy przyjaciółmi. Za to, co Pani wie (przy okazji rozrywek, notabene tym razem doskonałych, bez najmniejszego zarzutu) bardzo dziękuję.

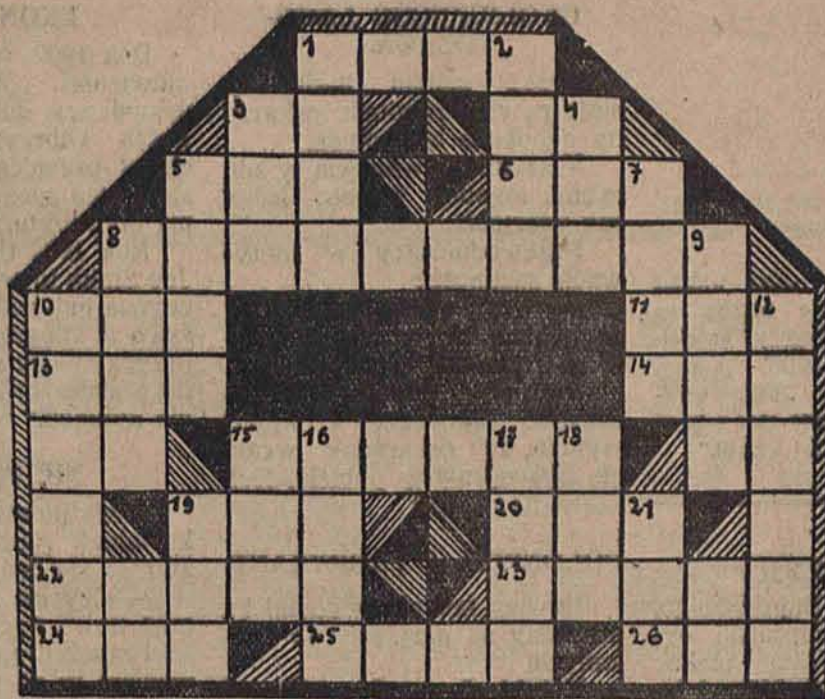
P. A. Szytyłgier uważa mnie słusznie za przyjaciela „zaoczego”. Najważniejsze, iż za mi bardzo dobiegają. I wspólczuje mi, że muszę odpowiadać na tyle listów z uśmiechem. A czyż to nie jest przyjemne, że z uśmiechem, choćby tylko wewnętrznym? Niech Pan poluje dalej na nagrodę. Życzę powodzenia.

Pan Frydryślak, z powiatu kutnowskiego, wspomnił się z wycinanek o pół roku.

Na tem skończymy dzisiejsze listy. Ogólnie zatem pozdrowienia od

Waszego Mixy.

Krzyżówka



ZNACZENIE WYRAZÓW:

- Poziomo:**
- 1) Stój! Wstrzymaj!
 - 3) Litera fonetyczna.
 - 4) Nuta (wspak).
 - 5) Dostojnik w Anglii.
 - 6) Bożek wiatru.
 - 8) Narzędzie do rozpatrywania głębin morskich.
 - 10) Pierwiastek chemiczny.
 - 11) Oprawca.
 - 13) Gatunek papugi.
 - 14) Imię żeńskie.
 - 15) Bożek piekieł w mitologii litewskiej.
 - 19) Pierwiastek chemiczny.
 - 20) Miejsce pobytu Adama i Ewy.
 - 22) Imię żeńskie.
 - 23) Inaczej „brakuje”.
 - 24) Kwiat.
 - 25) Wydzielina wulkanów.
 - 26) Worek, torba.
- Pionowo:**
- 1) Imię biblijne.
 - 2) Zwierzę domowe.
 - 3) Służa do pieczętowania (wspak).
 - 4) Przetwór owocowy.
 - 5) Dzielnica w Konstantynopolu.
 - 7) Bożek ognia w mitologii skandynawskiej.
 - 8) Czas.
 - 9) Dwie sztuki.
 - 10) Święto mahometańskie.
 - 12) Zakład przemysłu drzewnego.
 - 15) Pozycja w szachach.
 - 16) Wolne posiadanie gruntu.
 - 17) Inaczej popielnica.
 - 18) Zachód po japońsku.
 - 19) Oznaka żałoby (wspak).
 - 21) Tak po angielsku (fonetycznie).

Rozwiązania zadań z N-ru 25-go

- Rebus:** Nadzieja w nieszczęściu jest jedyną pocieszycielką.
Lamigłówka: Szowinizm.
Logogryf: Próbką inteligencji.
Arytmograf: Pozdrowienia dla wszystkich Czytelników „Panoramy”.
Nagrody w postaci wartościowych książek otrzymali następujący Czytelnicy:
- 1) Leon Milewski, Toruń, Rynek Staromiejski 18.
 - 2) Kazimierz Stepien, Zagórze, ulica Wiejska 10, pow. Będzin.
 - 3) Jerzy Suchożebrski, Warszawa, ul. Świętojańska 17.
 - 4) Irena i Janina Goldsztatówny, Łódź, ul. Traugutta 12.
 - 5) Stefan Prentki, Łódź, ul. Grunwaldzka 5.

Próbka inteligencji

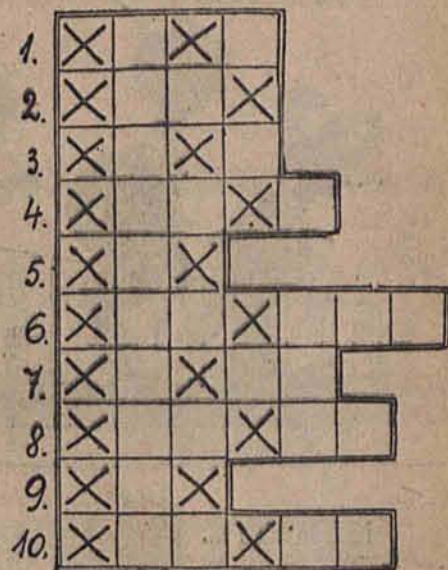
Zaprowadzenie w dziale rozrywkowym „Panoramy” kącika — „Próbki inteligencji” spotkało się z żywym zadowoleniem naszych Czytelników. Konkurs na utworzenie z jednego słowa szeregu innych cieszy się coraz większą popularnością i coraz więcej listów przychodzi do Redakcji „Panoramy”. A każdy z Czytelników chciałby koniecznie wygrać, bo jakto: „Napisałem aż 240 wyrazów, a nagrodę dostał pan X., podając zaledwie 230 wyrazów?”

Otóż to. Niektórzy Czytelnicy (przyznać trzeba, że jest ich coraz mniej) mylnie zrozumieli warunki konkursu i przysyłają wyrazy, utworzone nieprawidłowo. Jest wielu Czytelników, którzy podają wyrazy zdrobniałe, a prócz tego normalne jak: dno-denko, karta-kartka i t. p., co jest niedopuszczalne. Taksamo nie można podawać imion, nazw, czasowników itd. itd.

Spośród znacznej liczby odpowiedzi, zawierających słowa, utworzone z wy-

Lamigłówka

ul. J. S.



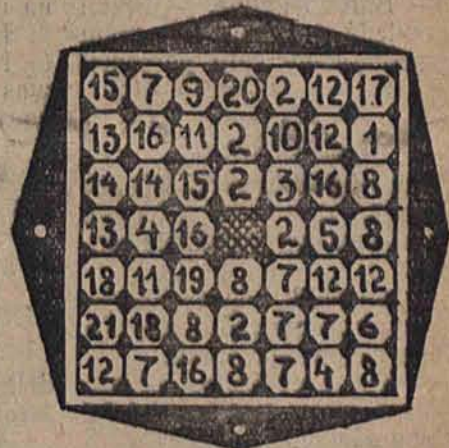
Do powyższej figury wpisać 10 wyrazów o podanym znaczeniu. Literę w kratkach oznaczonych krzyżykami dać za rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

- 1) Karta geograficzna.
- 2) Pomieszczenie.
- 3) Pieniądz.
- 4) Kawałek papieru.
- 5) Wierzba płacząca.
- 6) Wykształcony człowiek.
- 7) Inaczej „dużo”.
- 8) Mitra.
- 9) Gatunek drzewa.
- 10) Kajet.

Arytmograf-Konikówka

ul. Leon Lipszyc, Łódź.



Cyfry zastąpić najpierw literami, następnie ruchem konika szachowego odczytać przysłówie.

- Wyrazy pomocnicze:** 1 2 3 2 4 5 6 7 8 — sztuka piękna.
 9 10 11 8 12 9 13 14 15 — mały chłopiec.
 16 17 18 19 20 — kraj w Azji.

Logogryf

ul. Jan Skomski, Świecie.

Z następujących sylab ułożyć 11 wyrazów o podanym znaczeniu. Czwartą rząd pionowy da rozwiązanie.

Sylaby: Ce, cy, bap, dfo, fo, gar, graf, han, ka, ka, le, mont, na, ni, ni, ny, pa, pra, ra, sta, ster, śniak, stwo, te, to, to, ty, wa, wi, wi, wie, za.

- Znaczenie wyrazów:** 1) Gospodarz wiejski. 2) Reguła. 3) Stała niechęć do pracy. 4) Mechaniczne instrumenty muzyczne (e = e). 5) Członek sekty nowochrześcijańców. 6) Robi zdjęcia. 7) Gatunek druku. 8) Miasto na Górnym Śląsku. 9) Żeglarze czuwający nad sterem. 10) Dawny związek handlowy miast w Niemczech. 11) Grupa wędrowców.

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwóch zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy”, Łódź, Piotrkowska 49.

Termin nadsyłania rozwiązań — 20 lipca r. b. Dla Czytelników, którzy nadesłały w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przynajmniej 5 wartościowych książek.

